

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k., w działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zwiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1200

Petersburg, 1 (14) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 26

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA.

(3192)

**Dr. Wład. HARAJEWICZ**  
ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w **Marienbadzie**, Villa Wahnfried. (3097)

**Dr. Leonard Leszczyński**  
przez letnie miesiące przyjm. z chorob. szcęk i zębów w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki. Warszawa, Trębacka 4. (3219)

**Pierwszorzędny Hotel-Pensjonat W. WALEWSKIEJ i J. JAGMIN,**  
Jasna 1, róg S-to-Krzyńskiej w Warszawie. Telefonu 5305. Pokoje z życiem od 2 rb., bez—od 50 k. (3215)

**CZYTELNIA POLSKA** 3,000 tomów tanio do sprzedania. Warszawa, Koliński, księg. Marszałkowska 122. (3214)

**Rezydencję sprzedam**  
gub. Warszawską, p. Nasielsk, Lelewo. (3217)

**DO NABYCIA TANIO MAJĄTEK ZIEMSKI**  
w gub. Suwalskiej, Sejneńskiego pow., 14 wiorst od Druskińnik, 31 w. od stacji Porzecha, 2 w. od szosy, prowadzącej do Grodna. Obszar 780 morg., w tem 350 morg. jezior zarybionych, 75 morg. łąk, reszta gruntu w kulturze, żytnie i po części pszenne bez serwit. Prócz tego jest 17 wł. ziemi po lesie, należ. do majątku, które można nabyć za osobną cenę. Adres: Suwalska gub., poczta Lejpuny, maj. Jurgielewiczyszyna, p. Russkiemu. (7319)

**Sklep wyrobów powroźniczych K. GIELICKIEGO**  
z d. 1 lipca r. b. przeniesionym został na ulicę  
**Aleja Jerozolimską № 80**  
w Warszawie. (3208)

**W ODESIE**  
8-kl. zakład wychowawczo-naukowy z pensjonatem  
**MARJI MAJEWSKIEJ**  
(dawniej p. Skrzywan).  
Egzaminy wstępne 20 sierpnia (2 września). Lekcje rozpoczyna się 25 sierpnia (7 września). (7274)  
**ODESA, Targowa ul. № 16.**

**Do konkursowych. egzam.**  
na Kijowskiej Politechn. przygotowuje trzech doświadczonych politechników. Kijów, Włodzimierska 87, m. 9. (7317)

**RZADCA ROLNY**, żonaty, z chlubn. świad., z kilkolet. prakt. i paru tysiącami rb. kaucji, poszuk. posady od 1 lipca. Warszawa, redakcja «Gazety Rolniczej», u W-gie Malickiego. (3213)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabr. powołów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

**BERLIN. ZAKŁADY KRAWIECKIE BERLIN.**  
**WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie**  
Leipzigstr. 103, róg Friedrichstr.  
Skład zaopatrzony stale w angielskie i francuskie nowości. |  
Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych.  
Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby.  
Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (7247)  
**BERLIN.**

**SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH**  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa № 4. (3048)

**Ciechociński Zakład kąpielowo-zdrojowy**  
niniejszem ogłasza, że zapasy **leczniczego szlamu i leczniczego ługu**, otrzymywanych jako produktu uboczne przy warzeniu soli i służące do przygotowania sztucznych kąpeli solankowych, oraz Ciechocińska 1/2% i 1 1/2% gazowana solanka do picia sprzedaje się w Zarządzie Zakładu w Ciechocinku, po cenach następujących, a mianowicie:  
**SZLAM** partjami większemi ponad 100 pudów po 40 k. za pud i przy detalicznej sprzedaży po 60 kop. za pud, oprócz tego dolicza się po 20 kop. od puda za worek i opakowanie.  
**ŁUG** partjami większemi ponad 500 butelek litrowych po 4 kop. za litr i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za litr, oprócz tego dolicza się po 6 kop. za butelkę litrową.  
**GAZOWANA SOLANKA** partjami większemi ponad 1,000 pół litrowych butelek po 4 kop. za pół litra i przy detalicznej sprzedaży po 6 kop. za pół litra oprócz tego dolicza się po 5 kop. za półlitrową butelkę.  
Za pudła i fracht płaci się osobno. Woreczki (pudowe) i butelki przyjmują się z powrotem w połowie ceny. Sprzedaż uskutecznia się za gotówkę. (3132)

**Biuro Bankowe** Załatwia wszystkie interesy bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we wszystkich sprawach pieniężnych.  
**GAZETY LOSOWAŃ Wynajem kasetek żelaznych w sklepionym opancerzonym skarbcu stalowym**  
w Warszawie, Krakowskie Przedm. 47/49, dom własny. po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od wielkości. (3151)

**Specjalny Skład maszyn i przyrządów mleczarskich oraz artykułów hodowlanych**  
**MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.**  
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 7. (3220)

**DOM BANKOWY H. WAWELBERG**  
w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj uskutecznia wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.  
Wileńskiego Banku Ziemskiego.  
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego.  
Dońskiego Banku Ziemskiego.  
Kijowskiego Banku Ziemskiego.  
Mińskiego Banku Handlowego.  
Michałowskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.  
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.  
Połtawskiego Banku Ziemskiego.  
Tyfliskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.  
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.  
Charkowskiego Banku Ziemskiego.  
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.  
Jarosławsko-Kostromskiego Banku Ziemskiego.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Kijowa.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

Towarzystwa Kredytowego miasta Mińska.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Odessy.  
Towarzystwa Kredytowego miasta Tyflisu.  
Magistratu miasta Odessy.  
Magistratu miasta Poti.  
Magistratu miasta Połtawy.  
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.  
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.  
Bakińskiego Towarzystwa naftowego.  
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.  
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.  
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.  
Towarzystwa Rygskich Zakładów, dawn. Felsler i Spółka. (7300)

**OBRAZY STAREJ SZKOŁY**  
kupuje **GALERJA ADALBERT**  
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

**Sprzedaje się** majątek ziemski na Podolu, blisko szosy i miasta gubernialnego, przestrzenią 700 dz. Bliższa wiadomość u właściciela. Przez Grodzisk, st. kolei Warsz.-Wied., w Kłodnie. (3210)

**Majątki** dowolnej przestrzeni, kultury i ceny, w różnych okolicach kraju położone, z lasami i przemysłem — sprzedaje lub wdzierżawi Ossowski. Warszawa, Nowy-Swiat 36. (3133)

**W KIJOWIE**  
stancję z troskliwą opieką dla paru uczniów średnich szkół nauk. poleca rodzicom **Stefanja Mostowska**. Adres dla ofert piśm.: Kijów, Proreza № 4, Mostowskiemu. (7260)

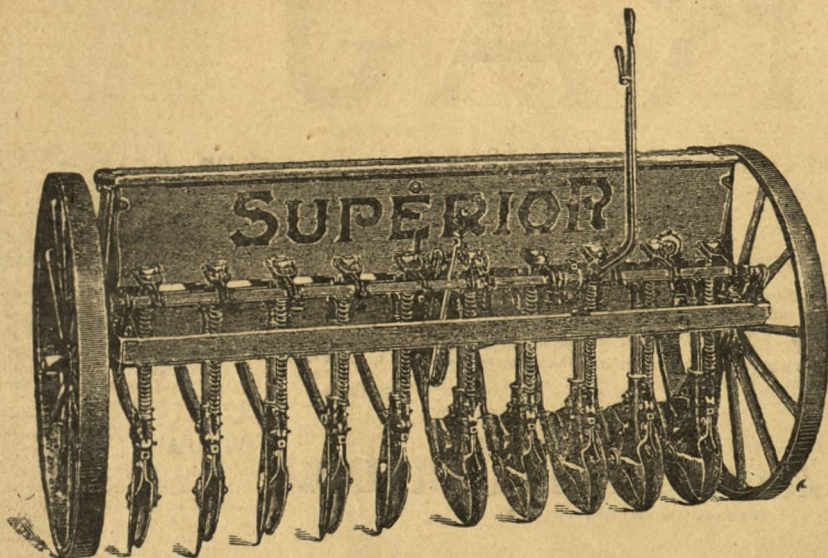
**Dla wytrucia szczurów i myszy**  
zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorjum chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)

**MAJĄTKI** na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędziński w Wilnie**. (Tak i adres). (7289)

**PRAWDZIWE POLSKIE OBIADY**  
poleca łaskawym względom rodaków nowootworzone

polskie „**CHAMBRES GARNIES**”  
Petersburg, róg Newskiego i Troickiej, dom Pałkina № 4, m. 5.

**KRESTOWSKI OSTROW.**  
Sprzedaż placów Księcia K. E. Bielskiego-Bielozierskiego.  
Sa place z budynkami. Wypłata: część gotówką, część pozostaje, jako dług Banku ziemskiego, część może być wypłacona ratami na 4 proc. Petersburg. Newski prospekt 46, m. 9, telefon 2500. Od g. 10—5. W niedziele i święta od godz. 12—3. (7311)



## Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw  
Siewu Rządowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na  
świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

**Alfred Grodzki, Warszawa.**



## OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

**RANSOMES SIMS & JEFFERIES LTD.**

REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą, właściciele patentu

**STECK i S-ka**

w Warszawie, Te-  
lef. 1156, Al. Jero-  
zolimska 61. (3007)

**Hotel Victoria**

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne  
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.  
z piękną SALĄ zimą i letnią. (2944)



IMPORT KAWY

**L. B. JANKIEWICZ**

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

◆ SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. ◆ (3034)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9,  
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogicz-  
ne Reussnera do bardzo przedkij i  
najłatwiejszej nauki Języków Ob-  
cych, bez nauczyciela, z objaśnie-  
niem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## SAMOUCZEK

**Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny)** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60.  
**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20  
**Polsko-Francuzki kurs** I-szy kop. 1.20; kurs II-gi k. 3.20.  
**Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1.20.  
**Wypisy Francuzkie** kop. 80.  
**Polsko-Angielski kurs** I-szy k. 75, kurs II-gi kop. 1.20.  
**Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5.  
**Polsko-Ruski Elementarny** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80. (3049)  
Nakład autora, Złota 6, w Warszawie.

«NADZWYCZAJNY WYPADEK».

Redaktor. Czemu to pan tak obrażony jest na reportera naszego dziennika?...

Amator. - myślny. Zważ pan tylko: Kiedy niedawno zaabiłem zająca, ogłosił to w piśmie jako «wypadek nadzwyczajny». (Meg. Bl.)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR  
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,  
TYTONI I PAPIEROSÓW  
polecają  
WANDALINI Ska  
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).  
Wysyłka za zaliczeniem.**

(2893)

## W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.

Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż i siódła w wielkim wyborze, oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Przeprowadzki i opakowania mebli

## HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli. (2927)

OŚWIADCZYNY. — Pozwoli pani, że bez pani... żyć nie mogę!... (Flieg. Bl.)

Warszawskie Biuro

## POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy. (3017)

## Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

PIĘKNY INTERES. Matka (do syna, który służy jako postaniec): Cóż nie wypłacono ci tygodniowej pensji?

Syn. Przypatrz powiedział, że w kasie nie ma drobnych pieniędzy; za to obecnie jestem kompanjonem... (Flieg. Bl.)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1200

Petersburg, 1 (14) lipca 1905 r.

Rok XXIV. № 26

W ciągu dwudziestu trzech lat istnienia, „Kraj” dbał zawsze o rozwój treści i udoskonalenie techniki dziennikarskiej, nie dając się ubiedz nikomu w poważnym informowaniu i komentowaniu wszystkich objawów życia, wszystkich drgnień polskiej i ogólnoludzkiej myśli. Zdając sobie sprawę z wielkiej chwili, którą przeżywamy obecnie, redakcja „Kraju” zajmie się w ciągu kwartału trzeciego r. b. przeprowadzeniem w piśmie udoskonaleń i reform odpowiednio do zmienionych warunków życia i publicystyki polskiej.

Mamy nadzieję, iż zamierzone ulepszenia pozyskają uznanie naszych czytelników.

Nr. niniejszy, 26, rozpoczyna kwartał III.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozsyłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerów, dołączona jest Karta albumowa, zawierająca kolorową reprodukcję obrazu Kaz. Buyki: «Pont-Neuf w Paryżu».

## KRWAWE HASŁA.

Ciężko zaznaczył się początek bieżącego stulecia w życiu ekonomicznym Królestwa. W r. 1901 ogólna susza sprowadziła na kraj wielką klęskę. W r. 1903 rozlały się wody na całym pobrzeżu Wisły i jej dopływach, przyprawiając rolników o straty milionowe. Rok 1904 przyniósł wojnę, a z nią podważenie dobrobytu kraju.

W roku bieżącym zaczęły się strajki. Ustając, by znowu wybuchnąć, targają od siedmiu miesięcy życiem ekonomicznym Królestwa. Wszelka normalna praca została uniemożliwiona, życie społeczne ma za jedyny wy-

kładnik manifestacje, kończące się krwawą represją, skrytobójstwami prawdziwych lub domniemych zdrajców sprawy robotniczej, terroryzm i zamachy. Szkody materialne i szkody moralne wskutek ciągłego napięcia nerwów, w drażniącej atmosferze życia bez jutra — są nieobliczalne.

To, co się stało w Łodzi w czasie od 17 do 23 czerwca, gdzie padło wedle urzędowych tylko wiadomości stu kilkudziesięciu zabitych, wstrząsnęło ostatecznie opinię publiczną.

Nastąpił rozłam w samym środowisku robotniczym. Ukazały się odezwy, protestujące przeciwko strajkom. Prasa warszawska ocknęła się. Nawet pisma, lubiące lawirować między Scyllą obowiązku i Charybdą popularności, podniosły głos przeciwko «dalszej zgubnej i szkodliwej robocie socjalistów, działających wbrew woli ogółu i z krzywdą interesu narodowego». Do ogólnych protestów przyłączyło się nawet to pismo, które niedawno jeszcze oburzało się na «Czas» krakowski, że śmiał nawoływać prasę warszawską

do potępienia rozstroju i zamachów.

Sumując wszystko, co w pismach polskich wyczytać, albo czego z nich domyśleć się można, dochodzi się do wniosku, że dziś wszystkie stronnictwa narodowe polskie, od najumiarkowanego do najgorętszych, potępiają jednomyślnie strajki powszechne, manifestacje uliczne, zamachy terrorystyczne, słowem wszelką robotę socjalno-rewolucyjną w Królestwie, a potępiają dlatego, ponieważ sądzą, że na drodze rewolucyjnej reform w Królestwie osiągnąć nie można, że nie widzą racji ani potrzeby mieszania się do walki, którą prowadzą żywioły radykalne rosyjskie; że są przerażone strasznymi skutkami, jakie pociąga za sobą wytworzona przez strajki anarchja społeczno-ekonomiczna w Królestwie.

\* \* \*

Na terytorjum Królestwa Polskiego działają głównie trzy partje socjalistyczne: «Polska partja socjalistyczna», «Socjal-demokracja Królestwa i Litwy» i «Bund». Siły i wpływ tych stronnictw trudno jest ściśle określić, wiemy tylko, że «Bund» jest instytucją czysto żydowską, mocno zorganizowaną, opierającą swą siłę z jednej strony na fanatyzmie i solidarności mas żydowskich, a z drugiej — na potężnych środkach materialnych, które mi rozporządza. «Bund» wywiera naturalnie wpływ głównie na swoich współwyznawców, co już jest niemało, bo tych współwyznawców liczy Królestwo przeszło 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj., ale wywiera także wpływ i szachuje inne stronnictwa socjalistyczne w Królestwie. «Socjal-demokracja», o barwie wyraźnie kosmopolitycznej, liczy głównie na masowy ruch robotniczy, wreszcie «Polska partja socjalistyczna», jak to sam jej tytuł wskazuje, stara się jeżeli nie pogodzić względy narodowe z ideałami i celami socjalistycznymi, to przynajmniej brać je w rachubę.

Wszystkie trzy partje weszły w ostatnich czasach wyraźnie i stanowczo na drogę rewolucyjną, wszystkie stały się rewolucyjnymi zarów-

no w swych celach, jak też w środkach działania.

Jaką rolę odegrały one w ostatnich zaburzeniach?

Pod tym względem panują, zdaniem naszym, w prasie warszawskiej i zakordonowej pojęcia dość chaotyczne, zdradzające albo niedostateczną znajomość stosunków, albo świadomą a zawsze błędną taktykę oszukiwania samych siebie i wprowadzania w błąd innych.

Dowody tej nieznamości, czy też tej taktyki, widzimy w coraz częściej powtarzających się w pismach wiadomościach, że «Polska partja socjalistyczna» zmieniła swoje zapatrywania, że odwołuje obecnie od strejków, że zerwała z działaniem rewolucyjnym, że głównymi winowajcami—to «Bund» i «S. D.».

Przeczą temu przypuszczeniu pisma i odezwy P. P. S., przeczą temu fakty.

W korespondencji z Warszawy do «Gaz. Narodowej», datowanej 29 czerwca, znajdujemy następującą informację:

„Ostatnia odezwa „P. P. S.“, objaśniająca, że: „teorie i środki, dotychczas przedsiębrane, są błędne“, że „ściągnęły tylko nieszczęście i nędzę na kraj cały, a robotników doprowadziły do zupełnej ruiny“—a zakończona wykrzyknikiem: *Prez ze strejkami!* — brzmi prawie jak ironja. I dlaczego pojawiła się dopiero po tragediach łódzkich i po usiłowaniu wzniesienia powszechnego strejku w Warszawie?... Dlaczego... Bądźmy szczerzy: prosto z tchórzostwa wobec silniejszych we wszystkie środki komitetów „Bundu“ i „Socjal-demokracji Polski i Litwy“.

W antysemickim «Głosie Narodu», zwalczającym gwałtownie socjalizm jako «żydowską robotę», pojawiła się korespondencja z Warszawy, rehabilitująca potrosze P. P. S.

„Że strejk powszechny i manifestacje nie przybrały w Warszawie większych rozmiarów, należy to przypisać okoliczności, iż najsilniejsza tu Polska partja socjalistyczna w ruchu tym nie przyjmowała żadnego udziału, a agitację prowadził żydowski „Bund“ wraz z „Soc.-dem. Król. i Litwy“.

Ślady podobnego zapatrywania widzimy i w głośnym artykule «Kurj. Warsz.» p. t. «My a oni» (patrz «Kraj» Nr. 25, str. 16). Mowa w nim o «socjalnych demokracjach», o «socjalizmie międzynarodowym», i «ideałach komunizmu międzynarodowego». Wszystkie te hasła, ideały, roboty, potępione zostały z wielką siłą przekonania i słowa, ale czytelnik «Kurjera Warsz.» nie znajdując w artykule żadnej wzmianki, ani nawet aluzji do P. P. S.,

może ztąd wyprowadzić wniosek, że ekskomunice kurjerowej podpadły wyłącznie partje socjalistyczne, które stoją na gruncie międzynarodowym, i że działalność P. P. S., chociaż także zapewne zasługująca na krytykę, musi być wyodrębnioną i traktowaną oddzielnie, ponieważ stawia przed sobą inne cele i odmiennymi idzie drogami.

Jest to najwidoczniejsze pomieszanie pojęć i faktów.

Pokutniczej odezwy P. P. S., o której referuje korespondent «Gazety Narodowej», nie znaleźliśmy w żadnym z urzędowych organów tej partji i przypuszczamy, że autor korespondencji pomieszał ją z jakąś enuncjacją «narodowo-robotniczą». Przeciwno twierdzeniu «Głosu Narodu», że Polska Partja Socjalistyczna «nie przyjmowała żadnego udziału» w ostatnich strejkach i manifestacjach, a «agitację prowadził wyłącznie żydowski Bund wraz z Socjal-demokracją Królestwa i Litwy» istnieje cały szereg dowodów, a *contrario*. Artykuły «Naprzodu» i urzędowe odezwy P. P. S. oświadczają z całą szczerością i otwartością, że wszystkie ruchy socjalistyczne i robotnicze w Królestwie mają cel rewolucyjny i wszystkie kierowane są ręką P. P. S. Krwawym rozruchom w Łodzi, które miały miejsce w czasie od 17 do 23 czerwca, poświęcił «Naprzód» artykuł entuzjastyczny, solidaryzując się z nimi najzupełniej. W Nr. 175 zamieszcza «Naprzód» odezwę «Warszawskiego «Komitetu robotniczego Polskiej Partji Socjal.» z dnia 23 czerwca, wzywającą do urządzenia w tym dniu strejku powszechnego, jako protestu przeciwko sądowi wojennemu nad Okrzeją. W korespondencji z Warszawy, datowanej 28 czerwca, a ogłoszonej w «Naprzodzie» d. 2 lipca r. b., wydrukowano urzędową wiadomość, że w piątek 23 z. m. wieczorem, Warszawski Komitet robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej postanowił następnego dnia, t. j. w sobotę 24 t. m. «urządzić w Warszawie i w ogniskach przemysłowych Królestwa jednodniowy strejk powszechny dla wyrażenia solidarności z Łodzią». Korespondent «Naprzodu» zapewnia, że strejk ten udał się w Warszawie zupełnie, wszędzie, z wyjątkiem jedynie dzielnicy Wolskiej, podlegającej wpływom Bundu i S. D.» Korespondent dodaje, że P. P. S. urządziła w tym dniu «trzy mani-

festacje na Pradze, na Lesznie i na ulicy Wroniej, gdzie, jak wiadomo, rzucono bombę na patrol». Bezpośrednio po tej informacji oświadcza korespondent «Naprzodu»: «Całą tą akcją kierowała wyłącznie P. P. S., zaś «Bund» i S. D. nie brały w niej udziału». Jeżeli zaś strejk został zakończony tegoż samego dnia (w sobotę) wieczorem, to tylko dlatego, że warszawski komitet robotniczy postanowił «jednomyślnie strejk zakończyć» w terminie zgóry oznaczonym. Dowiadujemy się następnie z «Naprzodu», że

„w poniedziałek (26 cz.), na skutek wywołującej zamętańki wspomnianych dwu grup (Bundu i S. D.) był również strejk, ale nie tak solidarny, jak poprzednio i wywołujący wśród wielu robotników rozgorzenie. We wtorek P. P. S. rozpoznała kartki, zwiastujące zakończenie strejku w Warszawie.“

Jaki wniosek wyciągnąć można z powyższych źródłowych informacji centralnego organu P. P. S.? Chyba nie ten, że P. P. S. nie brała udziału w ostatnich zaburzeniach i manifestacjach robotniczych. Sama stwierdza, że brała, bardzo wyraźny i kierowniczy. Jedyną pod tym względem różnicę między nią a Socjal-Demokracją i «Bundem» stanowi chyba to, że te dwie organizacje naznaczyły strejk powszechny na poniedziałek, a P. P. S. na sobotę. Toż samo zupełnie miało miejsce i w czasie zaburzeń styczniowych, gdzie konkurujące ze sobą organizacje wyznaczyły dwa różne, o parę dni od siebie oddalone, terminy wybuchu strejków. Zdażę nam się, że przytoczone fakty nie usprawiedliwiają pośpiesznych optymistycznych (w stosunku do P. P. S.) wniosków, do których doszedł «Głos Narodu», a w pewnej mierze, o ile sądzić wolno, i «Kurjer Warszawski».

Skoro więc, jak wykazaliśmy, między partjami socjalistycznymi, działającymi w Królestwie, niema w gruncie rzeczy różnic poważnych, to dla oceny rozłam i rozdźwięku, jaki się okazał między opinią narodową polską z jednej strony a grupami socjalistycznymi z drugiej, wystarczy, jeżeli weźmiemy pod uwagę słowa i czyny tylko jednej z tych grup, mianowicie «Polskiej partji socjalistycznej». Wybieramy P. P. S., ponieważ działanie jej jest najbardziej ujawnione i publiczne, ponieważ możemy o niej sądzić nie z ulotnych proklamacyj i dokumentów, nie zawsze przeznaczonych do ogłoszenia, ale z jawnie wydawanego i wszyst-

kim dostępnego krakowskiego organu partji.

Rozłam i rozdźwięk między opinią narodową i P. P. S. odbija się głównie na odmiennym pojmowaniu następujących kwestyj: prawa P. P. S. do przemawiania i działania w imieniu narodu polskiego, rewolucyjności partji, strejków robotniczych, stosunku do żydów. Rozpatrzmy każdy z tych punktów spornych po kolei.

1) O swoim prawie *przemawiania w imieniu narodu*, wpływania na jego losy, stanowienia o jego przyszłości i o drogach, po których kroczyć powinien, mają przywódcy Polskiej partji socjalistycznej ustalone i niezachwiane przekonanie. Na wiecu socjalistycznym w Krakowie 29 czerwca, przy okrzykach i oklaskach siedmiotysięcznego tłumu, oświadczył poseł Daszyński:

„Naród polski będzie kiedyś dumny, może najdumniejszy—z tej epoki, którą przeżywamy. Bo klasa wyzyskiwana, rabowana, gnębiona—uratowała honor narodu! Kiedy klasy posiadające wyzbyły się wszelkich ideałów—klasa robotnicza walczyła śmiało o przyszłość i do niej przyszłość należy“.

Drugi mówca wiecowy, redaktor «Naprzodu» Hecker sądzi, że «tylko proletarjat polski wyczuł ducha czasu i tylko on zrozumiał konieczności narodowe».

„Stoimy sami, klasy średnie nie idą z proletarjatem. Dlatego *tylko robotnicy mają prawo nazywać się narodem*, bo inne klasy zawiodły“.

Z tak pojmowaną misją dziejową łączy się całe postępowanie P. P. S. w Królestwie.

Ala na takie określenie roli i stanowiska P. P. S. nie zgodzi się żadne inne stronnictwo polskie. Wiedzą bowiem wszyscy, że po stronie socjalizmu w Królestwie stoi zaledwie szczupły zastęp inteligencji z pośród adwokatów, lekarzy, techników, nauczycieli i dziennikarzy, i że ich główne zwarte kadry stanowi jedna tylko klasa: robotników fabrycznych. Niewątpliwie, i to jest wielka siła opierać się na kilkuset tysiącach, skupionych w kilku ogniskach przemysłowych. Siły tej zresztą dowiódł socjalizm, kiedy na jego skinienie zatrzymało się naraz życie społeczne w Warszawie i Łodzi, wywołując do głębi sięgające i na długą metę obliczone zaburzenia ekonomiczne. Siła to niewątpliwie duża, ale tylko siła *partyjna*. Polska partja socjalistyczna nie może i nie ma prawa przemawiać i działać w imieniu całego narodu ponieważ nie ma za sobą ani większości inteligencji, ani

mieszczanstwa, ani ziemiaństwa polskiego. Nietylko nie ma prawa mia- nować się przedstawicielką narodu, ale nawet nie może rościć pretensji do tytułu *przedstawicielki ludu*, ponieważ 7 milionów włościan polskich stoi widocznie poza sferą jej wpływów. P. P. S. jest tylko partja, partja, z którą liczyć się trzeba poważnie, ale tylko partja.

2) P. P. S., wedle określenia «Naprzodu», robi *rewolucję polską* i idzie ręką w rękę z rewolucją rosyjską. Zapala swoją pochodnię u wielkiego rosyjskiego płomienia i gorejącą przerzuca znów za Bug i Niemen. Strejk powszechny w Warszawie, z jego krwawym epilogiem, był, jak się raz jeszcze okazuje, tylko planową odpowiedzią na to, co tydzień przedtem działo się w Petersburgu. «Na rewolucję Gaponowską odpowiedziała Polska wspaniałą manifestacją robotniczą» («Naprzód» Nr. 176). Nawzajem «strzały rewolwerów robotniczych w Polsce wyzwalały energję rewolucyjną i w Rosji» («Naprzód» Nr. 177). Finałem i pożądanym celem wszystkich strejków i manifestacyj ma być powszechna socjalna rewolucja; stworzy ona białą kartę, na której apostołowie socjalizmu spiszą swój komunistyczny dekalog.

Inaczej sądzi opinja narodowa. Pragnie ona jednomyślnie i gorąco stworzenia warunków, któreby zapewniły krajowi lepszą przyszłość na gruncie narodowej i kulturalnej odrębności, ale nie wierzy, aby się to stać mogło na drodze rewolucyjnej lub w przymierzu z rewolucją. Sympatje polskie stoja po stronie tych liberalnych i postępowych żywiołów rosyjskich, które przez opozycję legalną starają się wywalczyć dla swej ojczyzny i dla innych narodów państwa swobody polityczne i narodowe. Ale ogół polski nie widzi ani racji, ani potrzeby, ani korzyści w łączeniu się z rewolucjonistami. Jakże się zresztą przedstawia ta rewolucja w rzeczywistości? Sam «Naprzód» przyznaje pośrednio, że jego oczekiwania odzewu ze strony socjalnej demokracji w Rosji dotąd się nie ziściły<sup>1)</sup>. We właściwej Rosji, stosunkowo, z pewnemi wyjątkami, jest spokojnie. Stan umysłów w obu stolicach rosyjskich nie

<sup>1)</sup> Czytamy w «Naprzodzie» (Nr. 176): «Jak po 22 stycznia uważaliśmy za swój obowiązek solidarności podjąć strejk jeneralny w Kongresówce, tak obecnie uważamy za obowiązek rosyjskiej socjalnej demokracji, aby na naszą walkę odpowiedziała rewolucją ludową, strejkiem jeneralnym». Wiadomo, że nadzieje P. P. S. zawiodły.

jest odpowiednikiem tego, co się dzieje w zrewolucjonizowanej od kilku miesięcy Warszawie. Płomień socjalnej rewolucji objął tylko kresy państwa. I w jaki sposób? Na Kaukazie dwa nierosyjskie narody mordują się nawzajem z dziwną i trudną do zrozumienia zawziętością. W kosmopolitycznej Odesie motłoch uliczny, ponad głowami robotników, pali, grabi i niszczy dobytek społeczny na kilkadziesiąt milionów i przez zamknięcie eksportu zbożowego zadaje cios rolnictwu całego południa. W polskiej dzielnicy niestające strejki, manifestacje i zaburzenia prowadzą kraj do ruiny. Z tego krwawego na kresach odmetu wychyla się, jak granitowa skała, spokojna i zrównoważona w swych czynach i uczuciach Finlandja. Naród fiński, pomimo świeżej jeszcze i niezabliźnionej rany, nakazał milczenie swoim żalom i swej goryczy i zachowuje się z pełnym powagi spokojem; nawet radykaliści finlandzcy, pomimo, że stoja w porozumieniu z przywódcami rosyjskiego radykalizmu, potrafili wymówić sobie samodzielność i trzymają się zdala od ruchu ogólnorosyjskiego. Wspaniała manifestacja robotnicza 1 maja, jedyną jaką miała miejsce, odbyła się w całej Finlandji w najzupełniejszym porządku, bez żadnych ekscesów i zaburzeń. Nie brak u nas ludzi, którzy sądzą, że Finlandja powinna być w danym momencie dla Polski przykładem.

3) Pisma socjalistyczne przestały już dowodzić ekonomicznego *pożytku strejków* i słusznie, bo takie dowodzenie nie przekonałoby nikogo. Pewne korzyści, jakie przez bezrobocie niektóre grupy robotnicze osiągnęły, nie dadzą się ani porównać z olbrzymimi stratami, jakie poniósł przemysł, a z nim i robotnik polski, przez nieustanne strejki, szarpanie się, przez dezorganizację ekonomiczną, przez niszczenie źródeł zarobku i warsztatów pracy. «Naprzód» to widzi, ale uspakaja swoich czytelników twierdzeniem, że wartości krwi przelanej nie można oceniać z ekonomiczną kredką w rękę. Zgoda i na inny rachunek, t. j. na bilans polityczny i społeczny; tylko nie widzimy, jakimi dla kraju i społeczeństwa wykazać się on może korzyściami.

Nie chodzi zresztą o strejki, jako takie. Kto szczerze kocha swój kraj i rozumie wymagania postępu, nie może nie życzyć sobie polepszenia bytu klas pracujących choćby

kosztem wielkich ofiar ze strony państwa i społeczeństwa. Musi zrozumieć, że stosunek pracodawcy do robotnika, i odwrotnie, powinien być oparty na wymianie usług i wzajemnej umowie. Zawieszenia pracy nie uznaje nowożytnie nstawodawstwo za przestępstwo karne (w podobnym duchu przygotowany już jest projekt rządowy w Rosji), ale nawet w najliberalniejszych państwach karalnym jest bezrobocie, połączone z zakłóceniem porządku publicznego; podlega też represji i karze terroryzowania jednostek i grup robotniczych, zmuszanie ich do przyłączenia się do strejków. Zmarły Waldeck-Rousseau, prezes gabinetu radykalnego, składając przed kilku laty w Izbie projekt, sankcjonujący swobodę strejków, powiedział te pamiętne słowa: «Gdyby całą armję Rzeczypospolitej francuzkiej trzeba było zmobilizować dla ochrony jednego robotnika, który pracować chce, a którego zmuszają do przystąpienia do strejku, trzeba to uczynić, nie wolno zawahać się ani na chwilę». Otóż P. P. S. stanęła na biegunowo-przeciwnym stanowisku: nietylko urządziła strejki, ale zmuszała do nich gwałtem i groźbą. Pomimo urzędowego zapewnienia partji, że żadnych wyroków śmierci nie wydaje, «uprzątano» bez skrupułu opornych, t. zw. «łami-strejkw», i każdy fakt takiej egzekucji rejestrował «Naprzód» z zadowoleniem, jako rzecz naturalną i akt sprawiedliwości. Czy podobna, aby z tego rodzaju praktyką pogodzić się mogła polityka narodowa i sumienie narodu?

4) Masowy i wpływowy udział *żydów* w organizacjach i robotach socjalistycznych jest atakowany nietylko przez antysemitów. I inne stronnictwa narodowe drażni to, że na ziemi polskiej rozwielił się wpływ żydowskiego «Bundu», że wkracza on w sferę ogólnonarodowych interesów, że nie ogranicza się do sprawy żydowskiej i do bronienia żydów, ale chce położyć swe piętno na całym życiu społecznym i ekonomicznym kraju. Wprawdzie, zupełnie solidarnie z «Bundem» idzie tylko «Socjal-demokracja», ale nie jest tajemnicą, że i w P. P. S. duży głos mają żydzi. Sam «Naprzód» przyznaje, że w manifestacji warszawskiej 24 czerwca Komitet robotniczy działał pospół z «organizacją żydowską P. P. S.»

Nie jesteśmy wrogami żydów, głosowaliśmy zawsze i głosujemy za

ich równouprawnieniem, nie kwestjonujemy ich udziału w życiu publicznym kraju, ale i my sądzimy, że pewna wstrzeźliwość w narzucaniu swoich kierunków i wpływów byłaby ze strony żydowskiej rzeczą przetrną. Przedewszystkiem we własnym jej interesie. Przyjaciele żydów - socjalistów powinni zwrócić ich uwagę, że przekroczenie granicy, wskazanej przez słusność i ostrożność, może być dla nich samych zgubnym i groźnym. Nie brak po temu niepokojących wskazówek. Telegramy doniosły, że po czerwcowych zaburzeniach w Łodzi, któremi głównie kierowali żydzi, 20 tysięcy ich współwynawców uciekło z miasta w obawie pogromu. Gdzieindziej stoczono już bójkę między chrześcijanami i żydami. Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy się doczekać rozruchów antysemitycznych, nowej klęski, upokarzającej dla naszej ambicji, jako kulturalnego i cywilizowanego narodu.

\* \* \*

Wykazaliśmy, na czem polega rozłam między opinią narodową polską wszystkich obozów a Polską Partją Socjalistyczną. Rozłam ten, naturalnie, jest jeszcze większy w stosunku do innych partji socjalistycznych polskich, które zadań narodowych nie stawiają nawet w programach i stoją na gruncie ogólnoludzkich i międzynarodowych ideałów i dążeń.

Wytworzyły się jakby dwa światy, prawie obce sobie; różnice między nimi coraz bardziej się zaostrzają i przepaść pogłębia. I nie byłoby w tem jeszcze tak wielkiej klęski, gdyby nie obawa, że przy ścieraniu się organizacji politycznych rozbudzi się i utrwali walka klasowa, wyrośnie mur uprzędzeń i niechęci między magnetyzowanym przez socjalizm robotnikiem polskim i resztą społeczeństwa.

Na szczęście, na gruncie obudzonej świadomości wśród klasy robotniczej zaczyna dokonywać się i wśród niej różniczkowanie. Równoległe z socjalistycznymi tworzą się i narodowe związki robotnicze, które stawiają jako naczelną zasadę ogólny interes narodowy. Może z czasem zresztą z chaosu dzisiejszych stosunków wyłoni się socjalizm nowej formacji, który szukać będzie, wzorem zachodnim, rozwiązania kwestji socjalnej nie na drodze rewolucji społecznej i dezorganizacji ekonomicznej, ale w pracy legalnej, w dzia-

łalności politycznej i parlamentarnej. Istnieje przecież taka partja w państwie o ustroju konserwatywno-monarchicznym: w Niemczech; uznaną tam została, jak zresztą wszędzie, za równouprawniony czynnik w życiu publicznym. Przyjdzie na nią kolej i u nas, i w Rosji, a wtedy i sprawa «proletariatu» w innym stanie światła, a stosunki między stronnictwami narodowymi i socjalizmem odmienne przybiorą kształty.

R.

W składzie przedstawicielstwa dyplomatycznego Rosji do rokowań pokojowych z reprezentantami japońskimi zaszła zmiana doniosła. Pierwszym pełnomocnikiem rosyjskim miał być dawny minister sprawiedliwości, obecnie ambasador w Rzymie, sekretarz stanu Murawjew. Usunął się wszakże ze stanowiska, jak tłumaczy „Prawit. Wiestn.“, ze względu na chorobę, która uniemożliwiła rozejście się bliższe w nader licznych dokumentach, dotyczących spraw wschodnio-azjatyckich. Na stanowisko, opuszczone przez p. Murawjewa, powołano prezesa komitetu ministrów, p. Sergusza Witte, znającego dokładnie sprawy wspomniane, których biegu był blizkim świadkiem. „Praw. Wiestn.“ ufa, że p. Witte stanie na poziomie zadania wagi nadzwyczajnej i będzie ze wszystkich sił bronić interesów Rosji.

## SZLAKIEM REFORM.

WRAŻENIA, ROZMOWY, NOTATKI.

W KIJOWIE.

Przeciętnemu podróżnikowi, który tu przybywa *via* spokojne aż do ospałości Wilno, a zwłaszcza Mińsk, tak z kształtu zewnętrznego nieszczęśliwy, Kijów sprawia niejedną niespodziewaną przyjemność; posiada on sporo urzędzeń wielkomięskich, za któremi w Wilnie i Mińsku było mi dość tęskno. Jest tu gdzie stanąć, gdzie zjeść, gdzie się rozerwać; hotele od warszawskich nie gorsze, restauracje wykwiłtne, tramwaje do pozadzroszczenia, sklepy na modłę europejską, ruch na głównych arterjach wielkomięjski, rozrywek w lepszym stylu nie brak, a jest nawet wielka kawiarnia z dziennikami—jak w całej Europie, z ciastkami—jak w Warszawie, z piwem—jak w Wiedniu i z restauracyjnymi porcjami—jak w Paryżu. Znać tu, czuć tu dobrobyt materialny. Widać, że jest to stolica kraju bogatego, gdzie dużo ludzi ma sporo pieniędzy, i że te pieniądze dały miastu dobrobyt i komfort.

Ta wygodna, jaką ma się w Kijowie za garstkę srebrników na każdym kroku, pozwala na tem czystsza, tem głębszą kontemplację widoków natury, których jest więcej, aniżeli w Wilnie, i które tu są inne. Jeżeli

w Wilnie spotyka się naokół duży wdzięk przyrody, jakby do słodkiego i miłego uśmiechu ułożonej, tu, w Kijowie, jedno jest tylko słowo, mogące w jakimś przybliżeniu określić doznawane wrażenia: są to czary.

Na te czary byłem zresztą przygotowany. Mówiono mi, że Kijów rozłożony jest po górach i pagórkach, i po stokach, i po parowach, i po dolinkach. Spodziewałem się więc zobaczyć miejsce, pełne różnaitości, mieć dla oka ucztę bez końca. Ale, kiedy już ruszał z Petersburga w podróż, dobry mój kolega, Bohdan Kutylowski, dając mi listy rekomendacyjne i wskazówki, taką mnie pożegnał przemową:

— Jak pan przyjedziesz, a staniesz w Europejskim, to zaraz na przeciwko zobaczysz pan przed sobą górę. Idź pan zaraz na tę górę, aż do pomnika św. Włodzimierza, i ztamtąd spojrzij pan na Dniepr. Zobaczysz pan widok, który ci się przypomni w chwili skonania.

Przyznaję, że po takiej rekomendacji pragnąłem bardzo tego wysokiego wrażenia, ale w równej mierze i bałem się, aby mnie nie oszukało. Ale nie; rzeczy wielkie, rzeczy piękne prawdziwie są te właśnie, których żadne zachwalanie nie jest zdolne określić, żaden superlatyw zdeflorować. W istocie, nie zapomnę nigdy tego widoku, którego nawet nie myślę kusić się opisać, a na który patrzyłem w blasku słońca, zachodzącego tu przez parę długich godzin chyba, bo czerwona luna, rozlana do niewiary szeroko, trwała i trwała, jak pożegnanie kochanków—bez końca.

— Tam, za wodą—mówił mi towarzysz—to już czernihowska gubernia, płaszczyna, jak pan widzi, niby stół, obrusem zieleni obciągnięty. Dziwna bo jest różnica pomiędzy krajami z tej i tamtej strony rzeki, jakby dwa odmienne duchy je tworzyły. Wszystko tam inne, aniżeli tu: tu rozmaitość, a tam jednostajność, tu bogactwo, a tam bieda, tu czarnoziem, tam piaski, tu czar, a tam nuda.

Co za ogrom świata Bożego leżał przedemną. I co za szkoda, że piękno—to tylko chwila wzruszenia, że z tych czarów, które grały przedemną jakąś wieczorną symfonię na cześć życia, nie wziąć w siebie na jakąś własność, na późniejszy użytek nie sposób. I dziwiłem się, że na tej górze nie rodzą się poeci...

\* \* \*

Prędko polakowi przychodzi na myśl: co tu w Kijowie jest polskiego? Jest to ruskie miasto, i święte ruskie miasto. Tu pierwszy książę ruski z narodem swoim chrzest i chrześcijaństwo przyjął, a to miejsce czcigodne do dnia dzisiejszego wspomnienie tego

faktu w nazwie swej nosi: to «Kreszczatik», główna obecnie arterja miejska. Był Kijów wieki w naszych rękach, aleśmy tu niewiele trwałego po sobie zostawili. Nawet jedyny kościół katolicki podźwignął się tu dopiero za czasów Mikołaja I, a drugi obecnie budujemy.

Jeżeli jednak żywioł polski gra na tej ziemi dziś pewną rolę — a gra ją poważną i znaczną — to dlatego, że się przerodził, otrzeźwił, skupił, nauczył myśleć i pracować, rachować i przewidywać, że w twardej szkole się nietylko czegoś nauczył, ale się nawet dużo nauczył. Naturalne a niewyczerpane bogactwa ziemi tej, od kopalń złotych wdzięczniejszej, dały tu polakowi oparcie, wartości nieocenionej, to prawda, niemniej jednak siłę dała mu praca i rozwaga. Trochę to dziwne mi się wydaje, że w radzie miejskiej polacy żadnej roli nie odgrywają, a na 74 radnych jest polaków ledwie trzech, czy czterech. Ale się to tłumaczy tem, że rada cała — «bardzo nieciekawa», jak mi mówią—stanowi w pewnej mierze zorganizowane dla dobra radców samych koło; a to i lepiej, że nas tam w takiej kompanji niema zadużo. Na ulicach jednak polski język słyhać co chwila; we wszystkich magazynach, sklepach, hotelach, restauracjach, mówią po polsku, i po większej części czysto; księgarnie polskie są tu ogromne; teatr polski, choć przyjechał w środku lata, interesa robił dobre; firm polskich mnóstwo, w tem warszawskich dużo; polskie biura techniczne i zwłaszcza składy maszyn spotyka się na każdym kroku. Jest nas, w tym kraju, ośm procentów, ale dzięki pracy i roztropności, dzięki zamożności i solidarności, stanowimy żywioł poważny, z którym tam, gdzie idzie o postęp, o kulturę, o ulepszenie moralnych, materialnych, społecznych i politycznych warunków życia, każda grupa czynna: rząd czy partje, ściśle porachować się będą zmuszone.

#### Rozmowa polityczna.

Miałem w Kijowie dobrą okazję spotkania się z p. Szczesnym Poniatowskim, znanym działaczem społecznym, który niemało się przyczynił do sklarowania pojęć w obecnej mętnej dobie.

— Sądziłiśmy, że pierwsze wybory, jakie nas tu spotkają—mówił mi — będą to wybory na marszałków; później spodziewaliśmy się wyborów ziemskich, a w końcu dopiero do Sejmu państwowego. Tymczasem chwila tak się zmieniła, a najważniejsze sprawy dojrzały, że te wybory do Sejmu państwowego najprzód załatwić nam przyjdzie, jak się zdaje.

— Myśleliście tu, panowie, o tem?

— Oczywiście, i nawet długośmy pracowali mózgami, aby zdać sobie jasno sprawę z naszego położenia w kraju i w państwie, z naszego stosunku do różnych grup, czynnych już i do czynu powstających. Jako pierwszy warunek wszelkiej roboty, wydaje się nam pewne zrzeszenie się polaków, zamieszkałych na Ukrainie, Wołyniu i Podolu, aby wspólnymi, dobrze skoordynowanymi siłami, osiągnąć warunki możliwie najszerszego, wszechstronnego rozwoju; inaczej zresztą praca społeczna dość intensywnie poprowadzić się nie da, ani nie dadzą się wyrobić konieczne cnoty i zdolności polityczne. Wszechstronny postęp kulturalny, ekonomiczny i polityczny naszego społeczeństwa — oto cele naszych dążeń.

— A środki?

— Spokojna, rozważna, trzeźwa praca, przy największym ujawnianiu się jej nazewnątrz. Aby ona była dość skuteczną, wydaje się nam nieodzownem ustawiczne porozumiewanie się osób czynnych, grup czy też partyj; jest niepożądanem działaniem na własną rękę, w celach lub środkami, które nie będą uznane za dobre przez większość; jest zwłaszcza niepożądane wszystko, co dąży do walki i rozłamu społecznego i rozbudza klasowe nienawiści.

— Tak nakreślone ramy są istotnie bardzo społeczne. Ale czy jednak wszystkie grupy czy partje mogą tu zmieścić się?

— Jedna tylko partja poza ramami temi zostać musi, to P. P. S. bo choć w narodowości mamy z nimi punkt styczny, ale nie zgadzają się oni na środki nasze, ani na warunek nierozbudzania klasowych antagonizmów. Mogę pana zapewnić jednak, iż, ludzi tej partji wyłączały, poglądy, które tu panu wypowiadam, posiadają w trzech naszych guberniach bardzo wielu zwolenników, a nie wątpimy, że w miarę, jak ludzie poznawac je będą, będą je też aprobować i akceptować.

— Radbym wiedzieć, jakie są stosunki ludzi, jednakowo z panem myślących, do rozmaitych kwestyj?

— Dobrze, niech więc pan pyta.

— Stosunek do rządu?

— Odnośnie do władz rządowych powinniśmy działać, stosując się do warunków chwili, aby nie utracić posiadanych, a nabyć nowe prawa i korzyści; nie powinniśmy się też uchylać od uczestniczenia w miejscowych instytucjach społecznych i oficjalnych; stanowiska i posady rządowe, nawet najskromniejsze, wydają się dla nas pożądane i współ-

na pracę z władzami rządowymi uznajemy za korzystną. Tam jednak, gdzie wyjątek będzie koniecznym, zrobić go nieomieszkamy, jak np. w naszych kuratorjach trzeźwości, gdzie urzędnicy zamyśliли czynić propagandę prawosławia wśród mazurów naszych katolickich; oczywiście polacy do tego ręki przyłożyć nie mogą; muszą oni zachować godność narodową.

— A stosunek do rosjan?

— Z żadną grupą, z żadną partją nie wiążemy się jakimiś ścisłymi i nierozwiązalnymi węzłami. Nie abdykujemy w niczem z naszych praw narodowych, szukać będziemy porozumienia się z tą partją rosyjską, która będzie dla nas życzliwej i szczerzej usposobiona, która nam zapewni większą pomoc w osiągnięciu najlepszych warunków życia.

— A stosunek do Królestwa?

— Jest on również wszędzie zresztą określony; i tu nie mamy nic do ukrywania. Jesteśmy polakami i serca nasze nad Wisłą będą widziały ojczyznę duchową naszą; ale jesteśmy obywatelami kraju, który posiada odrębne od Królestwa warunki etnograficzne i polityczne, to też musimy działać niezależnie od istniejących tam stronnictw politycznych i społecznych. Natomiast wspólność działania naszego z Litwą wydaje nam się pożądaną i możliwą, bo tu i tam warunki społeczne i polityczne są identyczne, i tu i tam prawom ulegamy jednakowym, i tu i tam stanowimy mniejszość, najbardziej kulturalną, to prawda, ale jednak mniejszość.

— Pozostają jeszcze rusini.

— Musimy się z nimi starać o najlepsze stosunki sąsiedzkie i, jako z ludnością rdzenną, zamieszkałą wspólnie z nami na kresach, wytworzyć współzycie, pożyteczne dla nas i dla nich. Ważną tu rolę odegra złagodzenie antagonizmów ekonomicznych. W polityce zresztą trzeba się będzie z nimi trzymać zasady: «do ut des».

P. Poniatowski sądzi następnie, że polacy znajdują w liberalnej partji rosyjskiej sprzymierzeńców na dłuższą, nieco metę, a to dlatego, że muszą oni utrzymać konsekwencję z własnymi zasadami i że, dążąc do gwarancji konstytucyjnych, dają i naszym zdobyciom sankcje prawne trwalszego charakteru. Jednak ten pogląd nie wszędzie znajduje zwolenników; w Mińszczyźnie przypominają sobie niemieckich nacjonal-liberałów i zachowują się wobec postępowych partji rosyjskich z większą rezerwą, jakgdyby przypominając słowa Adama: «legnijcie słowa, wstańcie czyny moje».

Według projektu, ogłaszanego w pismach, Kraj Południowy wysła 37 przedstawicieli, mianowicie: Wo-

łyń 11, Podole 11, Ukraina 13 i miasto Kijów osobno 1.

— Na tych 37 posłów ilu może być polaków?

P. Poniatowski wzruszył ramionami.

— To najciemniejsza kwestja i dla nas—odrzekł—bo tu wszystko zależy od samego systemu wyborczego, od takiego albo innego mechanizmu machiny wyborczej. Dziś nie ani przewidzieć, ani przypuścić nie można. Trzeba tylko się przygotowywać i niczego nie zaniedbać.

\* \* \*

Spotykałem wzmianki w prasie, że jest projekt wydawania pisma polskiego i w Kijowie. Staralem się więc dotrzeć, ile w tem prawdy. Tę sprawę zupełnie tu inaczej ludzie traktują, aniżeli w Wilnie. Tam mnóstwo osób rwie się do wydawania pisma; tu jakoś nikt w nie na serjo nie wierzy. O koncesję stara się Włodzimierz hr. Grocholski.

— Ale ja wtedy tylko się tego podejmę — mówił mi tonem kategorycznym — gdy będę mógł to pismo polskie w Kijowie wydawać bez uprzedniej cenzury.

Rzecz ta może stać się jutro bardzo blizką, niemniej dziś wygląda daleką. I sam hr. Grocholski podziela zapewne ten pogląd, bo szczegółów żadnych bliższych o swoim piśmie mi nie podał.

P. Idzikowski, właściciel największej księgarni polskiej w tym kraju, pesymistycznie patrzy na sprawę polskiego pisma w Kijowie.

— Pod cenzurą prewencyjną wydawać nie opłaci się, jeszcze w czasach obecnych, które są gorączkowe, a które pisma bezcenzuralne rosyjskie omawiają z niemalą swobodą. Ale w żadnym razie nie będzie to przedstawiało materialnego interesu, bo konkurencja z rosyjskimi pismami nie będzie łatwą; rosyjskie dzienniki czytają rusjanie, i rusini, i żydzi, polskie pismo może liczyć na niebardzo obszerne koło mieszkającej tu inteligencji naszej.

P. Bolesław Koreywo, znany kładek polskich książek, gdy je można było jeszcze wydawać w Kijowie, wydawca dzieł Wysockiego, również przedemną o minorowaną tę potracił:

— To przedsięwzięcie jest tu trudne — mówił—potrzeboby długi czas pracować, aby się wyrobić, a nam, polakom, wytrwałości brak wielki. Przytem nie wyobrażam sobie, toby tu w piśmie polkiem pisał, bo w kraju sił literackich nie ma. Gdy idzie o zebranie tekstu literackiego do kalendarza polskiego kijowskiego, jest z tem wieczny kłopot i stałe opóźnienie. Na Litwie co innego, tam piór nie brak, ale u nas importować by potrzeba, a ja

nie myślę, aby i Królestwo w obecnej chwili ludzi wyrobionych, publicystów i dziennikarzy, miało na wywóz. I tam potrzebni.

Potem żartobliwym i ironicznym tonem, znać przejąwszy się nieco satyryczną muzą swego przyjaciela, Wysockiego, mówił mi w półtonach:

— Ot, żeby to można było wydawać zabronione pismo u nas, interes pewny. Nas, polaków, to szczególnie ciągnie to, co zabronione, a co dozwolone, to pozwalamy nieraz mu upaść, choć potrzebne, a i konieczne nawet. Jakaś książka rozchodzi się po kraju rozmaitemi drogami, pytają o nią, starają się, przepłacają, bo zabroniona. Naraz zdejmują z niej zakaz, księgarze więc wystawiają głośne dzieło za szybą—i nikt już więcej o książkę nie zapyta. Tacy jesteśmy.

I zdawało mi się, że czerstwy staruszek o typowej polskiej twarzy, spojrzeniami z za okularów i uśmiechami pod wąsem domawiał:

— A ziemię, to pan myślisz, że teraz na gwałt kupować będą? co? Zobaczysz, że nie... Kupowaliby—zabronioną, ale pozwoleń — nikt nie chce... Tacy my jesteśmy...

Nie wypuścił mnie, póki mi nie wetknął dwóch dziełek Włodzimierza Wysockiego (który u nas istotnie jest nie oceniony należycie) i póki mi nie odszukał w nich pewnego charakterystycznego ustępu o polkiem niewytrwaniu:

Czy długo myśl poważna w polskiej głowie [siedzi?]

Umysł nasz ocieżyła, gnuśny i leniwy, Zdolny tylko na krótkie, chwilowe porwy, I tylko po tych błyskach zostaje w polaku Buta, jak czad duszący po spalonym kłaku.

Włodzimierz Wysocki mówił nam wogóle dużo rzeczy nieprzyjemnych, czasem słusznych, czasem nie. Ale, zdaje się, tę nutę pewną, pesymistyczną, wychwycił on z pośród społeczeństwa miejscowego, bo w rozmowach daje się ona tu słyszeć często i często nawet razi widoczną sprzecznością z rezultatami pracy i roztropności, jakie dają się tu widzieć co kilka kroków.

Wincenty Kosiakiewicz.

Kijów.

Otrzymujemy z Kijowa w ostatniej chwili dwie wiadomości: Grono osób z pośród miejscowego towarzystwa polskiego złożyło w dniu 27 czerwca na ręce gubernatora podanie o założenie w Kijowie resursy polskiej pod nazwą „Ogniwo“. Do podania dołączono projekt statutu, opartego na wzorach istniejących instytucji tego rodzaju. W tym samym dniu grono obywateli kijowskich wystąpiło wobec kuratora miejscowego obwodu szkolnego z ośrodownictwem o zaprowadzenie ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego wykładów religji katolickiej dla młodzieży polskiej obu płci w języku ojczystym. Ośrodowno także o wprowadzenie do szkół dla dzieci polskich



wykładów języka polskiego. Podanie pod-  
pisało przeszło 250 ojców i opiekunów  
rodzin.

## ZA KORDONEM.

### W GALICJI.

[Walka o szkołę na Szlązku austriackim].

Szkolnictwo polskie na Szlązku  
austriackim rozwija się powoli i  
z trudnością. Ostatnie walne zgromadzenie «Macierzy szkolnej» świad-  
czy o tem wyraźnie. Odbyło się ono  
spokojnie. Nie zakłóciły go zgryźli-  
we przemówki, ani ostre wystąpie-  
nia, jak bywało zwykle dotychczas.  
«Prawica», t. j. księży katolicy,  
usunęli się po większej części od  
współdziałania w pracach Towarzy-  
stwa. Trudno wierzyć, iżby to zwy-  
cięstwo «lewicy» wyszło na korzyść  
instytucji, która potrzebuje silnego  
poparcia ze strony wszystkich ży-  
wiół polskich.

Położenie finansowe «Macierzy»  
nie jest wcale świetnem. Przyja-  
ciele i zwolennicy obecnego zarzą-  
du zwalają winę na «długoletnią  
gospodarkę klerykałów». Tymcza-  
sem jednak faktem jest, że ofiar-  
ność publiczna płynie teraz na cele  
«Macierzy» węższem korytem. Nie  
chcemy przypuszczać, aby na to  
uszczuplenie dochodów wpłynęły  
właśnie owe wewnętrzne rozterki.  
Prościej będzie powiedzieć, że dziel-  
nice polskie, należące do państwa  
rosyjskiego, mniejsze okazują zain-  
teresowanie się sprawą Szlązka.  
Jest to naturalny skutek przesile-  
nia ekonomicznego, wywołanego woj-  
ną i rozruchami robotniczymi. Wo-  
bec zmieniających się warunków  
bytu politycznego, na miejscu ujawni-  
ły się potrzeby niesłychanej wa-  
gi. «Macierz szkolna» musi się li-  
czyć ze smutną możliwością, iż  
z tego źródła dochody nie zaraz się  
poprawią. Wynik loterii, urządzo-  
nej na bursę polską w Cieszynie,  
jest znamienym objawem. Zebrano  
zaledwie 20 tys. koron, gdy urze-  
czywistnienie pięknego zamiaru wy-  
maga co najmniej sześć razy tyle.

Pożyteczną uchwałą było ustano-  
wienie komisji, która ma zebrać  
szczegółowe dane statystyczne o  
potrzebach szkolnych na Szlązku.  
Jeśli komisja dokładnie i sumiennie  
wywiąże się z zadania, owoc jej za-  
biegów powinien stać się drogo-  
wskazem dalszej działalności «Ma-  
cierzy».

Nader dodatnio przedstawia się  
próba zorganizowania wakacyjnego  
kursu uniwersyteckiego dla nauczy-  
cieli szkół ludowych, którą podjęło  
w zeszłym roku «Polskie Towarzy-  
stwo pedagogiczne». Wykłady obu-  
dziły wśród interesowanych żywe

zajęcie. Ściągnęły około 150 nau-  
czycieli obojga płci, łącząc ich ści-  
ślej z innymi węzłami koleżeństwa.

Przebieg zgromadzenia walnego  
stwierdził wszakże, iż szkoła pol-  
ska na Szlązku austriackim ma  
wrogów nie tylko w Niemczech. Cze-  
si również usiłują wstrzymać jej roz-  
wój. W całym szeregu gmin toczy  
się ostra i nieprzyjemna walka między  
dwoma narodowościami słowiańskie-  
mi. Zaś terenem tej walki, smutno  
powiedzieć, jest kościół i szkoła.

Int.

### Z PRUS ZACHODNICH.

Mandat poselski p. Brejskiego  
został, jak wiadomo, unieważniony  
przez komisję parlamentarną. Rozpi-  
sano nowe wybory. I wraz rozległy się  
hałaśliwe pobudki walki wyborczej.

Bezstronnie przyznać trzeba, iż  
p. Brejski okazał się w Kole pol-  
skiem siłą użyteczną. Zna wyśmien-  
icie potrzeby ludu polskiego, nie  
cofa się przed najzwyklejszym tru-  
dem, gdy obrona interesów warstw  
pracujących tego wymaga. Zarzu-  
cić mu można tylko brak poczucia  
dyscypliny partyjnej. Z tego powo-  
du nawet Koło polskie było zmuszo-  
ne raz urzędownie oświadczyć, iż  
się z wywodami swego kolegi nie  
solidaryzuje. P. Brejski, właściciel  
i redaktor «Gazety Toruńskiej», ma  
licznych nieprzyjaciół wśród du-  
chowienstwa polskiego, które gru-  
puje się około redakcji «Pielgrzy-  
ma» pelplińskiego. Niewątpliwie  
pewną rolę w tych walkach od-  
grywa także współzawodnictwo wy-  
dawnicze. Kto wie jednak, jaka mi-  
sja przypada w udziale księżom  
polskim w Prusach zachodnich, ten  
nie może pochwalić praktyk p. Brej-  
skiego, zmierzających do podkopa-  
nia powagi duchowieństwa. Jest to  
zła siejba, a okolicznością łagodzą-  
cą może być tylko brak dobrej wiary  
i taktu, którego dowody składa nier-  
zadko «Pielgrzym» w swych polem-  
ikach z «Gazetą Toruńską».

Teraz zwłaszcza owe kłótnie  
przybierają charakter wprost gor-  
szący. P. Brejski ma potężnego so-  
jusznika w p. Kulerskim, którego  
«Gazeta Grudziądzka» jest jednym  
z najbardziej rozpowszechnionych  
pism ludowych polskich. «Pielgrzy-  
mowi» sprzyja umiarkowana, lecz  
suchotniczy żywot wiodąca «Gaze-  
ta Gdańska».

I oto w Prusach zachodnich, gdzie  
napór niemieczyzny jest tak wście-  
kle zawziętym, gdzie w takim na-  
przykład powiecie kościerskim wła-  
sność polska w oczach niemal top-  
nieje—społeczność polska rozdwa-  
ja się na dwa stronnictwa, które zwal-  
czają się wzajemnie z niebywałą  
bezwzględnością. Z jednej strony—  
żywiły zachowawcze i umiarkowa-

ne, z drugiej—rozfanatyzowani lu-  
dowcy. Kto więcej winien, trudno  
osądzić, ponieważ w grę wchodzi  
małostkowe, parafjalne antagonizmy  
i osobiste ambicje. Smutnym atoli  
rezultatem tych rozterek może być  
utrata okręgu chełmsko-toruńskie-  
go, wydartego Niemcom z takimi  
trudnościami.

Czy nie szkoda tego zapasu ener-  
gji na domowe waśnie, gdy opodal,  
o międzę tylko, we wspomnianym  
powiecie kościerskim Niemcy wypie-  
rają ludność kaszubską z odwiecz-  
nych siedzib? Komisja kolonizacyj-  
na nabyła tu 14 wsi polskich, obej-  
mujących 7,431 hekt. przestrzeni.  
Różne inne banki hakatystyczne do-  
pomagają tej fatalnej robocie.  
Jedyną ostoją polskości w tej  
okolicy jest «Bank parcelacyjny»  
w Kościeszynie, który wiele zdzia-  
łać nie może, bo ani środków od-  
powiednich nie posiada, ani na roz-  
leglejszy kredyt liczyć może. Tym-  
czasem miejscowa inteligencja, jak  
twierdzi «Orędownik» poznański,  
która nie szczędziła trudów za cza-  
sów ery łagodniejszej, obecnym  
twardym warunkom nie dorosła i  
w rezygnacji opuszcza ręce. «I tak  
giną kaszubi i ziemia ich dla Pol-  
ski, a między nią a Bałtykiem wzno-  
si się coraz silniej mur teutoński,  
w który może bić będziemy, kiedy  
już będzie zapóźno». Tę przestrożę  
ludowego organu poznańskiego po-  
winni wziąć do serca działacze pol-  
scy w Prusach zachodnich. Nikt nie  
może odmówić im rzetelnych zdol-  
ności agitacyjnych, chęci i sił do  
pracy. Czemuż zużywają te skarby  
bez pożytku dla sprawy narodowej,  
gdy interes tej sprawy wzywa ich  
na zagrożone posterunki? *L—za.*

△ **Wiedeń.** W parlamencie austriackim  
ruchliwy i czupurny poseł czeski Choc (ze  
stronnictwa radykalnego) oddawał się gwiz-  
daniu z torpedowej gwizdanki, aby doku-  
czyć przeciwnikom politycznym. Wówczas  
poseł wszechniemiecki Franko Stein tak  
gwałtownie cisnął w Choc ciężkim kała-  
marzem porcelanowym, że Choc padłby  
trupem, gdyby go kałamarnic trafił w gło-  
wę. Ale kałamarnic trafił w drzwi, zostawia-  
jąc na nich ślad, jakby od kuli armatniej.  
Izba struchlała; Stein ją przeprosił, tłóma-  
cząc się rozdrażnieniem nerwowem. Gwiz-  
danka w parlamencie, ma się rozumieć,  
jest nietaktem. Ale kałamarnic także nie  
jest argumentem, a mogłoby łatwo stać się  
narzędziem zbrodni. Prezes ministrów  
Gautsch zamierza podobno zamknąć sesję  
parlamentu z obawy przed jeszcze gorsze-  
mi zajściami.

△ **Lwów.** W dniu 9 b. m. w południe  
młodzież socjalistyczna dokonała demon-  
stracji przeciw redakcji «Słowa Polskiego».  
Z okien redakcji strzelano. Dwie osoby  
ranne. Po południu zburzono kiosk «Słowa».

△ **Kraków.** Adwokat krakowski, dr.  
Guńkiewicz, mający przysądzone na 2 tys.  
koron pretensje do rządu rosyjskiego, wniósł  
do sądu w Krakowie prośbę o pozwolenie  
na zafantowanie dwóch, przybyłych z ko-  
misją statków: «Narew» i «San». Świat  
prawniczy Krakowa z zaciekawieniem ocze-  
kuje na orzeczenie sądu. Statki już opuści-  
ły Kraków.

△ **Poznań.** W Ostrudzie, w Prusach zachodnich, zaczęło wychodzić od 1 lipca pismo, poświęcone sprawom politycznym i społecznym ludu mazurskiego, p. t.: «Goniec Mazurski». Przy piśmie wychodzi dodatek p. t.: «Poselstwo Prawdy». Wydawcą jest p. Szczepan Karaś. — «Rawitscher Zitg» podnosi wielki lament, twierdząc, iż z Rawicza polacy wycieśniają «uciemiżoną niemczyznę». Rawicz, miasteczko leżące na pograniczu już Szlaska, było zawsze niemieckiem. W ostatnich czasach istotnie żywił polski, wypierany drakońskimi ustawami z wsi, począł napływać tem usilniej do miast. W Rawiczu polacy nabyli wiele domów i gruntów.

> **Paryż.** Znane wydawnictwo «La reforme Sociale» zamieściło w zeszycie czerwcowym wzmiankę o Warszawie na podstawie prac p. A. Suligowskiego, mianowicie memoriału o zarządzie miast w Królestwie i referatu o Warszawie i jej przedsiębiorstwach. Autor wzmianki, prof. Jerzy Blondel, zaznacza, że organizacja miejska, wyłącznie oparta na siłach urzędniczych, jest tak wadliwą, że zgola nie zaspakaja potrzeb ludności i domaga się gwałtownie reformy. Wzmianka ta w końcu obejmuje taką uwagę, że Warszawa, przy pozorach ożywionego miasta, cierpi na anemję, a także z punktu widzenia moralnego nie wolną jest od różnych braków i niedostatków.

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Książę Bülow—taki młody, a już książę—umie, gdy zechce, okazać się ujmująco grzecznym. Dał tego dowód. Oto socjaliści niemieccy zaprosili do Berlina p. Jaurès. Przywódca socjalistów francuzkich miał wygłosić wobec olbrzymiego zgromadzenia wielką mowę polityczną. Kanclerz zafrasował się: z tych zgromadzeń stronnictwa przewrotowego nie wiadomo, co wyniknąć może. Lepiej na wszelki wypadek zapobiedz demonstracji. Ale jak to uczynić, by nie narazić sobie socjalistów francuzkich, grających rolę tak wybitną w kierownictwie losami republiki? Ks. Bülow znalazł sposób wyjątkowy. Wystosował do p. Jaurès a notę dyplomatyczną, po raz pierwszy w dziejach użyta w stosunku do jednostki. Polecił ks. Radolinowi, by oświadczył francuzkiemu mówcy, że jakkolwiek kanclerz ceni go wysoko i szanuje, jakkolwiek zgadza się nawet na poglądy jego w sprawach między państwowych, radzi mu wszakże, by podróży do Berlina zaniechał w interesie pokoju i przyjaźni sąsiadujących narodów. Różnie ten krok szczęśliwego dziecka fortuny, jakim jest kanclerz, przyjęła prasa. Jedni pochwalili, drudzy ganili notę zapobiegawczą kanclerską, a p. Jaurès wydrukował w swojej „Humanité“ niedoszłą swoją mowę. Świat dowiedział się z niej, że socjaliści francuzcy „odrzucają bezwzględnie, jakiegokolwiek byłyby okoliczności, wszelką myśl odwetu za porażki z przed lat trzydziestu pięciu“. I pisma, które ks. Bülowa pochwały, zapytują dziś

siebie, czy uczyniły dobrze. Ostatecznie odpowiadają twierdząco, niewiadomo bowiem, co stałoby się w końcu. „Z tymi socjalistami trzeba mieć się zawsze na baczności...“

P. Rouvier i ks. Radolin wręczyli już sobie jednobrzmiące noty. Widnokrąg rozjaśnił się na tyle, że niema powodów do żadnych obaw. I Francja, i Niemcy stanęły na wspólnym gruncie. Oświadczyły sobie najuroczyściej, że uznają władzę zwierzchniczą sułtana marokańskiego, nietykalność obszarów sultanatu, wreszcie zasadę polityki handlowej drzwi otwartych. Uznają także potrzebę konferencji międzynarodowej, na którą sułtan Abdul-Azis z natchnienia niemieckiego zaprosił wszystkie mocarstwa. O traktatach francuzkich z Marokiem, o konwencjach anglo-francuzkiej i franko-hispańskiej noty, nie wzmiankują wcale, dyplomacja wszakże francuzka, która zastrzegła sobie stanowisko uprzywilejowane, wynikające z położenia geograficznego Algieru, głosi przez swoje organy półurzędowe, że konferencja musi z natury rzeczy uznać zarówno prawomocność tych traktatów, jak prawa szczególne francuzkie do obrony porządku, w interesie spokojności kresów algierskich. P. Rouvier nie chce dziś odpowiadać na żadne interpelacje. Prosi parlament o cierpliwość i obiecuje, że w swoim czasie wypowiedzi się przed nim z całą szczerością.

Na Krete załogi mocarstw opiekuńczych ujrzały się w konieczności akcji zbrojnej przeciwko organizacji powstańczej, która opanowała faktycznie całe wnętrza wyspy. Z wybrzeżami trudniej, ponieważ kanonierki i torpedowce europejskie szła w razie potrzeby do obozów powstańczych pociski swoich dział. Jednocześnie toczą się naturalnie układy admirałów, konsulów i dowódców europejskich z powstańcami, gabinetów zaś pomiędzy sobą.

W Rzymie sądzą, że dość blokady wyspy, gdzieindziej—że trzeba stłumić powstanie na samej wyspie, bez względu na niewczesne żądania ludności. Dyplomacja znalazła się w trudnym położeniu. Od stu lat kreteńczycy urządzają jedno powstanie za drugim, pragnąc przyłączenia wyspy do królestwa kreteńskiego. Chciano „do czasu“ uśmierzyć te burze, dając kreteńczykom gubernatora generalnego, czy komisarza zwierzchniczego w osobie księcia greckiego. Jakoś to będzie potem. Tymczasem książę grecki u steru władzy—to prawie przyłączenie do Hellady. Kreteńczycy powinni ucieszyć się i uspokoić. Przewidywania te nie sprawdziły się, a półrodek dał nowe powody do zaburzeń. Książę Jerzy osobiście rządów sprawować nie mógł. Musiał mieć ministrów i doradców. Zaufał p. Papadamentopulo, a rządy tego męża stanu nie podobały się kreteńczykom. Nowe powstanie już ma nie jedno, ale dwa hasła. Zrzucenie rządów komisarza i przyłączenie do Grecji, ale przedewszystkiem pierwsze. Nie chce Kreta narzuconych

jej przez dyplomację europejską dobrodziejstw. A dyplomacja stoi uparcie przy swoim. I żadnego niema wyjścia. Wszyscy z tą sprawą kreteńską znaleźli się w worku.

J. Mz.

## WOJNA I POKÓJ.

Petersburg, 30 czerwca (13 lipca).

W Tokio d. 9 lipca n. s. ogłoszono reskrypt cesarza do bar. Komury i posła waszyngtońskiego Takahiry, nakazujący im prowadzić układy pokojowe z Rosją i użyć całej energii na to, aby pokój był ugruntowany na trwałej podstawie. Cesarz Mutsuhito zaznacza w tym reskrypcie, że zgodził się na układy pokojowe za wstawieniem prezydenta Roosevelta, który wdał się w tę sprawę w interesie całej ludzkości. Cesarz Mutsuhito dodaje, że wojnę rozpoczął wbrew swoim życzeniom i że pragnie zakończenia jej, o ile Rosja objawi szczerą usposobienie pokojowe.

W trzy dni po tym reskrypcie bar. Komura ze swoimi pomocnikami, wśród których znajdują się profesor prawa międzynarodowego, doradca finansowy, przedstawiciele marynarki i wojska, wyjechał na parowcu «Minesota» z Jokohamy do Waszyngtonu, gdzie stanie za trzy tygodnie. Odprowadzali go posłowie zagraniczni, japońscy mężowie stanu i tłumy ludności, ufając, iż Komura zdoła zawrzeć dogodny dla Japonji pokój, odpowiadający wielkim wysiłkom wojennym narodu.

Pełnomocnicy rosyjscy, S. J. Witte i bar. Rosen, wkrótce również wyruszą do Ameryki wraz ze swoimi pomocnikami. Po przedstawieniu się prezydentowi Stanów Zjednoczonych, pełnomocnicy obu państw w początkach sierpnia n. s. rozpoczną bezpośrednio ze sobą obrady w sprawie pokoju. O warunkach pokojowych dotąd oczywiście nie wiadomo, bo wyłożone dopiero być mogą podczas samego spotkania się pełnomocników i uleż mogą znacznym zmianom przy bliższym porozumieniu się stron. Nawet kwestja kontrybucji, której Japonja ma zażądać od Rosji, nie jest dotąd jasną. Czy Japonja zrzecze się zupełnie kontrybucji, czy też jej nadana będzie forma zwrotu kosztów wojennych i kosztów utrzymania jeńców, czy też zamiast kontrybucji nastąpi oddanie jakiegokolwiek terytorjum—wszystko to będzie dopiero omówionem. Starania Chin, aby je dopuszczono do układów pokojowych, jako trzecią stronę zainteresowaną, nie odniosły skutku, gdyż Japonja zgóry zastrzegła sobie, aby układy toczyły się tylko bezpośrednio między dwiema stronami.

mi. Traktat pokojowy, w Waszyngtonie zawarty, prawdopodobnie będzie stanowczym, a nie preliminarzym tylko; zresztą nie jest wykluczoną możliwością, że Niemcy lub Francja starać się będą o rewizję międzynarodową traktatu w interesie Rosji, a raczej swoim własnym. Tymczasem już Władystok ma przed sobą perspektywę groźnego oblężenia. Sachalin zaś, po zniszczeniu floty rosyjskiej, stał się poniekąd wyspą japońską. W tych dniach japończycy dokonali raczej gwoźli formalizmowi, niż potrzebie, okupacji wojennej tej wyspy. Wojsko japońskie, złożone z trzech rodzajów broni, na 10 transportach przybyło 24 czerwca s. s. do portu Korsakowskiego i wylądowało tam; po krótkiej utarczce, oddział rosyjski cofnął się na północ, spalił gmachy rządowe i zostawił japończykom 4 armaty. Do osłony od strony morza swojej wyprawy, japończycy użyli osobną flotę, złożoną z 2 niedużych pancerników «Fuso» i «Czinjen», 7 krążowników, kilku kanonierek i 36 torpedowców. Jen. Lapunow, naczelnik Sachalinu, znajduje się w jego północnej części, w porcie Aleksandrowskim i ma do obrony całej wyspy najwyżej 7 tys. ludzi.

Ogłoszony dziś w «Russk. Inw.» rozkaz Liniewicza do wojsk w Mandzurji zawiera w sobie tekst depechy Cesarskiej do niego, wysłanej jeszcze 30 maja st. st. Depesza ta dodaje wojskom otuchy: «Nie wątpicie, że wszystko, co można, czyni się i czynić będzie dla zabezpieczenia powodzeń i ułatwienia waszej ciężkiej pracy. Mocno polegamy na was, pokładam nadzieję w moich dzielnych wojskach, że w końcu końców, z pomocą Boską, przewyciężą wszystkie przeszkody i doprowadzą wojnę do pomyślnego dla Rosji zakończenia». Depesza ta wysłana została do Liniewicza w dniu, gdy nastąpiła zgoda Cesarska na rozpoczęcie układów pokojowych z Japonją, w myśl propozycji Roosevelta. Wojskom rosyjskim potrzebną była ta otucha, aby energiczną podstawą podtrzymały już rozpoczęte układy i gotowe były do walki.

Szt.

W tych dniach w Berlinie wypuszczono nową wojenną pożyczkę japońską w sumie 30 milj. funtów szterlingów. Ogółem więc od wybuchu wojny zaciągnęła Japonja 80 milj. funtów pożyczek zagranicą, wewnątrz zaś kraju zawarła pożyczek na 480 milj. jenów. Obecnie długi Japonji, zaciągnięte z powodu wojny, wynoszą 1,230 milj. rubli. Suma ta znacznie obciąża budżet japoński, i dlatego pełnomocnicy japońscy w Waszyngtonie, jak przypuszczają, będą żądać od Rosji odszkodowania. Niektóre pisma w Tokio przypominają sobie, że pełno-

mocnik rosyjski Murawjew przed wojną z lekceważeniem odzywał się o Japonji w czasie posiedzeń sądu polubownego w Haadze; zastapiono go p. Wittem. W Tokio oświadczone, że Japonja szczerze pragnie pokoju, lecz jeżeli Rosja zechce układy przewlekać, lub jeżeli jej pełnomocnicy nie przedstawiają całkowitych plenipotencyj, wówczas Japonja przerwie natychmiast układy. Na zgromadzeniu politycznym w parku Hibia w Tokio przyjęto rezolucję, domagającą się dalszego prowadzenia wojny, jeżeli Rosja nie zgodzi się na trwałą pokój.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### GŁOSY PRASY.

Strejk powszechny i wślad za nim idące krwawe rozruchy doczekały się surowego potępienia nawet z tej strony prasy warszawskiej, która przez długi czas zachowywała w «drażliwej» sprawie ostrożne milczenie. «Dziennik dla Wszystkich» stwierdza ironicznie, że ci, co najdłużej zwlekali z wypowiedzeniem swego zdania, teraz, gdy opinja publiczna, a przynajmniej znaczna jej większość, wyraźnie i stanowczo oświadczyła się przeciw burzycielom ładu społecznego, że ci oględni dyplomaci teraz nie tają dumy z okazanej odwagi cywilnej. Niesłusznym jest tłumaczenie «Kurjera Warszawskiego», że gdy w Warszawie usłyszano pierwszy zgrzyt ogromnego hamulca, «społeczeństwo nasze nietylko nie przedsięwzięło żadnej akcji obronnej, lecz ujawniło mniej lub więcej wyraźne sympatje dla polityki socjalistycznej».

Niesłusznym, bo tylko nazbyt krótka pamięć może zapomnieć o energicznych wystąpieniach «Kurj. Polskiego» i «Słowa». P. Straszewicz jeszcze w listopadzie r. z. śmiało i otwarcie zawołał: — Nie pomagamy wrogom! «Słowo» równocześnie oświadczyło, iż społeczeństwo nie bierze udziału w fatalnych manifestacjach, obcych jego dążeniom narodowym, że jest jedynie biernym ich, przerażonym widzem. Z początku były to głosy izolowane. Redakcję «Kurjera Polskiego» ukarano nawet za ów akt odwagi wybicciem szyb w oknach... Później w tym samym duchu odezwały się: «Gazeta Polska», «Goniec» i «Gazeta Warszawska». «Outsider'em» był «Kurj. Warsz.». Więc «Słowo», rejestrując te fakty, stwierdza, że opinja publiczna nie dziś dopiero się ocknęła, że «tak źle znów nie było».

«I głos «Kurjera Warsz.», choć jest pocieszającym, nie jest wcale pierwszym, lecz tylko spóźnionym głosem... rozsądku».

Wahającym się przewodnikom opinji publicznej niewątpliwie dużo otuchy dodały znane odezwy robotnicze, wymierzone przeciw agitacji socjalistycznej. Treść tych odezw stała się źródłem bardzo «ożywionych» polemik. P. Feldman zarzuca «Słowu Polskiemu», iż opublikowało odezwę «Zarządu głównego narodowego Związku robotniczego», niezgodnie z jej autentycznym tekstem. Według listu p. Feldmana, ogłoszonego w «Naprzodzie» krakowskim, organ wszechpolski wypuścił umyślnie wszystkie zwroty antysemityczne.

«Otóż—*da liegt der Hund!* Tu wychodzi cała perfidja «Słowa Polskiego», całe tchórzostwo «złego sumienia» jego macherów. Pod wpływem moich ataków odezwę powyższą—sfalszowali. *Ad usum* sojuszników swoich z kahału lwowskiego, z obawy przed utratą tysięcy pozbawionych godności własnej czytelników żydowskich—p wypuszczali z odezwy wszystkie ustępy antysemityczne.

«Leży przedemną autentyczny tekst tej odezwy. «Kto nam rozkazuje?» — czytamy w niej. «Kto się nam narzuca jako władza? Chłystki i żydziaki krzykliwie!» A w «Słowie» ustęp ten sfalszowany brzmi: «Kto się nam narzuca jako władza? Chłystki krzykliwie». «Żydziaki» gdzieś znikły, podobnie, jak znikł bojowy okrzyk: «Przez żydowskiem i socjalistycznym wichrycielstwem!»

W związku z tym listem jest wiadomość, umieszczona w «Kurjerze Codziennym» o zebraniu robotniczym w fabryce Rudzkiego i S-ki, «jedynej z większych fabryk w Warszawie, gdzie narodowi demokraci mają garstkę swoich ludzi». Na zgromadzeniu owem

«Kilku agitatorów, oszołomionych przez antysemitów, energicznie zachęcało do pogromu żydów w Warszawie, ale olbrzymia większość dążenie to potępiała».

«Naprzód» oczywiście zajął bardzo nieprzychylnie stanowisko wobec propagandy anty-socjalistycznej wśród robotników.

«Utworzyło się w Warszawie przy głosnym warczeniu bębnow reklam gadzinowej (do «Gazety Policyjnej» włącznie) «stronnictwo narodo-robotnicze», anty-socjalistyczne. Atoli zaraz na pierwszym zwołanem przez nie zgromadzeniu na Pradze większość okazała się socjalistyczną i zbawcy ojczyzny odeszli z niczem».

O samej zaś odezwie «Naprzód» twierdzi, iż autorem jej

«jest jeden z najbardziej znanych bankierów warszawskich, a zarazem fabrykant. Prawda, że bankier ten jest autentycznym chrześcijaninem i szlachcicem i wolne od geszettów chwile poświęca «pracy» w stronnictwie narodo-demokratycznym».

Tymczasem jednak rozpoczyna się obrachunek poniesionych strat. Współpracownik «Kurjera Warszawskiego», p. Gliszczyński, daje ponury obraz Łodzi po zaburzeniach. Strejki i rozruchy wyrządziły polskiemu Manchesterowi krzywdę nie do obliczenia. Jeden z fabrykantów łódzkich mówił, że choć przemysłowcy starają się utrzymać stosunki z odbiorcami, tem niemniej

«część zbytu już przepadła: zabrała go

nam Moskwa i inne ogniska przemysłu, które pracowały, mają towar i nie omieszkały sprzedać go naszym odbiorcom, zaświadczonym na dostawie łódzkiej».

Z ust kupca łódzkiego p. Gliszczyński słyszał, iż strejki zabiły handel detaliczny. Robotnicy nie zarabiają, żyją na kredyt; sklepi-karz daje, dopóki może... gdy nę-dza przycisnie robotnika, wraca na tydzień do roboty, i potem znów strejkuje. I tak w kółko. Bieda, jakiej dotychczas nie znano!

Niepokojąco brzmi wiadomość, otrzymana przez «Torg.-Prom. Gaz.», iż kupcy z Niemczech zamierzają otworzyć w Warszawie i w Łodzi składy towarów manufakturalnych. Liczą oni, iż skrócenie dnia roboczego i powiększenie płacy robotników wpłynie na podniesienie ceny wyrobów łódzkich i umożliwi współzawodnictwo wytwórczości zagranicznej...

Wszyscy jednak zgadzają się, iż straty, lubo olbrzymie, dałyby się powetować. Byłe wrócił spokój i praca normalna!

G.

#### WARSZAWA, 10 lipca.

[Wprowadzenie napowrót języka polskiego do instytucji prywatnych. Depesze polskie. Roboty publiczne. Trochę cyfr].

+ Skoro tylko ogłoszonym zostało urządzenie Najwyższej zatwierdzone rozporządzenie Komitetu ministrów, pozwalające używania języka polskiego w czynnościach biurowych prywatnych instytucji finansowych, społecznych i socjalnych, wzięto się niezwłocznie u nas do skorzystania z prawa tego i obecnie, w ciągu miesiąca, zmiana została dokonana lub jest dokonywana we wszystkich tego rodzaju instytucjach na całej przestrzeni Królestwa. W obu wielkich towarzystwach kredytu hipotecznego, ziemskim i miejskiem, jak ogłaszają pisma, zmiany już dokonano; w mniejszych dokonano jej, dla łatwości reformy, odrazu, niemal z dnia na dzień. W finansowych biurach kolei wie-deńskiej toczą się w gronie naczelników wydziałów sekcji obrady nad praktycznymi sposobami wprowadzenia tej reformy.

Instytucje, gdzie odtąd język polski odzyska przyrodzone swoje prawa, można z jurystyczno-lingwistycznego stanowiska podzielić na dwie kategorie: jedna, do której język rosyjski wprowadzono osobnymi ukazami, rozporządzeniami i cyrkularzami, druga — gdzie usunięcie języka polskiego zastrzeżone jest przez samą organizacyjną ustawę. Oczywiście, i jedna i druga podpadają jednakowo pod nowe prawa, które dają najwidoczniej w jakiejś mierze do dania życia warunków normalnego rozwoju, a nie do wprowadzenia tylko większego zagnatowania stosunków. Towarzystwo rolnicze suwalskie należy właśnie do drugiej kategorii instytucyj; obecnie odbyło się zebranie członków tego Towarzystwa w Suwałkach i na zebraniu tem zdecydowano wprowadzić do biurowości i rozpraw język polski, jak również i rachunki postanowiono prowadzić po polsku, protokoły zaś w dwóch językach.

Sprawa depesz polskich powoli coraz lepiej się wyjaśnia, a w tem świetle zapewnienie głównego zarządu poczt i telegrafów, że w granicach Królestwa polskie depesze podlegają swobodnej wymianie, okazuje się nieprawdziwym. Ta swobodna wymiana dotyczy tylko okręgu warszawskiego. Otóż ten okręg wcale nie obejmuje kraju naszego. Było to jednym z pomysłów komitetu urządzającego kraj nasz po powstaniu, aby okręgi administracyjne bynajmniej nie były określane przez granice Królestwa Polskiego, a to dlatego, aby odrębność i całkowitość pewną tego Królestwa, o ile możliwości, rozerwać i zatrzeć; tę zasadę potem w praktyce przeprowadzono tak konsekwentnie, że nawet warszawski okręg wojenny, podległy władzy warszawskiego generał-gubernatora, nie obejmuje ściśle Królestwa Polskiego, lecz wyjęto z pod niej gubernię suwalską, a dodano natomiast parę powiatów z gub. wołyńskiej. Pod względem pocztowo-telegraficznym Królestwo Polskie, w myśl tejże zasady, nie stanowi jednego osobnego i całkowitego okręgu; gubernie: warszawska, kaliska, kielecka, piotrkowska i radoska należą do okręgu warszawskiego, suwalska należy do okręgu wileńskiego, a łomżyńska, siedlecka i lubelska — do grodzieńskiego. W warszawskim okręgu obowiązują inne przepisy aniżeli w tamtych dwóch, i ztąd różnice — i gmatwanina. „Kurjer Polski“ słusznie domaga się, aby obecnie ustanowiono napowrót jeden okręg pocztowo-telegraficzny dla całego Królestwa, skoro otrzymuje ono przyznanie praw cywilizacyjnej, religijnej i językowej odrębności; to zaś i praktycznie jest konieczne, bo utrzymanie poczt ziemskich i wiejskich należeć będzie do instytucji samorządnych u nas, jak to ma miejsce w Cesarstwie, zachowywanie przeto aż trzech osobnych centrów, gdzie obowiązują przepisy różnorodne, mogłoby wprowadzić do komunikacji zamieszania i nieporozumienia.

Pośpieszyłem się z doniesieniem, że nieszczęśliwą sprawę centralnej rzeźni warszawskiej ostatecznie zdecydowano na korzyść wsi Koło; nie jeszcze nie zdecydowano zgola i nie odrazu jeszcze to będzie zatwierdzone, bo prezydent miasta wyjechał właśnie na urlop, a bez niego pewno decyzji ostatecznej nie powzięmie magistrat. Wyłonił się nowy projekt postawienia rzeźni w Różopolu, o parę wiorst od miasta, za rogatką petersburską; grunta tu są tańsze i na tem można by coś miljon rubli oszczędności uczynić. Niektóre pisma pragną, aby ta sprawa została odłożona do decyzji samorządu miejskiego. I z elektrycznością coś nie bardzo pomyślnie. Roboty postępują wolno, tak wolno nawet, iż magistrat się przestraszył, że tak mało dotychczas uczyniono i zwrócił uwagę zarządu Towarzystwa na tę powolność. Jeżeli tak dalej pójdzie, ani myśleć, aby Warszawa otrzymała oświetlenie elektryczne na 1 stycznia 1906 r., jak to ma obiecane i przyrzeczone. Natomiast trochę energiczniej ruszyły się roboty ziemne przy budowie wału na Saskiej Kępie; jedna z właścielek gruntów, zajmowanych przez nowy most i połączone z nim roboty nie pozwalała dotychczas ich zajmować; obecnie wyznaczono komisję do ocenienia strat, jakie ta pani ponosi i robotnicy wkroczyli z taczkami na spor-

ne terytorjum. Można też będzie oddać do użytku kawał placu, o który upomina się fabryka Rudzkiego, dla składowania na nim części mostowych. W d. 7 lipca odbyła się ważna uroczystość, mianowicie poświęcono żelazną skrzynię, czyli z francuzka keson, przeznaczony dla pierwszego filaru mostowego od strony Pragi; zebrano przy tej okazji od obecnych składkę, 285 rb., z przeznaczeniem jej na chleb dla głodnych.

„Kurjer Warszawski“ zebrał urzędowe dane ze wszystkich parafij warszawskich, dotyczące ilości osób, które, na zasadzie ukazu tolerancyjnego, przeszły z prawosławnego wyznania na katolickie. Takich osób okazało się z końcem czerwca prawie dwa tysiące. Najwięcej było wśród nich byłych unitów, chociaż i nie unicy są dość liczni. W parafii Panny Marji przyjęło katolicyzm pięciu żołnierzy i wrócił do katolicyzmu jeden dawny starozakonny. Ceremonja zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega ona po prostu jedynie na wpisaniu do ksiąg parafjalnych petenta, poczem otrzymuje on od proboszcza świadectwo z pieczętką. W niektórych parafjach naklejają marki stemplowe, co jest zgola niepotrzebne, gdyż takie dokumenty wolne są od stempla. Cyrkuły ciągle jeszcze nie chcą robić adnotacyj stosownych w książkach ludności, tłómacząc się — brakiem instrukcji. A ukaz, moi panowie?!

Trzech dziekanów warszawskiego rosyjskiego uniwersytetu, wyznaczonych na sędziów nad studentami, oskarżonymi o udział w tajnych zebraniach, podało prośbę o zwolnienie ich z zajmowanego stanowiska, nie chcąc należeć do składu sądu wbrew swojej woli i chęci. Wobec tego podał się do dymisji i Ziłow, rektor uniwersytetu. To podanie wywołało powszechne zadowolenie wśród polaków i szlacheckich rosjan warszawskich.

A. C.

#### Bezrobocie szkolne.

D. 11 lipca u ordynata Ad. hr. Krasińskiego zebrało się poważne grono osób, celem wymiany myśli w sprawie bezrobocia szkolnego. Przewodniczył ks. biskup Kazimierz Ruskiewicz.

Z pomiędzy obecnych wymieniają pisma warszawskie następujące nazwiska: Szym. Askenazy, Kar. Benni, Bron. Bouffał, Stan. Brun. jun., Józ. Butkiewicz, dr. L. Babiński, Aug. Cieszkowski, ks. Sew. Czeterwytyński, Ant. Górski, redaktor J. Gadomski, Wojc. Grodziecki, Djon. Henkiel, dr. Wikt. Kosmowski, ordynat Ad. hr. Krasiński, ks. Al. Drucki-Lubecki, ks. Zdz. Lubomirski, Wit. Lewicki, Marj. Massonius, Fr. Morawski, pastor Machlejd, Jer. Ostrowski, Julj. hr. Ostrowski, Ad. Peplowski, Tom. hr. Potocki, Konst. hr. Plater, Ant. Pułjanowski, Wł. Babski, Mac. ks. Radziwiłł jun., inż. Śmiechowski, Tad. Smarzewski, Adam ks. Sapięha, Józ. Szlenkier, Ad. Szuch, ks. kanonik Tauer, Julj. hr. Tarnowski, Zdz. hr. Tarnowski, Al. Temler sen., Zygm. Twarowski, ordynat Maur. hr. Zamojski, Fr. Zieliński, Luc. Zieliński, J. Żółtowski.

Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obec-

nej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

Odczytano listy nieobecnych: Henryka Sienkiewicza, prezesa Lud. Górskiego i Al. Rembowskiego, oświadczające się stanowczo w tym samym duchu.

+ Sprawa depesz w języku polskim została przez miejscowych urzędników rozstrzygniętą w ten sposób, że nie przyjmują telegramów polskich nawet w obrębie Królestwa. Mnożą się skargi i protesty z tego powodu.

+ Użala się w «Kurj. Nar.» p. W. Frackiewicz z pow. częstochowskiego, że wbrew ogłoszonym ulgom co do języka polskiego w gminach, stało się wprost przeciwnie: oto bowiem od r. 1863 do obecnej pory otrzymywał zawiadomienia z zarządu gminnego w języku polskim, a teraz zastąpiono go rosyjskim, mimo że to gmina nawskroś «jędnie polska».

+ «Gazeta Sądowa» donosi: «Poważne koło adwokatów warszawskich zobowiązało się przestrzegać stosowania przepisów, zawartych w art. 1672 ust. post. cyw. o przekładach uchwał rad rodzinnych oraz w art. 249 ust. notar. o spisaniu aktów notarialnych z tłumaczeniem na język miejscowy».

+ Podstarszy cechu rymarzy warszawskich, p. A. Zawadzki, przypomina w «Kurjerze Nar.» istnienie ustawy rzemieślniczej z r. 1816, która obecnie obowiązuje jeszcze, ale inspekcja fabryczna, sądy pokoju i władze policyjne, nie znając jej treści, wydają rozporządzenia i wyroki z jej duchem sprzeczne; żąda również, aby komisarze municypalni nie przywłaszczali sobie przewodnictwa w cechach, do którego nie mają prawa.

+ «Warsz. Dniwn.» donosi, że wobec ostatnich uchwał Komitetu ministrów, te Towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskiem, którym nie było wolno utrzymywać szkół, poczyniły obecnie starania o pozwolenie założenia szkół z polskim językiem wykładowym. Inne zaś instytucje dobroczynne, które były obowiązane prowadzić wykłady w języku rosyjskim, chociaż wychowawcy tych zakładów nie korzystali z żadnych praw rządowych, obecnie obradują nad projektem wprowadzenia wykładów w języku polskim.

+ Prezesi sądów okręgowych w Królestwie przedstawili 30 pomocników adwokatów przysięgłych żydów do zatwierdzenia na stanowisku adwokatów przysięgłych. Prezes izby sądowej warszawskiej wybrał z nich ośmnastu, którzy zostali wszyscy zatwierdzeni przez ministra sprawiedliwości.

+ Z bilansu rządowego ubezpieczenia budowlu w Królestwie za rok zeszły okazuje się, iż rok 1904 zarówno pod względem znacznej liczby pożarów, jak też wielkości poczynionych przez nie spustoszeń, nie ma podobnego sobie w całej historii ubezpieczeń.

++ Z Łodzi. Do Petersburga udała się deputacja z prośbą o zniesienie stanu obłączenia. — «Agencja tel. ros.» zaprzecza wiadomości, jakoby podczas rozruchów w Łodzi rzucono bombę, która zabiła 24 osoby. — Komitet giełdowy łódzki wystosował do berlińskiego biura «Agen. telegr. Wolfa» telegraficzny protest przeciwko przesadnym, alarmującym wieściom o położeniu w Łodzi, podawanym przez dzienniki niemieckie; komitet stwierdza, że od 24 czerwca panuje w Łodzi zupełny spokój. — Podczas przymusowej wstrzeźliwości z powodu zamknięcia sklepów monopolowych i restauracji, co trwa już dwa tygodnie, łodźanie zaoszczędzili około 300 tys. rb. na wydatkach na wódkę. — Do biurowości w Tow. kredytowym m. Łodzi i innych instytucji łódzkich zaczęto wpro-

wadzać język polski. — W zeszłym tygodniu odprawiono pierwszy raz po 30 latach mszę św. unicką w kościele łódzkim św. Aleksandra. — Z powodu przepełnienia więzień łódzkich, aresztanci mają być umieszczeni w Piotrkowie i innych miastach. — «Goniec Łódzki» został skazany na 25 rb. kary; za przekroczenie ustawy cenzuralnej; wytoczono temu pismu w r. b. 15 spraw. Ta sama gazeta narzeka na obojętność innych pism łódzkich: niemieckich i «Rozwoju», które unikają «jedności i wspólnego działania; niedawno «Goniec Łódzki» zaprosił redaktorów na sesję, ale żaden nie przybył. *Argus.*

++ Z prowincji. Do «Tygodnia» piotrkowskiego piszą z Tomaszowa: «Od pewnego czasu doktor miejski urządził dla robotników odczyty popularne z dziedziny higieny; bilety wejścia były po kopiejce; fabrykanci kupowali zwykle te bilety i dawali robotnikom, chcąc ich zachęcić do chodzenia na odczyty; w ostatnim jednak czasie paru fabrykantów odmówiło nabywania biletów, oznajmiając, że odczyty takie dla robotników są wcale niepotrzebne. — Po odczytach, odbytych w Warszawie, Łodzi i Lublinie, p. A. Suligowski powtórzył w Sosnowcu przed liczną publicznością swoje odczyty o instytucjach ziemskich».

++ Kalisz. W tutejszem Towarzystwie kredytowym miejskiem nie wybrano do zarządu ani jednego polaka; nie przeszedł nawet p. Parczewski, inicjator i długoletni członek zarządu. «Gazeta Kaliska» upatruje w tem intrygę pewnego fabrykanta, który przesiaduje głównie w Berlinie.

### Komunikat o zaburzeniach w Łodzi.

Streszczamy tu główne punkty komunikatu urzędowego, ogłoszonego w tych dniach przez «Prawit. Wiest.» o wypadkach w Łodzi:

Po raz pierwszy doszło do starcia pomiędzy tłumem a wojskami d. 18 (5) czerwca. Manifestanci strzelali pierwsi, poczem dragoni dali ognia, kładąc trupem pięciu włościan i raniąc kilku żydów. D. 20 (7) czerwca chowano demonstracyjnie poległych. Za trumnami szedł olbrzymi tłum, liczący od 20 do 30 tys. ludzi, niosąc 14 czerwonych sztandarów. Agitatorowie wygłaszali mowy rewolucyjne. Wojska czuwały nad porządkiem zdaleka i nie starały się rozpraszać tłum. D. 21 (8) czerwca przed szpitalem żydowskim Poznańskiego zebrał się znowu tłum, żądając wydania zmarłych. Na zapewnienie administracji szpitala, że nikt nie umarł z rannych, tłum zdjął czapki, sformował szereg i z podniesionymi czerwonymi sztandarami ruszył do miasta. Liczba manifestantów doszła stopniowo do 10 tys. ludzi. Na ul. Piotrkowskiej przeciął im drogę podjazd kozacki. W odpowiedzi na wezwanie do rozejścia się z tłumem padło kilka strzałów. Wówczas i koźacy dali ognia. Tłum rozprzeczł się, pozostawiając na placu 12 zabitych i 18 rannych. W święto Bożego Ciała, podczas procesji, porządek zakłóconym nie był, ale pod wieczór zaczęły się rozruchy na większą skalę. W różnych dzielnicach miasta napadano na żołnierzy, oficerów, urzędników, strzelano do policjantów i patroli wojskowych. Tłum rąbał stopy telegraficzne, podpalał sklepy monopolu, budował barykady. Na drugi dzień rozruchy przybrały od samego rana jeszcze groźniejszą postać. Wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe zastrejkowały, a robotnicy wylegli na uli-

ce. Z domów, balkonów, dachów posypał się grad kul. Tłum wywraçał wozy, obalał stopy telegraficzne, wrywał kamienie z bruków i budował barykady. Wojsko zdobywało je, rozpędzało tłumy. Zabito tego dnia 160 osób, raniono 152, wojska zaś straciły oficera i trzech szeregowców, a oprócz tego zabito dwóch stojkowych i raniono kilku policjantów.

Komunikat oblicza na sto tys. rb. straty osób prywatnych i twierdzi, że podczas rozruchów wyjechało z Łodzi przeło 20 tys. osób.

„Praw. Wiestn.“ zaznacza jeszcze, że wedle informacji urzędowych, „teroryzowanie spokojnych obywateli przez zjednoczoną działalność polskiej partii społeczno-rewolucyjnej i żydów z „Bundu“ wywołało wśród ludności miejscowej odpór. Podczas manifestacji, urządzonej przez 200 członków „Bundu“ w Piotrkowie i po rozpadzeniu jej uczestników przez policję, sami obywatele-żydzi oddali w ręce władzy 13 osób-manifestantów. Powrót robotników łódzkich do zwykłych zajęć nazajutrz po wypadkach świadczy również o nowym prądzie w kraju, oraz o tem, że większość robotników przyjęła w rozruchach udział tylko pod przymusem. W ostatnich czasach wśród miejscowej ludności robotniczej polskiej coraz silniej brzmią głosy, że bezrobocie i manifestacje, organizowane przez polskich żydowskich socjalistów, nie mają sensu“.

Fabrykant Ronisz prostuje doniesienie komunikatu urzędowego: ani on, ani jego córka nie zostali zabici, tylko ranieni; oboje przyszli do zdrowia.

### O NASZYCH SPRAWACH.

[«Nowoje Wrem.» o naszych stronnictwach. Brak organizacji legalnej i sprawa szkolna. Uwagi prof. Baudouina de Courtenay o telegramach polskich. Rosjanin chełmski o «prześladowaniu» prawosławia. List p. Pantelejewa do prof. Dziechowskiego. Świadectwo zagrobowej.]

W «Now. Wrem.» p. Kuczyński spisuje dalej swoje wrażenia i poglądy na nasze sprawy i stronnictwa. Poświęca parę szpalt działalności Adama hr. Krasieńskiego, którego ma za stojącego poza stronnictwami. Wspomina o uwagach, słyszanych przezeń w salonie hrabiego od jednego z wybitnych polskich parlamentarzystów wiedeńskich i dotyczących stanowiska międzynarodowego Rosji, które przeciwny wpływem germańskim i na które powrócić copędzej powinna ze względu na niebezpieczeństwo pangermańskie. Podnosi dalej p. K. wyrazy hr. Krasieńskiego, podkreślające znamiona przeciwnarodowe agitacji socjalistycznej, oraz brak organizacji legalnej społeczeństwa polskiego, niezdolnego przez to przeciwdziałać skutecznie ruchowi rewolucyjnemu. Hr. K. dotknął także sprawy szkolnictwa. Zauważył, że społeczeństwo polskie jest niewątpliwie świadome potrzeby uczenia się języka i poznania literatury rosyjskiej, ale tę potrzebę zaspokoi, lepiej niż obecnie, w szko-

le polskiej. Niepodobna przyrównywać znaczenia szkoły niemieckiej w prowincjach nadbałtyckich do znaczenia szkoły polskiej w Królestwie. Prowincje wspomniane są jakby kolonją. Poza niemi stoi samoistna potężna Germanja. Polacy zaś w Królestwie są w domu. Mieć szkoły swoje poza metropolją, to rzecz luksusowna, mieć je u siebie w domu—rzecz konieczna.

Prof. Baudouin de Courtenay poświęcił kilka uwag korespondencji telegraficznej polskiej, której stacje telegraficzne nie przyjmują dlatego, «że telegrafści nie znają języka polskiego». Istnieją wszakże stacje, t. zw. «międzynarodowe», w tem samym Wilnie, Grodnie, oraz innych miastach, z których wysyłały się zawsze i dziś wysyłają się zagranicę telegramy polskie. A więc gdy trzeba telegram taki wysłać do kraju, telegrafści języka nie znają, gdy zaś telegram wyprawia się zagranicę, naraz «z natchnienia Duchu św. zaczynają rozumieć». A telegramy francuzkie i niemieckie—dodaje profesor—angielskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, rumuńskie, szwedzkie, holenderskie, duńskie, fińskie, węgierskie, czeskie, serbskie, bułgarskie, słowiańskie, bodaj chińskie i japońskie... rozumieją, czy co? «Sądzę—pisze p. B. de C.—że dzięki temu nauczą się rozumieć po polsku».

Pewien rosjanin prawosławny w «N. Ż.», zaznaczając, że urodził się z ojca, który opuścił unję, ale że dziś prawosławie stało się atmosferą moralną w jego rodzinie, i że z tego powodu nigdy wyznania nie zmieni, zastanawia się nad skargami na rzekome prześladowanie ludności prawosławnej przez katolików i b. unitów w Chełmszczyźnie i na Litwie. Autor świadczy uroczyście, że o tego rodzaju prześladowaniu mowy być nie może, że go niema wcale nigdzie, chyba w podnieconej fantazji ludzi, którzy tracą głowę wobec niespodziewanych przez nich, a zupełnie zrozumiałych skutków Ukazu 17 kwietnia. «Niechętnie zachowuje się wobec ustawy tolerancyjnej ludność rosyjska, która prowadziła politykę wynarodowienia, miała sobie za święty obowiązek nienawidzieć polaków i wprowadzać pierwiastek nienawiści do wszystkich z nimi stosunków». Z chwilą ogłoszenia wolności wyznaniowej, ludność ta jęła się wypróbowanych sposobów. «Rzecz naturalna—pisze autor—że powiadomienia fałszywe, fakty przekrecone i podane w oświeceniu niewłaściwie, mogą zbić z tropu każdego. Sprawdziło się to na przykładzie zmarłego ks. Imeryńskiego». Tym, którzy, jak owa wspomniana tu przed kilku tygod-

niami «nauczycielka», uskarżająca się w «Rusi», że «oddano dusze rosyjskie polakom na strawę», autor odpowiada, że nie mają powodu do zaniepokojenia. «Bądźcie spokojni: polacy żadnego równouprawnienia nie otrzymali i marzyć nie mogą o «spożywaniu» dusz rosyjskich». «Niema obawy, by lud małosruski, który przechował swoją odrębność od czasów św. Włodzimierza, miał właśnie teraz zaginać».

P. Pantelejew napisał list wtóry do prof. M. Zdziechowskiego, drukowany w «Świecie Słow.» i przytoczony w «Nowosti» i «Russk. Wied.» Brzmia w nim echa obrad zjazdu w Moskwie. P. P. stoi przy autonomji Królestwa, nie wyłączonej wspólności sił zbrojnych, stosunków międzynarodowych, polityki celnej, monety, zarządu centralnego kolei, poczt i telegrafów. Ustrój wewnętrzny kraju powinien być samoistny wobec odmiennego biegu i rozwoju życia społecznego w Królestwie, udział zaś jego przedstawicieli w zgromadzeniu narodowym imperjum możnaby przyrównać do udziału chorwatów w Sejmie węgierskim. P. Pantelejew jest naszym przyjacielem dawnym i stałym, ale w poglądach na sprawy polskie ma niezbyt wielu stronników. Gdyby ich było więcej, nie byłoby może mnóstwa tych «spraw». Ilość ich stoi w stosunku odwrotnym do ilości przyjaciół.

W «Nowosti» także ukazał się, napisany przed jedenastu laty, list prezesa izby sądowej wileńskiej, zmarłego wkrótce potem senatora Stadolskiego, który przewodniczył rozprawom w znanym procesie krożańskim. Potężne czyni wrażenie to świadectwo z za mogiły człowieka, który spełnił ściśle swój obowiązek sędziego wedle ustawy, ale w którym «oburzyło się wobec procesu uczucie narodowe rosjanina, dumnego, że jest rosjaninem». Minęło od owych czasów lat jedenaście. Zwolna, z przeszłości bliższej i dalszej powstają jakieś mury i ukazują się światu. Po jednej stronie listy i wspomnienia Apuchtina, po drugiej list Stadolskiego. I dzieje sądzą.

Szczerbiec.

## REFORMY PAŃSTWOWE.

[Podstawy Sejmu państwowego. Uregulowanie ustawodawstwa. Przepisy tymczasowe prasowe.]

Z wielkiej ilości prywatnych projektów i uchwał, dotyczących ustanowienia nowego porządku państwowego w Rosji, nie należy wnosić, że te projekty lub uchwały, niekiedy skrajne, mogą wywrzeć jakikolwiek wpływ na sferę rządzące. Projekty zaprowadzenia w Rosji

np. głosowania powszechnego, są tylko projektami osób lub grup; szerokiej akcji zbiorowej dla przeprowadzenia tych projektów drogą agitacji publicznej niema i być nie może wobec dotychczasowych warunków, utrudniających wszelkie obrady wspólne zgromadzeń przez rząd niezatwierdzonych. W tych dniach w Moskwie policja rozpedziła zebranych w hotelu «Continental» stu członków politycznego «związku inżynierów» i zabrała im ze stołu papiery. W ten sposób prywatne organizacje polityczne zmuszone są obracać się w kole dezyderatów, z góry nie mogących liczyć na uwzględnienie w sferach rządowych.

Gdy się mówi o rychłym wprowadzeniu w Rosji nowego ustroju państwowego, należy liczyć się tylko z projektem rządowym, mianowicie: opracowanym przez ministra Bułygina projektem Sejmu państwowego («gosudarstwennaja дума»), którego zatwierdzenie, podług informacji dziennikarskich, miało wkrótce nastąpić, jednakże dotąd nie nastąpiło i uległo widocznie pewnej zwłoce. Kursują zresztą pogłoski, że zwołanie przedstawicieli narodowych zostanie ogłoszone w Moskwie w niezbyt odległej przyszłości i że w tym czasie ludność Rosji dowie się o istotnej treści projektu «bułyginińskiego».

Wszystkie dotąd podane informacje o tym projekcie, pochodzące głównie z «Nowego Wrem.», każą przypuszczać, że gotuje się akt wprawdzie bardzo ważny, niemniej jednak nieodpowiadający wcale dezyderatom różnych politycznych związków rosyjskich, które obrały sobie za hasło «powszechne głosowanie bez różnicy stanów, narodowości i wyznań». Projekt Bułygina polega na stworzeniu Sejmu państwowego nie *ustawodawczego*, lecz tylko *doradczego*. Wypływa to także ze słów Cesarskich, wygłoszonych do marszałka kurskiego, że przyszłe zgromadzenie będzie doradczem («zakonosowieszczatielnoje»). Czy będzie ono również stanowem—jeszcze to nie wiadomo, lecz istnieją wskazówki, że wybory do tego zgromadzenia będą w znacznej części oparte na różnicy stanów.

Różnica stanów jest między innymi postulatem grupy osób, które pod przewodnictwem hr. Bobrinskiego d. 21 czerwca s. s. złożyły Jego Cesarskiej Mości adres w Peterhofie, będący niejako polemiką ze słynną mową, wygłoszoną przed Cesarzem przez ks. S. Trubeckiego 6 czerwca s. s. i wyjaśniającą program ziemstw. Ks. Trubeckoj mówił o konieczności zniesienia różnicy stanów w wyborach; tymczasem grupa hr. Bobrinskiego żąda utrzy-

mania zasad stanowości. W składzie tej grupy w Peterhofie, jako ilustracja różnicy stanów, znajdowało się także kilku *ad hoc* zaproszonych mieszczan i włościan, których powszednie ubiory stanowiły kontrast z mundurami szlachty, haftowanymi złotem. Grupa hr. Bobrinskiego oświadczyła się w swoim adresie również przeciwko nadaniu przysługiemu Sejmowi funkcji ustawodawczych, a zażądała tylko doradczyczą.

Z zestawienia tych faktów oświadczeń wynika, że zapewne projekt Bułygina nie uwzględni wcale postulatów radykalnych, stawianych przez różne postępowe związki polityczne (inteligencja), ani nawet postulatów znanej deputacji 6 czerwca (ziemstwa), lecz raczej odpowiadać będzie dezyderatom grupy hr. Bobrinskiego (konserwatyści w duchu czysto-rosyjskim). Ponieważ dotąd w sprawie Sejmu państwowego i organizacji przyszłych wyborów nie nastąpiły żadne wyraźne oświadczenia, więc na wątpliwości pozostaje dużo miejsca.

W «Praw. Wiest.» ukazał się akt ogromnej doniosłości, chociaż mający tylko znaczenie formalne. Wiadomo, że Komitet ministrów, spełniając wskazania Ukazu d. 12 grudnia r. z., rozpoczął reformy od obmyślenia środków, zmierzających do «ustalenia trybu wydawania nowych ustaw». Mówiąc językiem przystępnym, Komitet chciał określić, co ma być w Rosji uważane za prawo, a co za bezprawie. Należało więc ustalić, jaką drogą mają być ogłaszane w Rosji nowe ustawy. Sprawę tę Komitet przekazał do Rady Państwa, która dziś (po półrocznym namyśle) ogłosiła swoją uchwałę, sankcjonowaną już przez Monarchę. Uchwała ta ma wielką wagę. Rada Państwa stwierdza w niej, że jedynym źródłem prawa jest w Rosji władza Samowładcy (art. 47 ustaw zasadniczych) i że reskrypt 18 lutego o zwołaniu przedstawicieli narodowych w *niczem* tej zasady nie zmienia. Rada Państwa uchwaliła zatem: 1) że wszystkie nowe ustawy winny być ogłaszane ściśle takim trybem, jaki wskazany jest w zasadniczych ustawach państwa (to jest jako uchwały Rady Państwa, Najwyższej sankcjonowane); 2) że sposób wykonania ustaw może być ustanowiony wprost bezpośrednio rozkazami Monarchy; 3) że jeżeli nowa ustawa nie została wniesiona do Rady Państwa w drodze ustawodawczej, a zatwierdzone zostało wprost na skutek raportu ministra, wówczas ma ono tylko charakter Najwyższego rozkazu; 4) że Senat winien wstrzymać ogłaszanie nowych ustaw, jeżeli one zostały wydane nie trybem ustawodawczym; 5)

że ministrom pozatem wolno w razach nagłych wydawać tymczasowe przepisy i zawiadamiać o tem niezwłocznie Senat; 6) że jeżeli te przepisy mają trwać dłużej, niż sześć miesięcy, to minister winien wyjednać zatwierdzenie ich w drodze ustawodawczej.

Taką jest treść dopiero co ogłoszonego postanowienia. Wynika z niego, że odtąd w Rosji obowiązują jedynie: a) *ustawy*, uchwalone przez Radę Państwa (przedyskutowane zapewne przedtem przez przyszły Sejm doradczy); b) *rozkazy* Najwyższe jako tłumaczenia ustaw i c) tymczasowe *przepisy* ministrów w razach nagłych. Jest to niewątpliwie krok w kierunku uporządkowania dotychczasowego chaosu w ustawodawstwie. Dotąd ustawy powstawały często niewłaściwą drogą, pochodziły od osób lub instytucyj, nieupoważnionych wcale do tej funkcji, wpadały w sprzeczność ze sobą, a tymczasowe przepisy trwały całe dziesiątki lat. Tego nadal nie ma być.

Przekazana przez Komitet ministrów Radzie Państwa sprawa tymczasowych zmian dla prasy (do chwili wydania nowej ustawy prasowej, opracowywanej przez powolnie działającą komisję Kobeki) została już zdecydowana i sankcjonowana. Z ogłoszonego teraz tekstu tej uchwały Rady Państwa widać, że w obecnej ustawie cenzury poczyniono «niektóre poprawki». Dotąd zawieszanie pism na zawsze albo bez terminu (w myśl art. 148) zależało od postanowienia czterech ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty, sprawiedliwości i nadprokuratora Synodu. Obecnie tę regułę zniesiono; podobnież zniesiono prawo ministra spraw wewnętrznych do zawieszania poddanych cenzurze prewencyjnej pism na czas do 8 miesięcy. Odtąd więc ani czterej ministrowie, ani sam minister spraw wewnętrznych wcale nie mogą własną władzą zatwierdzać zamykania pism. Pismo, wychodzące bez cenzury, może być zawieszane nadal na czas jakiś tylko po otrzymaniu trzech ostrzeżeń (przyczem redakcje pism takich mają prawo wysyłać prenumeratom swoim przez ten czas inne pisma). Zamknąć wszelkie pisma *na zawsze* może odtąd *tylko Senat* (pierwszy departament) na wniosek ministra spraw wewnętrznych, chociażby pisma nie otrzymały żadnego ostrzeżenia, przyczem minister spraw wewnętrznych *może zawiesić* wydawanie tych pism jednocześnie z przedstawieniem do Senatu swego wniosku o ich zamknięcie.

Nowy ten porządek jest, w gruncie rzeczy, powrotem do dawniej obowiązujących przepisów, gdy jesz-

cze Senatowi w zamykaniu pism nie zastąpiono czterema ministrami. Dziś Senat powraca do swojej roli, polegającej na tem, że będzie zatwierdzał wnioski ministra spraw wewnętrznych o zamknięciu pism. Faktycznym więc panem losów prasy nadal zostaje minister spraw wewnętrznych, mogący każdej chwili i każde pismo zawiesić własną władzą i tylko przedstawić Senatowi do zatwierdzenia swoje postanowienie. Senat zapewne rzadko będzie uchylał jego postanowienia, umotywowane zazwyczaj «bezpieczeństwem państwa».

S.

## NA MORZU CZARNEM.

### Zakończenie epepei.

„Bunt na „Potiemkinie“ głupio się zaczął i jeszcze głupiej skończył!!! Tak konkluduje „Now. Wr.“, kończąc opowiadanie o przygodach pancernika. Smutnej pamięci epepeja zbuntowanej zalogi ciągnęła się dni jedenaście. Jak się okazuje, jeszcze w Teodozji, na pokładzie statku, utworzyły się dwie partje. Jedna chciała poddać się, druga płynąć dalej. Pancernik, przybywszy do Teodozji, zażądał żywności, wody i węgla, grożąc bombardowaniem. Marynarzom dostarczono niezwłocznie żywności, ale miasto nie mogło dać im węgla, bo go nie miało. Na to oświadczył pancernik, że węgiel jest w Teodozji, na stacji kolei kursko - charkowsko - sewastopolskiej; niech władze zabiorą składy kolejowe, gdyż w przeciwnym razie miasto będzie zaraz obrócone w perzynę.

Władze nie uległy się zbyt pogroźką, gdyż osoby, obserwujące pancernik przez lunety, zauważyły, że na pokładzie panuje zamieszanie, zrozumiano, że okręt nie jest już groźny. Na wszelki wypadek ogłoszono jednak ludności, że pancernik może rozpocząć kanonadę, wobec czego każdy, jak mógł, uciekał z miasta. Teodozja wyludniła się.

Na drugi dzień rano od pancernika odbiła łódź i pod osłoną torpedowca zbliżyła się do brzegu. Tuz zaczęła obcinać liny jednego ze statków żaglowych z węglem, z zamiarem zabrania go. Wówczas wojska, stojące na brzegu, zaczęły strzelać. W łodzi zabito dwóch ludzi i siedmiu raniono. Na pokładzie torpedowca raniono również kilku żołnierzy, poczem torpedowiec odplynął, zabierając ze sobą łódkę. Po południu „Potiemkin“ oddalił się.

D. 25 czerwca (8 lipca) „Kniaź Potiemkin-Taurydzki“ zawinął po raz drugi do Konstancji. W pertraktacjach o poddanie się rządowi rumuńskiemu uczestniczył sam prezydent gabinetu rumuńskiego, Kantakuzen. Wkrótce majtkowie opuścili Konstancję, udając się do Braiłowa, Kalaraszu, Dżurdżewa i innych miast, gdzie im pozwolono zamieszkiwać, jako dezertrom. Podało się rumunom 700 ludzi.

Torpedowiec nie chciał poddać się i odplynął do Sewastopola, gdzie oświadczył, że wymuszono na nim przemocą towarzyszenie pancernikowi.

Jak donoszą z Konstancji, załoga „Potiemkina“ miała dość żywności, ale nie miała węgla i dostatecznej ilości nabojów. Nie mogła również długo żeglować, ponieważ nie mała oficerów, z wyjątkiem dowódcy, Aleksiejewa i dwóch inżynierów-mechaników. Komendę objęło trzydziestu cywilnych, przybyłych na pokład, ale ci nie znali się wcale na rzeczy i załoga nie słuchała ich.

Nazajutrz po poddaniu się statku, do Konstancji zawinęła eskadra rosyjska pod komendą kontr-admirała Pisarewskiego. Dowódca floty rumuńskiej oddał jej niezwłocznie urzędowo pancernik, na którego maszcie podniesiono flagę rosyjską. Statek wymaga naprawy, ponieważ załoga, opuszczając go, popsuła maszyny.

D. 28 czerwca (11 lipca) eskadra rosyjska opuściła Konstancję, a pancernik „Synop“ pohołował do Sewastopola „Kniazia Potiemkina“.

Jak donoszą z Sewastopola, kontr-admirał Krüger podał prośbę o dymisję.

Straty kolei południowo-zachodnich obliczono na 700 tys. rb. Zarząd kolei zabrał się z wielką energią do odbudowania estakady w porcie i jest nadzieja, że ją ukończy w ciągu 6 tygodni.

W Odesie odbył się zjazd przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń, którzy jednogłośnie uchwalili, że ze względu na to, iż pożary, które w Odesie przyczyniły miljonowe straty, powstały z podpałów podczas rozruchów ludowych—przeto towarzystwa ubezpieczeń powinny się uważać za zwolnione od odpowiedzialności. Przeciwno tej uchwale poszkodowani mają wystąpić w drodze sądowej.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### URZĘDOWE.

×× W d. 21 czerw. s. s. Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć w Peterhofie *deputację*, złożoną: z radnego orłowskiego ziemstwa Naryszkina, jen. lejtn. Kiriejewa, zweni-hrodzkiego marszałka szlachty hr. Szeremetjewa, radnego petersburskiego ziemstwa i rady miejskiej hr. Bobryńskiego, kurskiego marszałka szlachty hr. Dore-ra, radnego moskiewskiej rady miejskiej i delegata starowierów Rastorgujewa, mieszczanina nowgorodzkiego Matrosowa, włościan: Griszina, Jakowlewa, Nieszczasnego i Bażanowa. Hr. Szeremetjew odczytał adres najpoddaszy, którego za-sadniczą myślą było wskazanie konieczności wyboru przedstawicieli do przyszłego Sejmu podług grup stanowych. Po wysłuchaniu przemówień uczestników deputacji, Jego Cesarska Mość raczył odpowiedzieć w te słowa: „Dziękuję szczerze wam wszystkim, panowie, i wam także, bracia, za myśli i uczucia, które was tu do mnie sprowadziły. Cieszy mnie szczególnie to, iż kierowały wami uczucia miłości i przywiązania do kraju rodzinnego. To jedynie państwo jest bowiem mocne i silne, które przechowuje święcie tradycje. Myśmy sami grzeszyli przeciwko temu, i za to też może Bóg nas teraz karze“. „Co się tyczy obaw, przez was wypowiedzianych, to powiem

wam, iż życie samo wskaże nam drogę ku usunięciu tych niedokładności i omyłek, które mogą się okazać w tak nowym i dużym przedsięwzięciu, które podjąłem dla dobra wszystkich moich poddanych. Jestem przekonany, iż wy wszyscy, jak również każdy w swoim gronie, dopomożecie Mi ustalić pokój i spokój w kraju naszym i wypełnicie w ten sposób ten względem Mnie obowiązek, którego oczekuję od każdego z Moich poddanych, ku czemu niech wam Bóg dopomoże“.

×× Ogłoszono *reskrypt* Najwyższy na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Podnosząc działalność Wielkiego Księcia na stanowisku generał-inspektora kawalerji, reskrypt za szczególne zasługi pocytuje postawienie na właściwej stopie kawalerji zapasowej, co ujawnione zostało na manewrach w 1897 roku pod Białymstokiem.

×× Zarządzający ministerstwem marynarki, generał-adjutant admirał *Avelan*, został uwolniony od obowiązków z zachowaniem godności generał-adjutanta. Dowódca floty oceanu Spokojnego, wice-admirał *Birilew*, został mianowany *ministrem* marynarki. Reskrypt Najwyższy do nowego ministra głosi między innymi, że „obowiązek moralny wobec ojczyzny nakazuje naczelnikom floty zbadać nasze omyłki i z całą energią zabrać się do pracy około odrodzenia sił morskich, wychowania i przygotowania personelu, obejmującego swoje zadanie. Oburzające wypadki, których widownią było morze Czarne, świadczą o upadku dyscypliny wśród załogi statków i ostatecznym niedbalstwie zwierzchników. Tak wyjątkowe występy muszą być zbadane jaknajpoważniej, jaknajwszechstronniej i ukarane jaknajsurowiej. Przedewszystkiem wkładam na pana obowiązek podniesienia ducha wojskowego i dyscypliny, wobec czego uważam za pozytywne przywrócenie istniejącego dawniej balotowania oficerów, pragnących otrzymać wyższą rangę“.

×× Gubernator smoleński, r. t. *Zwengincew*, został mianowany gubernatorem inflanckim; gubernator płocki, *Slepcow*—twerskim, a wice-gubernator smoleński, *Ciechanowiecki*—ufimskim. Gubernator wołyński, r. t. *Katalej*, został uwolniony od obowiązków, a wice-gubernator tambowski, *Sukowkin*, został mianowany gubernatorem smoleńskim.

×× Ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym okólnikiem poleciło *naczelnikom ziemskim* objechać niezwłocznie włości swego okręgu i zbadać na miejscu potrzeby włościan oraz poznać usposobienie i zachowanie wobec wypadków obecnych. W razie potrzeby zalecone jest użycie predekich i stanowczych środków represji, gdyż głównym zadaniem naczelników ziemskich powinno być staranie o zachowanie spokoju na wsi.

×× Dyrektor instytutu górniczego, profesor zwyczajny uniwersytetu petersburskiego, inżynier górniczy, rz. r. st. *Konowalow*, wskutek własnej prośby, został uwolniony od pierwszej z godności powyższych.

×× Na dyrektora departamentu leśnego mianowano dotychczasowego dyrektora departamentu dóbr państwa, rz. r. st. *Kublickiego-Piottucha*.

## NIEURZĘDOWE.

× W pierwszych dniach lipca towarzysząc ministrowi spraw wewnętrznych, *Trepow*, wyjeżdża do Moskwy, co pisma rosyjskie łączą z projektem ogłoszenia tam aktu wielkiej doniosłości.

× Na *Królestwo Polskie*, jak komunikuje „*Nasza Żiźń*“, rozciągnięta być ma wkrótce działalność *Banku szlacheckiego*.

× Pod przewodnictwem kontrolera państwa, P. L. Łobko, utworzoną ma być wkrótce komisja, mająca za zadanie *przejrzeć etaty* wszystkich ministerstw i poczynić *redukcję pensyj* i uposażeń urzędników.

## W PETERSBURGU.

= *Stypendjum im. inż. Stulgińskiego* Długoletni dyrektor papierni ks. Paskiewiczza w Dobruszy, inż. Antoni Stulgiński, wprowadził, pierwszy w Rosji, przed laty dziesięciu w tym zakładzie przemysłowym ośmiogodzinny dzień roboczy. Doświadczenie stwierdziło, że ta reforma odbiła się najpomyślniej na interesach zarówno robotników, jak właściciela papierni. W uznaniu działalności wybitnej dyrektora tego zakładu, księżna Paskiewiczowa ofiarowała obecnie, w dziesiątą rocznicę reformy, instytutowi technologicznemu petersburskiemu, w którym kształcił inż. Stulgiński, dziesięć tys. rb., w celu utworzenia stypendjum jego imienia.

= *Międzynarodową wystawę skór, futer, piór i puchu* organizuje w Petersburgu w zimie r. b. Cesarskie Tow. techniczne. Będzie to pierwsza wystawa tego rodzaju. Mieścić się będzie w gmachu t. zw. «Solonoga Gorodka».

= *Mylne pogłoski*. Jak doniosła «*Nasza Żiźń*», jen.-adj. Stessel został jakoby aresztowany i pozostaje pod strażą we własnym mieszkaniu w Carskim Siole. «*Now. Wr.*» zaprzecza jaknajkategoryczniej tej pogłosce, twierdząc, że dotąd komisja śledcza nie przeszukiwała nawet generała.

## KRONIKA OGÓLNA.

### AKCJA RZĄDOWA.

×+ Generał-gubernator moskiewski zwrócił się telegraficznie do gubernatorów wszystkich guberni, posiadających ziemstwa, z prośbą o zawiadomienie działaczy ziemskich, by na dzień 6 lipca nie zjeżdżali do Moskwy, gdyż zjazd ziemski nie będzie *dozwolony*.

×+ Wedle doniesienia gazet moskiewskich, władze administracyjne *rozwiązały* miejscowy związek inżynierów.

×+ W *kościółach łódzkich*, jak donosi «*Ag. tel. rosyjska*», odczytano w ubiegłą niedzielę *ostrzeżenie* naczelnika wojennego, Shuttlewortha, który zapowiada, że w razie śpiewania w kościołach pieśni zakazanych, dokonywane będą masowe aresztowania.

×+ Gubernator *kowieński*, szambelan Wierowkin, przyjął *deputację* zarządu miejskiego i uchylając prośbę usunięcia patrolów wojskowych, obiecał rozpatrzyć skargi na grubiańskie i okrutne zachowywanie się żołnierzy.

×+ W *Mińsku aresztowano* redaktora i wydawcę dziennika «*Siewiero-Zapadnyj Kraj*», Myskowski. Redakcję i drukarnię zamknięto i opieczętowano.

×+ Miasto *Tyflis* wraz z powiatem ogłoszone zostały na stopie wojennej.



×+ Jen-maj. korpusu żandarmów, **Szi-  
rinkin**, mianowany został zarządzającym  
policją na Kaukazie.

×+ Sąd wojenny skazał na śmierć  
przez powieszenie Dawida Krauze za za-  
mach na życie policjanta w Łodzi.

## FAKTY I OBJAWY.

×+ Dnia 28 czerwca (11 lipca) w **Mo-  
skwie**, podczas przyjęcia interesantów we  
własnej kancelarji, został zabity naczelnik  
miasta Moskwy, hr. **Szuwałow**. Sprawca,  
znajdujący się wśród licznych dnia tego  
interesantów, dał cztery strzały, kładąc  
trupem na miejscu hr. Szuwałowa. Zmar-  
ły był synem dawnego generał-gubernatora  
warszawskiego, Pawła hr. Szuwałowa, a  
zięciem namiestnika Kaukazu; liczył 46  
lat. Poprzednio zajmował stanowisko na-  
czelnika m. Odessy, gdzie cudem jakimś  
uszedł śmierci, gdyż i tam strzelano do  
niego. Publiczność, zebrana w sali, rzuciła  
się na zabójcę, który ostatnią kulę zacho-  
wał dla siebie i zranił się dość ciężko—i,  
jak donosi Agencja telegraficzna, mocno go  
zbito. Zabójca był parę tygodni temu are-  
sztowany, jako podejrzany o zamach poli-  
tyczny. Nie udało się wtedy wykryć na-  
zwiska jego. Z aresztu zbiegł. O ile wia-  
domo, pochodzi z Syberji i jest z zawodu  
nauczycielem.

×+ Wśród pewnej grupy szlachty mo-  
skiewskiej zbierane są podpisy, celem **pro-  
testu przeciwko** złożeniu Jego Cesarskiej  
Mości przez gubernialnego marszałka sla-  
chty ks. **Trubeckiego oświadczenia** o zu-  
pełnej solidarności szlachty z przekonania-  
mi deputacji ziemców i rad miejskich, pod-  
czas gdy większość szlachty moskiewskiej  
przekonała tych nie podziela.

×+ 1,208 kobiet z Petersburga zło-  
żyło powiatowemu zgromadzeniu ziemskie-  
mu prośbę o wypowiedzenie się za dop-  
uszczeniem kobiet do praw wyborczych  
w zarządzach miejskim i ziemskim. 1,500  
kobiet z Moskwy złożyło na ręce prezy-  
denta miasta petycję o uwzględnienie przy  
reformie ustaw miejskiej i ziemskiej praw  
wyborczych kobiet.

×+ Petycja **160 kobiet** o zrównanie  
ich w prawach z mężczyznami, została  
przez orłowskie ziemstwo odrzucona więk-  
szością 23 głosów przeciwko 14.

×+ Wobec pociągnięcia niektórych  
osób do odpowiedzialności za udział  
w związkach inżynierów, adwokatów, le-  
karzy i t. d., pozostali członkowie związków  
składają żandarmacji deklaracje o soli-  
darności z poszkodowanymi kolegami.

×+ «Riżskij Wiest» donosi o **wybry-  
kach rezerwistów**. W drodze z Wenden  
usunęli oni pasażerów z wagonów klasy I  
i II i sami zajęli ich miejsce, pili, hałaso-  
wali, wreszcie wywiesili z okna chorągiew  
czerwoną. W Rydze oczekiwano już na nich  
wojsko, które z trudem zmusiło rezerwi-  
stów do opuszczenia wagonu i aresztowało  
kilku najbardziej opornych.

×+ W gub. inflanckiej i kurlandzkiej  
odbyły się podczas Zielonych Świąt liczne  
**demonstracje**. Agitatorzy wyszukiwali oko-  
liczność, że do kościołów zbierają się duże  
tłupy, organizowali więc przemowy, roz-  
rzucali odezwy. W kościele seczeńskim, w  
pow. friedrichstadzkim, ze względu na  
protest pastora i obecnych, strzelano kil-  
kakrotnie z rewolweru.

×+ Urzędowa gazeta «Kotlin» donosi,  
że **zaburzenia** wśród marynarzy wybuchły  
również w **Libawie**. Część załogi wdarała  
się do składów, porwała za broń i strzela-  
ła do mieszkań swoich oficerów. Zawiezła  
na piechotę i artylerja uśmierzyła bunt  
w z początku.

×+ Jak donoszą dzienniki samarskie, a  
za niemi petersburskie, d. 14 (27) czerwca,  
na stacji kolejowej w Samarze, bawiące się  
dzieci znalazły jakąś **skrzyneczkę**, którą  
oddano stacyjnemu żandarmom. Skrzyneczka  
zawierała 194 tys. rb. w złocie i asygna-

tach. Zarządzone śledztwo ujawniło, że  
skrzyneczkę wyjęto z wagonu, idącego z Da-  
lekiego Wschodu i wiozącego rzeczy, nale-  
żące do Czerwonego Krzyża. W wagonie  
zrobiono rewizję i znaleziono tam jeszcze  
trzy podobne skrzynki, zawierające razem  
z poprzednimi około miliona rubli w go-  
towiznie. Odkrycie to budzi wielką sensa-  
cję, a nikt dotąd nie umie objaśnić, co zna-  
czy ten tajemniczy milion i jak trafił do  
wagonu towarowego.

×+ W **Tyflisie** tłum uderzył na wię-  
zienia, chcąc uwolnić więźniów. W przy-  
byłe wojsko — jak komunikuje «Russk.  
Słowo» — rzucono dwie bomby, które zabiły  
kilku żołnierzy. Chroniąc się przed ustę-  
pującymi żołnierzami, tłum ukrył się w ja-  
kimś domu, który wojsko zmuszone było  
brać szturmem.

×+ Dnia 29 czerwca (12 lipca) patrol  
przytrzymał powóz, jadący do **Tyflisu**  
z przedmieścia Majdan. Był on cały nała-  
dowany **bombami**. Człowiek w uniformie  
oficerskim, jadący w powozie, zdążył uciec,  
ale damę, towarzyszącą mu, aresztowano.  
Aresztowano również starą ormiankę. Zna-  
leziono przy niej bombę, którą niosła  
w chustce.

×+ W nocy z dnia 28 na 29 czerwca  
(11 — 12 lipca) trzech złoczyńców wpadło  
do **wagonu** pocztowego, idącego z Tyflisu  
do Erywania. Zamordowali oni pocztyliona  
i umknęli, zrabowawszy około 19 tys. rb.

×+ W **Warszawie** zaczęły się znowu  
rozruchy, skierowane przeciwko **złodzie-  
jom i nożowcom**. Na Pradze d. 12 lipca  
(29 czerwca) tłum obchodził mieszkania  
złodziei i niszczył wszystko, co mu pod  
rękę wpadło. Wielu złodziei schroniło się  
na dworzec kolei terespolskiej i chciało  
opuszczać miasto, ale tłum dopadł ich, po-  
wyciągał z wagonów i bił bez litości.

×+ W **Tyńcu**, gub. kaliska, d. 16 b. m.  
ukazał się tłum z 200 osób z **czerwonym  
sztandarem**; straż ziemska zaaresztowała  
24 osoby.

×+ D. 1 b. m. znaleziono **nabój dyna-  
mityzowy** pod mostem kolejowym pomiędzy  
**Myszkowem** a **Zawierciem**. Jest to już  
drugi z rzędu zamach w przeciągu dni kil-  
ku. Dwukrotnie także strzelano do dróżni-  
ków kolei warsz.-wiedeńskiej.

×+ W **Wysokim Kole** i **Teczowie**, gub.  
**radomska**, tłum rozbił i ograbił sklepy  
żydowskie.

×+ D. 5 b. m. w **Kielcach** tłum, ma-  
nifestujący dzień cały, otoczył patrol, któ-  
ry dał salwę, raniąc 4 osoby.

×+ W **Busku** robotnicy zburzyli dwa  
lupanary.

×+ W kopalni **Saturn**, w zagłębiu Dą-  
browskim, **zatrzelono sztygara**.

×+ W **Wilnie** na planie kolejowym  
zgrupował się tłum z tysiąca przeszło osób,  
które omawiały nowe uchwały komitetu  
robotniczego.

×+ D. 29 czerwca (12 lipca) w nocy,  
przy domu gubernatora w **Mińsku** rzucono  
**bombę**, która raniła stójkowego i kozaka,  
wartujących przed domem.

×+ W **Berdyczowie** odbył się w syna-  
godze **wiecz**, zwolany przez «Bund». Ze-  
brało się 6 tys. osób. Dla utrzymania por-  
ządku, przed synagogą ustawiono policję  
i szwadron dragonów.

×+ Pod **Moskwą**, we wsi Szepielicha,  
zebrało się dla narad 2 tys. robotników,  
których policja rozpedziła.

×+ **Zamachy na policję**: w **Tyflisie**  
d. 23 i 24 czerwca s. st. rzucono kilka-  
krotnie bomby w patrole kozaków i w poli-  
cję, zabijając i raniąc. W **Białymstoku**  
w d. 21 czerwca rzucono bombę w kilku  
policjantów, a jednocześnie z okien poczę-  
to strzelać z rewolwerów do wojska.

W **Warszawie**: rewirowy Awin został za-  
bity na ul. Leszno dwoma strzałami z re-  
wolweru; napastnicy zbiegli. Na Pradze  
dano 4 strzały do rewirowego Daraskina,  
raniąc go śmiertelnie. Sprawca uciekł.  
W **Witebsku** dwoma kulami zraniono ko-

misarza **Kudriawcewa**. W **Mińsku** zabito  
wyrzuceniem z rewolweru stójkowego **Gra-  
dowicza**. W **Łodzi**, mimo stanu wojennego,  
niejaki **Josel Orin** dał dwa wystrzały do  
stróża, który chciał przeskoczyć 5 agita-  
torem, zmuszającym do bezrobocia w pie-  
karniach. W **Grodnie** wyrzuceniem z re-  
wolweru raniony został dozorca policyjny **Wie-  
liżyński**; w **Tyflisie** zabito wyrzuceniem z re-  
wolweru rewirowego **Ilijina**.

## BEZROBOCIA.

×+ W **Petersburgu** strejkowali wszyscy  
robotnicy fabryk **Pużłowski**, zakładów  
**Siemianikowski**, oraz robotnicy w porcie  
handlowym; ci ostatni przystąpili do robót  
po osiągnięciu żądanej normy dnia robo-  
czego—9½ godz., oraz płacy: po 1 rb. 80  
kop. dziennie za ładowanie koks, 1 rb.  
50 kop. za ładowanie węgla i 1 rb. 30 k.  
dziennie za ładowanie wszelkich innych  
towarów. W **Kronstadzie** strejkujący ro-  
botnicy w składach drzewnych powrócili  
do pracy, wobec ustanowienia 9-godzinnej  
pracy i 10 proc. dodatku do płacy. W **Kre-  
mieńcu**—zecerzy miejscowych drukarni.  
W **Kostromie**—robotnicy młyna parowego.  
W **Wierchniednieprowsku**—górnicy. Pod  
**Jekaterynburgiem** — robotnicy huty Ni-  
nieisieckiej, wobec czego hutę wstrzymano,  
a robotników zwolniono. W **Wilnie**—cho-  
monciarze, szewcy, pracownicy drukarni ży-  
dowskich i robotnice na fabryce **Gingalina**;  
w **Mińsku** — strejk powszechny, fabryki i  
zakłady rzemieślnicze nieczynne; w **Liba-  
wie** — rzeźnicy. W **Warszawie**: chłop-  
cy mularscy, terminatorzy u szewców i in-  
troligatorów. W **Zawierciu**: 7 tys. robo-  
tników zakładów tkacko - przedziałnianych.  
W **Sosnowcu**—górnicy w kopalniach hr. **Re-  
nard** i robotnicy huty «**Puzkin**». W **Białym-  
stoku** — piekarze, robotnicy w pobliskim  
**Michałowce**, **Gorodku** i **Knyszynie**, robotni-  
cy w fabryce kołder i fabryce sukna.  
W **Kownie**—flisacy na tratwach; natomiast  
kanceliści sądowi przystąpili do pracy.

×+ Dn. 11 lipca w **Warszawie** zaczął  
się **strejk czeladników szewskich**. Pomię-  
dzy strejkującymi a przeciwnikami strejku  
doszło do krwawych starć. Zburzono kilka  
pracowni, których właściciele nie chcieli  
przyłączyć się do strejku. W rezultacie  
zamknięto wszystkie warsztaty. Wieczorem  
szewcy urządzili wielką manifestację poko-  
jową na Lesznie. W pochodzie uczestniczy-  
ło przeszło 10 tys. osób.

×+ W szóstym tygodniu **strejkowali**:  
w **Warszawie** czeladnicy rzeźników i szew-  
ców, malarze pokojowi, chłopcy mularscy,  
pracownicy litygrafii i introligatorni, woź-  
nice browarów i czeladnicy krawieccy,  
w **Markach**, pod **Warszawą**, fabryka tkac-  
ka; w **Kaliszu** szwaczki, 200 krawców, 400  
stolarzy, ślusarze; w **Radomiu** był dzień  
jeden ogólnego strejku; w **Kielcach** też sa-  
mo; w jednej z kopalń **Zagłębia Dąbrow-  
skiego** urządzili bezrobocie woźnice, ale  
górnicy za to ich napadli i obili.

×+ «**Warsz. Dniew.**» donosi, że w **Op-  
towie** d. 25 z. m. robotnicy zakładów gór-  
niczych **Ostrowieckich** zaczęli się groma-  
dzić w jadłodajni przy fabryce. Było ich  
tam około 500 osób. Zwrócili się do obec-  
nego naczelnika powiatu z prośbą o po-  
zwolenie na odbycie wiecu. Uzyskawszy je,  
jeden z robotników zwrócił się do obec-  
nych z mową, w której, wykazawszy całą  
niewłaściwość strejków w fabrykach, zwy-  
wał robotników do zaniechania strejków i  
zaprzestania wszelkich gwałtów nad poli-  
cją i osobami prywatnymi, oraz do przed-  
sięwzięcia środków, zapobiegających rozru-  
chom. Obecni zgodzili się na to i wybra-  
wszy delegatów, rozeszli się spokojnie.

×+ W d. 24 b. m., wobec odmowy ze  
strony fabrykantów przyjęcia warunków,  
stawianych przez robotników, w **lwaniemie-  
Wozniesińskim** wszczęły się **nowe  
rozruchy**, połączone z grabieżą sklepów i  
podpalaniami. «**Praw. Wiestnik**» prostuje

korespondencje z Iwanowo-Wozniesienska, zamieszczone w «Wiecz. Poczta». Wedle danych urzędowych, wypadki, które miały miejsce nad rzeką Tałka, kiedy kilkotyśięcny tłum robotników rozpędzany był przez wojsko i policję, nie były tak krwawe, jak to podaje «Wiecz. Poczta». Rany postrzałowe otrzymały 3 osoby, a 10 osób poniosło uszkodzenia od broni białej i nahańek.

×+ Na Kaukazie strejkują pracownicy kolejowi, wskutek czego ruch towarowy został wstrzymany. Dnia 20 czerwca (1 lipca) zaczął się w Tyflisie strejk powszechny. Najpierw porzucili warsztaty robotnicy kolejowi i fabryczni, potem zastrajkowali subjekci, stanęły tramwaje, a na drugi dzień zamknięto wszystkie sklepy spożywcze.

## ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Z Brześcia Litewskiego donoszą, że w dobrach hr. Zamoyskiego, pp. Gutowski i Ponikwickiego i in. wszczęły się zaburzenia agrarne. Włościanie spaszają zasiewy, łąki i rąbia lasy dworskie.

×+ We wsi Kiszycze, gub. mohylowskiej, nastąpiło starcie wojsk z włościanami, którzy przemocą zajęli łąki, należące do majątku Sosnowka p. Gebela. Zabito 8, raniono 15 osób.

×+ Włościanie kilku wsi w Kolneńskiem, gub. łomżyńskiej, wpędzili bydło na rządowe grunty i zniszczyli doszczętnie zasiewy ozime i jare. Toż samo zrobiono z zagajnikami, świeżo zasadzonymi.

×+ Włościanie wsi Wiekożenka z pod Ciechanowa nie dopuścili geometry do przeprowadzenia pomiarów na pastwisku.

×+ Włościanie wsi Swolszewice Małe i Duże, Wiaderno i Nagoszycze, jak donosi «Tydzień» piotrkowski, wpędzili swój inwentarz do lasów skarbowych i, pomimo przedstawień naczelnika powiatu, ustąpić nie chcieli.

×+ Do lasów donacji Łęczno włościanie wsi okolicznych wpędzili 200 sztuk inwentarza, który zniszczył dużo młodych drzew. Wdrożono śledztwo.

×+ W pow. marjampolskim na zebraniu gminnym włościanie zastrzelili strażnika, a drugiego zranili.

×+ W majątkach p. Gawrońskiego, w gub. suwalskiej, zastrajkowała cała służba folwarczna.

×+ W Biało-brzegach, w gub. ptockiej, zastrajkowali t. zw. komornicy, którzy za mieszkanie obowiązują się pracować u gospodarzy w polu; gospodarzami są tam Niemcy.

×+ W gub. jekaterynowostawskiej zabudowania w dobrach hr. Sumarokowa — Elston były w ciągu tygodnia dwukrotnie podpalane przez okolicznych włościan.

×+ Mieszkańcy okręgu grodzieńskiego (na Kaukazie północnym) wpędzili dwa tysiące sztuk bydła na grunta skarbowe i postawili uzbrojoną straż.

## RUCH SZKOLNY.

×+ Na 18 podań, złożonych przez różne osoby z Warszawy, o pozwolenie założenia szkół prywatnych średnich z językiem wykładowym polskim, nadeszło dotychczas 5 odpowiedzi odmownych.

×+ Pewna liczba studentów, którzy w r. b. ukończyli uniwersytet warszawski, zwróciła się z podaniami o przyjęcie ich na inny wydział, w celu dalszych studiów w uniwersytecie, oraz przedłużenia im terminu wstąpienia do wojska do czasu ukończenia nowego wydziału. Petentom wyjaśniono, że z prawa dalszej nauki mogą korzystać tylko ci, którzy nie podlegają powinności wojskowej.

×+ Rektor uniwersytetu warszawskiego wzywa w «Warsz. Dn.» studentów do składania próśb o przeprowadzenie warunkowe na kursy następne. Ci, którzy próśby nie złożą, lub co do których nie nastąpi

zgoda ze strony władz naukowych, pozostaną na rok drugi na tych samych kursach.

×+ Dyrektor politechniki warszawskiej oznajmił, iż studenci pozostają na tych semestrach, na których ich zastało pierwsze półrocze 1905 r., ale przysługuje im prawo zdawania we wrześniu egzaminów na kurs następny.

## PAMIĘTNIK.

... Różne są sposoby zawarcia stałego pokoju. O jednym z nich marzy w „Słowie“ p. Rey. Jeździ często koleją finlandzką do swego letniska, w wagonie czytuje dzienniki i rozmyśla. Wpadł mu w ręce artykuł prof. Migulina, popierający pomysł nietylko już pokoju, ale przymierza z Japonją, zdolnego położyć kres panowaniu anglo-amerykańskiemu na oceanie Spokojnym. Myśli p. R. pobięły w tym kierunku coraz dalej i dalej. Przyszedł do wniosku, że niema żadnych przeszkód dla przymierza, ponieważ rosjanie i japończycy to dwa narody, idące odmiennymi drogami. „Duch przemysłowy japończyków, ich pracowitość, wynalazczość i zdolności potrzebują rynków. Co się nas tyczy — jesteśmy trutniami wśród ludzkości. Nie wynaleźliśmy, czy nie chcemy wynaleźć choćby dobrej wykalczki do zębów“. Nie może przeto powstać żadne współzawodnictwo na polu ekonomicznym, wówczas gdy właśnie na tem polu wypadnie japończykom walczyć z rasą anglo-saską. Ale to tylko brak powodu do nieporozumień. Jest jeszcze grunt dodatni dla przymierza potężniejszego nad inne. By to zrozumieć — trzeba obrać stanowisko mistyczne, trzeba wierzyć w cud, zresztą dla p. R. zupełnie możliwy. Japończycy biorą zewsząd, co widzą gdzie najlepszego. Sztukę rządów i flotę wzięli od Anglii, armję stworzyli na wzór niemiecki, ducha przedsiębiorczości zapożyczyli od amerykańców, wygodne uniformy wojskowe od francuzów. Dlaczegożby nie mieli wziąć prawosławia od Rosji? Przymierze byłoby wiecznotrwale...

... Los jakiś zawistny prześladowe narody słowiańskie. Znikło odrzucone w głąb lądową państwo serbskie Duszana, w zaraniu średniowiecza rozpadło się królestwo wielko-morawskie, znikło zawarte w kotlinie, otoczonej górami, królestwo czeskie. Odstąpiła od Bałtyku Polska. A była chwila, gdy, jak pisze feljetonista „Świeta“, legiony jej stanęły już na wybrzeżu morskiem, gdy „zdawało się, że obdarzony zdolnościami szczep polski stworzy państwo potężne i trwałe w środku Europy“. Zwolna wszakże, opuszczając brzegi obu mórz, do których była dotarła, cofnęła się Polska w głąb stałego lądu i upadła. Dzieciństwo po niej objęła Rosja i szła żywiołowo ku południowi. Nie doprowadzono rzeczy do końca: „cieśniny carogrodzkie pozostały w obcym ręku“. Odsunięty od Wschodu bliższego olbrzym posunął się ku Wschodowi Dalekiemu.

„I cóż w końcu? i tam jesteście odrzućeni w głąb lądowa!“ Feljetonista nie czyni żadnych wniosków. Może winien nie sam tylko los zawistny, może wśród niezliczonych darów, jakie otrzymały odeń szczepy słowiańskie, brakowało jednego, który należało zdobyć: przedsiębiorczości, dzielności wytrwałej, mierzenia zamiarów na siły i stopniowego ich wzmaganie. Dzieje powtarzają się, ale rzadko kogo uczą. Zdarza się i to czasem, ale potrzeba nauki bardzo długiej i bardzo dotkliwej.

\* \*

... Bohaterowie Gorkiego wysuwają się na widownię dziejową. P. Syromiatnikow chciał ich rozpoznać wśród majtków zbuntowanych pancernika „Kniaź Potiemkin“. Może znaleźli się i tam. Bo ci bohaterowie, bądź „byli ludzie“, którzy po szczeblach nędzy i występku zsunęli się na dno przepaści, bądź przedstawiciele tłumy butującego na tem „dnie“ z pokolenia w pokolenie — to istoty wyklęte, dla których ustrój społeczny nie miał nic, oprócz wędzidla przymusu fizycznego. A że społeczeństwo całe również wędzidło to odczuwało, przeto ludzie „byli“, ukazujący się na stronicach dzieł wybitnego pisarza, potrosze idealizowani i deklamujący ogólnikowo, wywoływali w niem echa współczucia. Uczuli, że rosną w oczach świata, że są potęgą, z którą się liczy. Odpowiedzieli zgodnym chórem na hasła odrodzeniowe, zrozumiałszy je na swój sposób. Gotowi niszczyć wszystko, może w mniemaniu, że niszczą tylko więzienia policyjne, jedynie im znane bliżej instytucje społeczno-polityczne. Byli już bohaterami w teatrze i w powieści, chcą zostać nimi w życiu. Toczy się fala mętna i wzbiera...

\* \*

... W Stawropolu, w cerkwi, odbywało się *colloquium* pomiędzy misjonarzami prawosławnymi a nauczycielami starowierczymi. Z początku szło wszystko dobrze, choć strony zaperzały się chwilami w zapale polemicznym. Ale gdy zaszła mowa o św. Marku z Efezu, którego powagi stanowczej nie chcieli uznać starowiercy, misjonarze nie mogli zachować zimnej krwi. Przecież to jeden z najwybitniejszych pisarzy cerkiewnych. Chyba szatan przemówił przez usta starowierców. A z szatanem żartów niema. Tłum wiernych obruszył się i zaczął odgrażać się, że kości starowiercom połamie. Ujrzawszy, co się święci, misjonarze cerkiew opuścili, a razem z nimi przyszła do tłumów, zgromadzonych na placu (był dzień jarmarczny), wieść, że sekciarze naigrawają się ze świętości. Uderzono na cerkiew, w której zdołali zatarasować się starowiercy. Policja rady sobie dać nie mogła. Zawezwano wojsko i wypadło użyć broni palnej. Ten argument w obronie starowierców odniósł, naturalnie, skutek. Dysputa skończyła się...

H. Orkisz.

Petersburg.

## NA PRZEŁOMIE.

Wypadki na morzu Czarnem. Rada «Słowa» na uśmierzenie wzburzenia powszechnego. «Ojczyźniacy» i ich delegacja. Odpowiedź miarodajna. Zagadka przyszłości i rozmaite jej rozwiązania. Spór o mężów stanu na szpaltach «Now. Wrem.» Rola stronnictw legalnych i rewolucyjnych. Odrodzenie i oświata. Wnioski ministerstwa oświecenia i uwagi «Russk. Wiedom.» Treny «Grażdanina» i jego jednostronność.

Rokosz załogi pancernika «Kniaź Potiemkin», «wypadek haniebny i bezprzykładny w dziejach floty rosyjskiej», jak go zowie komunikat urzędowy, zaburzenia w Odesie, Iwanowie Wozniesieńskim i w niezliczonych innych środowiskach miejskich, stan wzburzenia ogólny i powszechna niepewność jutra, zmuszają prasę do głębszego zastanowienia się nad powodami tych objawów rozkładowych i nad środkami zaradczymi. Wszyscy, naturalnie, upatrują jej w reformie doniosłej, która da społeczeństwu prawo do udziału w pracy polityczno-państwowej; wobec wszakże potrzeby nagłej przywrócenia spokojności publicznej, «Słowo» wystąpiło z wnioskiem utworzenia niezwłocznego instytucji mieszanej, Komitetu pokoju wewnętrzznego, złożonej z wyższych przedstawicieli rządu, obradujących wspólnie z cieszącymi się zaufaniem kraju osobami, których szukać nawet nie potrzeba, ponieważ «wypadek szczęśliwy posłuchania, udzielonego przedstawicielom ziemstw i miast w dniu 6 czerwca», już to zagadnienie rozwiązał. Czasy są niezwykłe, nadzwyczajne i «Komitet mógłby rozpocząć swoją działalność w dniu jutrzejszym». Myśl, rzucona przez «Słowo», nie znalazła jakoś poparcia, jakkolwiek niema wątpliwości, że utworzenie zaprojektowanego przez nie Komitetu doznałoby w kołach liberalnych przyjęcia życzliwego.

Obok tych kół są wszakże inne. Wspominaliśmy już o zjednoczeniu «ojczyźnianem», na którego czele stanęli senator Naryszkin, hr. Bobrinskij i inni mniej lub więcej wybitni ludzie. Chcieli, ażeby ich zjednoczenie objęło wszystkie warstwy społeczne, a więc: ziemiańska, przemysłowa, handlowa, robotnicza i włościańska, a ukazując się na sali pałacu w Peterhofie nie zaniebdali obrania delegacji z przedstawicieli wszystkich tych warstw. Wystąpili w przemówieniach z całym programem politycznym. Prosilili przez usta hr. Bobrinskiego, by wybory do przyszłego przedstawicielstwa narodowego odbywały się systemem, opartym «na uświęconych przez historję grupach społecznych», mówiąc poprostu: systemem stanowym, «inaczej bowiem wybory wysuną naprzód zastęp ludzi, których robotę niszczycielską Rosja zna już dobrze»; przez usta p. Naryszkina

wyłosili, że «ustrojowi państwowemu rosyjskiemu nie przystoi przedstawicielstwo w znaczeniu organu władzy zwierzchniczej narodu» i, że «Rosja, choć państwo wszechświatowe, powinna zachować znamiona państwa narodowościowego, w którym panować może tylko narodowość rosyjska, która je stworzyła». Hr. Bobrinskij odważył się jeszcze prosić, by nie zawierano pokoju. Odpowiedź brzmiała krótko i wymownie: samo życie wskazuje drogi do uniknięcia niedokładności i niedoskonałości, nieuniknionych w tak wielkim dziele, dokonywanem dla dobra kraju. Przyczyniajcie się każdy w swoim zakresie do uspokojenia ludności. «Życie», o którym mowa, jest sumą potrzeb społeczeństwa i wyrazem jego dojrzałości politycznej.

W chwili obecnej skład przysłanego przedstawicielstwa jest jeszcze zagadką. Rozmaicie ją zawczasu rozwiązują różni. «Now. Wrem.», jak zwykle w trudnych zadaniach, daje dwa rozwiązania wprost ze sobą sprzeczne. Pod tytułem obiecującym: «Ludzie są, są, są...» p. Demczinskij dowodzi, że wrażenie pustki pochodzi ztąd, iż dotąd «wiszą na dzwonnicy stare zużyte dzwony biurokratyczne», które już dźwięku srebrzystego nie wydadzą. Ani «dymisjonowany kanclerz według rozumu», ani żadni inni urzędnicy obecni nie są w stanie dokonać dzieła żywotnego, odrodzeniowego. Dowodem wykonanie ukazu 12 grudnia, polecione ludziom, którzy w ciągu długiego urzędowania czynili to właśnie, co ukaz pragnął usunąć. Ale niechno na wieży zawisną nowe dzwony. Rozlegnie się śpiew ich «malinowy», jak mówią Rosjanie. «Mamy dziś już — pisze p. D.—swoich Bismarków i Thiersów, ognistych Gambetów i rozsądnych Juluszów Favre'ów. Kto usłyszał choć raz jeden płomień mowy M. Lwowa, albo do łez wzruszającego swoją szczerością M. Chomjakowa, ten wątpić nie będzie o zdolności politycznej Rosjan». Tuż obok na szpalcie sąsiedniej sam sędziwy p. Suworin nie daje się przekonać. Sądzi, że już samo przyrównywanie Rosjan do Bismarków, czy do Thiersów jest wskazówką pozbawionej sił własnych naśladowczości. Tak niegdyś nazywano Karamzina—Tacytem, a Chemnicera—La Fontaine'em rosyjskim. Może delegaci na posłuchaniu 6 czerwca, może jeszcze jaćs członkowie innych zjazdów czy zjednoczeń mają zdolności i zalety mężów stanu, ale tylko *może*.

„Niestety—pisze p. S.—ludzi tych nie znamy, nie widzimy działalności stanowej właśnie stronnictw rozważnych, liberalów konstytucjonalistów i liberalów narodowych z odcieniem słowianofilskim.

To są państwowcy. Pragną reformy nie w znaczeniu szczebla do agitacji socjalistycznej, do przewrotu społeczno-ekonomicznego. Dla nich reforma jest celem, a nie środkiem. Tymczasem działa stanowczo stronnictwo rewolucyjne, nie zaś te liberalne. Ono rusza się zagranicą i w kraju, szerzy proklamacje i propagandę rewolucyjną, obrzuca oszczerstwami liberalów, podburza robotników i włościan, wreszcie wywołuje rokosz wśród marynarzy...“

Przypomina dalej p. S., że wydawnictwa stronnictw skrajnych już głoszą, że do władzy powołać trzeba nie Szipowych, nie Stachowiczów, ale ludzi nowych, których wymieniać «jeszcze przedwcześnie», że p. Pietrunkiewicz bronić się już musi w «Russk. Wied.» przeciwko «insynuacjom i oszczerstwom», ukazującym się nawet w telegramach do paryzkiego «Temps'a». Widzi już wydawca «Now. Wr.», że stronnictwo liberalne, działające oddawna, ale «gnuśnie» jakoś, ustępuje miejsca żywiołom skrajniejszym. I dlatego wątpi o «mężach stanu» gotowych. «Chyba nie urodzili się jeszcze, albo bawią się bez troski w koszulkach dzieciennych». Zdaje się, że w sporze całym tkwi nieporozumienie. Działalność społeczno-polityczna może iść dwiema drogami: legalną i nielegalną. W pierwszym wypadku jest owocną i silną tylko w takim razie, gdy posiada odpowiednie pole, gdy jest czynnością legalnej reprezentacji narodu i kraju. Inaczej ograniczać się musi do słów samych, które tylko w pewnym znaczeniu są czynami zarazem. Co innego działalność nielegalna. Tej nie krepują żadne względy, oprócz obawy przed prześladowaniem. Narzuca się śmiało społeczeństwu, głosi hasła jaknajbardziej stanowcze, używa wszystkiego dla dopięcia swoich celów. Jest w wojnie otwartej z ustrojem istniejącym, zaś *à la guerre comme à la guerre*. I dlatego czyni wrażenie dopóty przynajmniej, dopóki nie oprą się jej zorganizowane legalnie siły społeczne. Jeżeli ma w sobie pierwiastki żywotne—wchodzi do tej organizacji, jeżeli nie—zstępuje w podziemia, z których wyszła. Dlatego właśnie najbardziej cierpią od wstrząśnień rewolucyjnych narody i kraje niezorganizowane, rządzone jako masa bezustrojowa, mechaniczna, pozbawiona wszelkiej samodzielności.

Rosja stoi na przełomie swoich dziejów. Oświadczenia wyraźne władzy zwierzchniczej obiecały jej nowy ustrój polityczny i nadanie ludności szerszych praw politycznych. Obietnice te wcielają się z wolna w życie, i wątpić z góry o przyszłości nie można. Przeszłość nie upoważnia do tego, ponieważ warunki były wręcz odmienne. Chciano uczynić wszystko «wedle rozka-

zu», nawet regulować bieg życia ekonomicznego. Wyznawano teorie merkantylistów, podkreślano przy każdej sposobności, że bilans handlowy układa się na korzyść Rosji. Sądono, że wszystko jest w porządku, skoro bilans ten stwierdza, że kraj kupuje mniej, niż sprzedaje, wywozi więcej niż dowozi. Przypominano przytem zwykle o procentach od pożyczek. Dążono do stworzenia wielkiego przemysłu krajowego. «Zaciągano pożyczki miljardowe i pieniądze lały się rzeką. Przemysł kwitł, kraj przecięły liczne koleje»—mówi jeden z dzienników petersburskich, na oświatę zaś ludu wydawano z olbrzymiego budżetu zaledwo 36 milionów, pocieszając się zresztą tem, że drugie tyle dają ziemstwa i miasta. Po piętnastu latach takiej polityki skarbowej dług państwowy urósł o półczwarta miljarda rubli, kraj stał się lennikiem rentjerów europejskich, a chłop nieoświecony musi trawić 23 godziny na to, co amerykańnik zarabia w ciągu jednej. Odradzająca się Rosja ma przed sobą przedewszystkiem zadanie olbrzymie oświecenia ludu, w czasach bowiem dzisiejszych niepodobna dokonać żadnego większego dzieła narodowego z ludem ciemnym. We współzawodnictwie narodów oświata przechyla najczęściej skalę zwycięstwa. Dużo tego przykładów na świecie.

Godząc się w zasadzie na to założenie, różnią się wszakże ludzie w poglądach na cele i sposoby szerzenia oświaty. Jedni sądzą, że należy skierować usiłowania ku udostępnieniu możliwie szerszym warstwom społeczeństwa nauki średniej i wyższej, ku wytworzeniu najliczniejszych zastępów ludzi wykształconych, którzy, przy samodzielności społecznej, sami przyczynią się do rozszerzenia oświaty w swoim otoczeniu; inni woleliby dać ludowi bezpośrednio naukę początkową i zawodową, o uprzystępnieniu zaś wykształcenia wyższego pomyśleć później. Na tem stanowisku ostatniem stanęło, według wieści dziennikarskich, ministerstwo oświecenia publicznego. Był rektor wszechniczy moskiewskiej, obecnie dyrektor departamentu oświecenia, p. Tichomirow, opracował wnioski ustawodawcze, zmierzające do położenia tamy napływowi młodzieży do uniwersytetów. Wnioski ustanawiają egzaminy wstępne maturzystów przy wejściu do wszechnicy, podwyższają płacę za prawo słuchania wykładów, znoszą przywileje służbowe urzędnicze, przywiązane do dyplomów uniwersyteckich. «Russk. Wied.» nie podzielają, naturalnie, zasad wnioskodawcy. Wyrażają wobec nich niejaki zdumienie, ale stwierdzają bez wahania, że jak-

kolwiek wnioski są znane tylko z wieści dziennikarskich, nie zaś z komunikatu urzędowego, prawdopodobieństwo ich nie wzbudza poważniejszych wątpliwości.

Wszystko jest możliwem — pisze «Grażdanin», którego wydawca zwątpił już o wszystkim, choć chce tłómaczyć rozmaite wypadki niepomysłne przez winę czy niedbalstwo jednostek. Wzruszyły go do głębi wypadki na morzu Czarnem. «Flota czarnomorska na swój sposób święciła jubileusz pięćdziesięcioletni obrony Sewastopola. Po tem, co zaszło, floty tej już niema: zginęła w hańbie zdrady ojczyzny, sztandar, Cesarza...»

„Jeszcze przed siedmiu dniami każdy rosjanin słuchał z dumą wyrazów „flota czarnomorska“, jako wyrazów świętych. Odtąd dźwięk ich będzie smagał po twarzy długie lata każdego rosjanina. To, co się stało, było akordem pogrzebowym, ostatnim gromem salwy zarządowej marynarki i jej bez miary występnej działalności... Ale są winowajcy szczególniejsi...“

Ks. Mieszczerskij drukuje długi list jednego ze znakomitszych marynarzy, podkreślający fakt, że za czasów adm. Tyrtowa, jako dowódcy floty na morzu Czarnem, miano ją za wzorową i oficerowie dobijali się o zaszczyt wstąpienia do jej załóg. Ale Tyrtow umarł, minęło kilka lat, i oto nowy od roku wódz, admirał Czuchnin, znalazł flotę w stanie rozkładu, zaznaczając to bez wahania w znanych rozkazach dziennych. Wystarczyło paru lat. I wydawca «Grażdanina» powtarza za swoim współpracownikiem aktoskarżenia przeciwko tej administracji dwuletniej. Ks. M. nie zna i znać nie chce Rosji nowej, patrzy w przeszłość, której przedstawiciele musi uznać za zbankrutowanych. A że poza nimi nie chce widzieć nikogo, wpada w rozpacz bezmierną i czuje «powiew mogilny». Sądził, że pierwsze kroki ku zawarciu pokoju będą hasłem jakiegoś odrodzenia przeszłości, ale przyznaje, że zawiódł się:

„Przecucia stały się jeszcze bardziej złowieszcze i wzrosła chęć rozstania się z życiem... Po wypadkach odeskich to samo, co po niebyszałym pogromie eskadry. Wszyscy z udaniem przerażeniem mówią „to okropne“, a w ogródkach wesołych pełno wesołej publiczności, w Krasnem Siole ta sama gra w wojnę, wszystkie rady i urzędy piszą te same wnioski. Zapominając (?) o narodzie rosyjskim, dzienniki układają warjacje na temat przedstawicielstwa, ziemcy, mieszczenie, szlachta spisują petycje na temat „my jedni szlachetni i zdolni wybawili Rosję“ i zapominają w zaślepieniu, że są tak samo winni śmiertelnym nieszczęściu Rosji, jak ci, których oskarżają. Sądząc z ech rozmaitych, jen. Grippenberga uznaje siebie za godnego nowej nominacji, admirał Abaza i sekretarz stanu Bezobrazow oświadczają, że zmuszą do milczenia swoich oskarżycieli, zaś admirał

Skrzydłom potępią głośno wszystkich, oprócz siebie samego...“

Mówi dalej zrozpaczony ks. M. o dwóch faktach «przerazających», o dwóch zamiarach istniejących i ogłoszonych przez dzienniki. Jednym ma być zamiar, powzięty przez ministerstwo marynarki, zbudowania nowej floty, większej od tej, która zginęła, wtórym — budowa drugiego toru kolei syberyjskiej. Tego już ks. Mieszczerskiemu zawiele. Nazywa to «zabawą w państwo w chwili, gdy państwu grozi zguba». Patrząc wciąż na zachód słońca, można przesłepić świty. W czasach przemowych trzeba być Janusem.

W...y.

## KOLONJE W ROSJI.

KAZAŃ, w maju.

[Walne zebranie katol. Tow. dobroczynności. Z życia polskiego.]

W d. 7 kwietnia r. b. odbyło się tu walne zgromadzenie członków naszego Towarzystwa Dobr. pod przewodnictwem r. st. Z. Walickiego, zasłużonego pedagoga. Z odczytanego na zgromadzeniu sprawozdania za rok ubiegły, można wysnuć wnioski, iż sprawy Towarzystwa rozwijają się pomyślnie: do kasy Towarzystwa wpłynęło w roku zeszłym naogół 1,110 rubli; w tej liczbie blisko 490 rubli dochodu z dwóch przedstawień amatorskich w języku polskim; na przytułek dla dziewczynek, istniejący przy naszym Towarzystwie rok drugi, wpłynęło około 200 rb. ofiar pieniężnych, oprócz bardzo licznych datków w postaci ubrania, urządzenia gospodarstwa i artykułów żywności. Towarzystwo utrzymywało w ciągu r. z. 6 pensjonarzy, na których wydatkowano 241 rb.; jednorazowe zapomogi wyniosły 48 rb. 50 kop.; pożyczki—170 rb.; wpisy do zakładów naukowych—30 rb.; utrzymanie przytułku, w którym znajdowało się 5 dziewczynek, dozorczyń i służąca, kosztowało w ciągu roku 460 rb.; razem wszystkie wydatki wyniosły 1,047 rb.

Zgromadzenie walne zatwierdziło jednogłośnie sprawozdanie, wyrażając podziękowanie zarządowi za owocną działalność. Budżet na r. b. ułożony jest w sumie 1,150 rb. w dochodach i wydatkach. Zarządzone wybory powołały do zarządu powtórnie p. Mościckiego i p. M. Ostromęcką, raz pierwszy p. Z. Lisowską; na kandydatów do zarządu pp. K. Dejunowicza i S. Dokowskiego; do komisji rewizyjnej pp.: A. Kunciewicz, A. Olszewskiego i Z. Walickiego, na kandydatów pp. M. Bartoszkę i J. Petrusis. Na posiedzeniu zatwierdzono jednogłośnie warunki, na których p. H. Szaflitzka ofiarowuje przytułkowi dla dzieci swój dom, niedawno nabyty przy ul. Żukowskiej; do podpisania aktu przed rejentem w tej sprawie upoważnieni zostali pp. S. Bartoszek i K. Staniszewski. Zarząd Tow. na r. b. stanowią: S. Bartoszek (prezes), A. Flejsztejn (vice-prezes), M. Jagniatkowska, E. Kondratowicz, Z. Lisowska, J. Mościcki, M. Ostromęcka (skarbnik) i K. Staniszewski (sekretarz). Do przytułku Tow. Dobr. w dn. 22 kwietnia r. b. przybyła szósta wychowanka z Samary.

W teatrze miejskim wystawiono raz jeden «Złote runo» Przybyszewskiego, w widowiskach operowych występy p. Gepner, rodaczki naszej, cieszyły się, jak zwykle, powodzeniem. Były prezes zarządu Tow. Dobr., dr. Tad. Stefanowski, w końcu r. z. posunięty został na wyższą rangę i miano, wany starszym lekarzem wojskowym; pod-

pułkownik Wł. Przybylski awansowany na pułkownika.

Liczbę członków miejscowej izby sądowej świeżo powiększył p. Tomasz Suszczewicz, przetranslokowany z Wiatki, gdzie był wice-prezesem sądu okręgowego.

Z powodu setnego jubileuszu wszechnicy, profesorowie J. Dogiel i D. Nagujewski powołani zostali do przedstawienia wzoru medalu jubileuszowego. — W miejscowym Tow. prawników, działającym pod zarządem prof. Szerszeniewicza, niedawno odbył się odczyt i po nim ożywiona dyskusja na temat «o przedstawicielstwie narodowym».

J. K. S.

Z Moskwy piszą do nas: W tych dniach jen.-maj. Alf. Szaniawski zawiadomił zarząd naszego Tow. dobroczynności o zamiarze wybudowania na własny koszt na gruncie kościelnym gmachu dla Biblioteki polskiej przy Towarzystwie. Hojny ofiarodawca zgodził się ponieść całkowity koszt budowy, w sumie 40 tys. rubli, z warunkiem, by budynek w tym roku był wykończony. Zamiast proponowanego przez zarząd napisu: «Biblioteka polska imienia A. Szaniawskiego», kazał dać napis następujący: «Wiedza to potęga», nic więcej. Tak hojny i niespodziewany datek pobudza nas do wyrażenia szanownemu ofiarodawcy najserdeczniejszych podziękowań; ofiara jego służy za dowód, że i tu mamy rodaków, którzy rozwój i popieranie języka ojczystego uważają za najświętszy obowiązek każdego obywatela kraju. Gmach będzie murowany, w stylu gotyckim i, za zgodą ofiarodawcy, będzie zawierać: bibliotekę, czytelnię, kancelarję i salę obrad zarządu Tow. dobr. *Choraży.*

Z Archangielska piszą do nas: Rok szkolny w Archangielsku upłynął zupełnie cicho i żadne manifestacje nie naruszały zajęć szkolnych. Gimnazjum żeńskie ukończyły w tym roku trzy polki, a mianowicie: J. Toczyłowska, H. Malinowska i M. Gasiunas; z nich pierwsza otrzymała złoty medal, druga srebrny. Wogóle działwa polska, zwłaszcza teraz, gdy mając kapelana w osobie proboszcza miejscowego, nie jest pod względem religijnym zaniedbywaną, odznacza się tu dobrem prowadzeniem się i postęпами w naukach. *M. Z.*

Z Tyflisu piszą do nas: Zmarł tu d. 26 maja inżynier Konstanty Wanorski. Przeszło 30 lat pracował on w tym kraju. Wanorskiemu, jak i wielu naszym rodakom, przysłał tu «na służbę», przypadła ciężka i niebezpieczna praca. Kto bywał na Kaukazie dawnym i widział bezdroża w niebotycznych górach, ten tylko może mieć pojęcie, ile wysiłków wymagało przeprowadzenie tu dróg. Wanorski, będąc jeszcze zupełnie młodym, w 1878 r. przeprowadzał drogę przez «Mamionski» grzbiet gór i omiła co nie przypłacił tej pracy życiem, spadł bowiem w przepaść i uderzył się w głowę. Nagła teraz śmierć jego jest rezultatem tego potłuczenia. Cierpiąc na bóle głowy, wyskoczył na bruk z drugiego piętra i śmierć poniósł na miejscu. Tow. dobroczynności przy kościele katolickim wiele zawdzięcza ś. p. Wanorskiemu; on też pierwszy podał myśl zawiązania tego Towarzystwa. On pierwszy zebrał trupe amatorów teatru polskiego. Za jego staraniem rząd pozwolił grywać publicznie w naszym języku. Na grobie złożono wiele wieńców, pomiędzy niemi od Towarzystwa dobroczynności i od amatorów teatru polskiego w Tyflisie. Zwłoki, za pozwoleniem namiestnika, ks. Woroncowa-Daszkowa, spoczęły na dawno zabronionym cmentarzu w Sałałukach, w grobie rodzinnym rodziny jego żony, Minkiewiczów. *J. R.*

Z Stawropola na Kaukazie pisze do nas p. Jastrzębiec: «Mamy kościół, mamy dwóch kapłanów: ks. Szenfeldta i ks. Szpiganowicza, ale nie mieliśmy w oktawę Bożego Ciała nabożeństwa; zawdzięczamy to naszemu syndykowi, który akurat w tym

czasie zarządził pobielanie ścian i kazał dlatego usunąć z kościoła sprzęty i porzobić ołtarze.»

## NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu  
**Kursy Handlowe**  
Gust. Chwat-Czyńskiego,  
b. profes. szkół handl. im. Kroneberga, Laskusa,  
Raczkowskiej, Rontalera i Ubysza, od r. b. wykłada  
tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męskie

Roczne

dzienne

wpis 100 rb.

Półroczne

wieczorne

wpis 60 rb.

Programy:  
Nowy-Swiat № 4  
w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

## KRAJ ZACHODNI.

[Teoretyczny pogląd organów biurokracji miejscowej na walki narodowościowe. Opinia «Kijewlanina». Rosjanie o kwestji żydowskiej. Polacy o kwestji litewskiej. Pogląd policmajstra wileńskiego na policję i społeczeństwo.]

Narodowości w Kraju Zachodnim objawiają coraz większą żywotność i coraz bardziej wyjaśniają się ich nadzieje. Zarówno nasza narodowość, jak litewska, białoruska i małoruska, wreszcie żydowska zdołały już zaznaczyć swoje dezyderaty i czekają na ich uwzględnienie, które ma przyjść wraz z oczekiwaną reprezentacją narodową. Jak w całym państwie, tak też i w Kraju Zachodnim uzyskanie samodzielności kulturalnej stało się dla każdej wybitniejszej narodowości wyznaniem wiary. Tolerancja dla narodowości winna przyjść, jak przyszła dla religii. Tej prawdy dziejowej nie uznaje «Kijewlanin», organ oświeconej biurokracji. Widzi on w tych ruchach narodowościowych nie rozwój ogólnej kultury, lecz niebezpieczną siłę rozbieżną, mogącą naruszyć jednolitość biurokratycznego państwa. Powołuje się «Kijewlanin» na wrzenie w Królestwie Polskiem i na żydowskie ekscyty w Kraju Zachodnim. Ks. S. Trubeckoj, autor słynnej mowy, wygłoszonej w imieniu ziemskiej Rosji przed Cesarzem, wyraził niedawno przekonanie, że kwestje narodowościowe łatwo rozwiązać przez nadanie wszystkim narodowościom równych praw przedstawicielstwa. «Kijewlanin» twierdzi natomiast, że utworzenie wspólnego przedstawicielstwa nie zapobiegło walkom narodowościowym, ani w Austrii, ani w Niemczech (polacy i hakatyści), ani nawet w Szwecji i Norwegji. Kwestje narodowościowe, podług «Kijewlanina», odznaczają się ogromną komplikacją motywów i niezmierną trudnością rozwiązania; będąc wynikiem historii, rozstrzygane też są przez bardzo powolne procesy historyczne. Oczywiście,

jest to pogląd akademicki, który jest najmilszy «Kijewlaninowi», bo pozwala mu usprawiedliwić utrzymanie *status quo* w Kraju Zachodnim.

Zwłaszcza kwestja żydowska wyjada się dziennikom tego pokroju, co «Kijewlanin», trudną do rozwiązania. Sądzi, że tysiące lat przeda, zanim żydom można będzie nadać prawa równe. Inaczej patrzy ks. Trubeckoj, który twierdzi, że żydzi niebezpieczni są tylko o tyle, o ile istnieją dla nich prawa wyjątkowe; znany działacz z ziemstwie, D. N. Szipow, poszedł jeszcze dalej, zapewniając, że kwestja żydowska nie istnieje wcale dla wykształconych rosjan (wymyśliła ją bowiem biurokracja); istnieją tylko żydzi, naród uzdolniony, z którymi zbliżenie przynieść może Rosji tylko korzyść.

Przytoczyliśmy opinie «Kijewlanina» i dwóch «ziemców» rosyjskich dlatego, że wyrażają one poglądy dwóch światów: starego i nowego, na kwestję narodowościową, mającą takie znaczenie w naszym kraju. Albo narodowości u nas będą nadal skute łańcuchem ustaw wyjątkowych, aby kraj nie stał się podobnym—broń Boże—do Austro-Węgier lub nawet Szwedów-Norwegji, albo ten łańcuch zostanie rozkuty i narodowości staną się uprawnionymi do dalszego rozwoju we wspólnym państwie i swoje kwestje sporne załatwiać będą same, bez opieki biurokracji, lecz za pomocą uchwał w reprezentacji państwowej. Ze przytem będą starcia interesów i walki, rzecz to naturalna i wszędzie w Europie znana. «Kijewlanin», dbający widocznie o to, żeby jego uszu nie dochodziły żywe spory narodowościowe, radby nałożyć po dawnemu biurokratyczną klape bezpieczeństwa. Lecz życie już nie idzie, ale wprost prze napród...

Narodowość polska będzie miała niejedyn spór z litwinami, przynajmniej z ich odłamek szowinistycznym. Na to trzeba się przygotować i nie zrażać. Już dziś z litewskiego obozu wychodzą oskarżenia, że polacy w Kraju Zachodnim polonizowali litwinów i teraz ich chcą polonizować, że z polskimi wpływami trzeba walczyć, jako z wrogami. Nacjonaliści polscy, rozumie się, nie przyznają litwinom racji, lecz utrzymują przeciwnie, że wszystką swoją kulturę zawdzięczają litwini historycznej swej unji z Polską. Rozważni i zyczliwie dla litwinów usposobieni publicyści polscy radzą szowinistom litewskim, aby studjowali historję, bo wówczas przekonają się o bezpodstawności wielu swoich zarzutów. Naogół prasa polska utrzymuje wciąż umiarkowany i przychylny dla litwinów

ton. Lecz nie mamy co tać: w przyszłej reprezentacji narodowej litwini nie zaniedbają wytoczenia przeciwno nam przeróżnych swoich argumentów, i potrzeba będzie wczasu nauczyć się, co na nie odpowiadać. Poznajmy więc litwinów zawczasu, aby ułatwić stworzenie sobie *modus vivendi* z nimi.

W dobie układania wszelakich programów społecznych, narodowościowych, klasowych, nie zapominają o programach i różne czynniki pośrednie. Ciekawy program ogłosił nowy policmajster wileński, Klimowicz, obejmując swe obowiązki. Rzekł bowiem do przedstawionych mu podwładnych: «Zadaniem policji jest służyć ludności miejscowej w celu utrzymania porządku, zabezpieczającego całkowity rozwój wszystkich sił społecznych; interesy ludności i policji są wspólne i policja powinna zdobyć sobie współczucie i pomoc społeczeństwa». Program to piękny, wcielony oddawna w życie w Anglii i Ameryce, gdzie na taki program godzi się całe społeczeństwo, z wyjątkiem oczywiście morderców i złodziei, bo policja tam zajmuje się wyłącznie nimi. Społeczeństwo wileńskie byłoby rade, gdyby p. Klimowicz swój program ściśle wykonywał, nie przeszkadzając natomiast «całkowitemu rozwojowi wszystkich sił społecznych», który mu tak leży na sercu. Bądź co bądź, oświadczenie policmajstra wileńskiego warto sobie zapamiętać: on bowiem pierwszy oświadczył, że interesy policji i społeczeństwa w Wilnie są wspólne. Dotąd policja i społeczeństwo stanowiły zwykle dwa odrębne obozy. Zobaczmy, jak to będzie dalej.

Wypadkiem ubiegłego tygodnia było przedstawienie teatralne polskie w Wilnie po 42-letniej przerwie. Szczegóły przytaczamy w korespondencji.

St. H.

Eliza Orzeszkowa zamieściła w „Kur. Codz.“ list otwarty do redakcji litewskiego dziennika „Vilniaus Žinios“, który zarzuca znakomitej autorce naszej niesłusznie, że domaga się ona pierwszeństwa dla języka polskiego przed litewskim: „Jestem gorącą i dawną zwolenniczką równości wobec prawa wszystkich ludzi, narodów i mów—pisze Orzeszkowa. Państwo, według zdania mego, nie powinno mowy żadnej wywyższać ani poniżać, sztucznie w rozwoju powściągać, ani popychać. Jedynym zaś pierwszeństwem, które mowa jakakolwiek sprawiedliwie zdobyć sobie może, jest jej wyższość kulturalna, czyli wyższy stopień wyrobienia wewnętrznego i większa ważkość wytworzonego piśmiennictwa“. Na aluzję historyczną dziennika litewskiego, że Orzeszkowa jest w Grodnie tylko „miłym gościem“, autorka nasza odpowiada: „Za grzeczny epitet dziękuję uprzejmie, ale tytułu, któremu on towa-

rzyszy, nie przyjmuję. Przybyłam do Grodna przed pięćset laty, a niema chyba na świecie prawa tak drakońskiego, któreby pięćsetletniemu gościowi jakiegos domu jeszcze za gościa poczytywać się nakazywało. W dodatku nie przybyłam do tego domu ani z mieczem, ani z ogniem, ale z krzyżem i elementarzem. W dodatku jeszcze przez pięćset przeszło lat gościny swojej tutaj, dokonałam wielu robót, dla domu ważnych i pożytecznych...“

#### Z NAD NIEMNA, 26 czerwca s. s.

[Nowe Tow. rolnicze w Oszmianie. Niepowodzenie ludowych herbaciarni i bibliotek. Milicja miejska. Potrzeba straży ziemskiej. Poodeptanie praw własności. Ruch katolicyzmu i plotki nań rzucane. Ziemię polskie, wykupywane przez Bank szlachecki].

□ Oszmiańskie Tow. rolnicze zostało zatwierdzone i wkrótce będzie już czynnym. Do programu czynności nowego Towarzystwa ustawa wprowadza, między innymi funkcjami: „szerzenie teoretycznych i praktycznych wiadomości z zakresu rolnictwa, zapomocą urządzania wykładów publicznych i t. p.“ Uznaniem przez odnośne sfery wielkiego pożytku z odczytów publicznych jest dla nas tem cenniejsze, że dawniej tym odczytom stawiono wszelkie tamy formalne. Sądźmy, że odczyty te odbywać się winny w języku miejscowym, gdyż włościanie języka książkowego rosyjskiego nie rozumieją. Poniekąd tą samą przyczyną tłumaczy się niepowodzenie herbaciarni, zakładanych przez urzędowe kuratoria trzeźwości. Mając na celu jedynie rusyfikację, obecnie już przez komitet ministrów potępioną, kuratoria dopuszczają do herbaciarni tylko gazety rosyjskie (prawie wyłącznie „Świat“), a do bibliotek, zakładanych przy herbaciarniach, jedynie książki rosyjskie, zamykając oczy na ten fakt, że litwini i białorusini, nie znający języka książkowego rosyjskiego, stanowią główny zastęp gości herbaciarnianych.

Włościanin, smakujący już w gazecie i książce, nie czuje pociągu do „nudnej“ herbaciarni, w której nie może zaspokoić swej ciekawości umysłowej. Ze sprawozdania o herbaciarniach w gub. kowieńskiej widać, że wszystkie stale przynoszą deficyt. W pow. rosińskim herbaciarnie w r. z. dały deficytu 2,538 rb., w telszewskim 2,682 rb., w poniewieżkim 3,087 rb., w nowo-aleksandrowskim 2,567 rb., w kowieńskim 4,508 rb., w wilkomirskim 1,442 rb., w szawelskim 2,400 rb. Herbaciarnie, utrzymywane przez kowieński komitet miejski, również przynoszą straty: herbaciarnia z garkuchnią przy domu ludowym dała deficytu w roku zeszłym 504 rb., nie licząc wydatku na lokal i oświetlenie elektryczne; herbaciarnia z garkuchnią przy dworcu kolejowym — 1,835 rb., zaś wiljampolska 214 rb. straty. Czytelnie i biblioteki ludowe przy herbaciarniach, jak stwierdza sprawozdanie, z roku na rok coraz mniej mają czytelników... Przy niektórych czytelnich pozakładane są tanie księgarenki dla wyprzedzających włościanom książek na najdogodniejszych warunkach. Nie to nie pomaga — lud ich nie kupuje. W roku sprawozdawczym liczba bibliotek powiększyła się o cztery nowe, lecz ilość abonentów i odwiedzających zmniejszyła się znacznie.

Mińska rada miejska wraca ponownie

do projektu utworzenia milicji miejskiej i powoływania do rady miejskiej osób kompetentnych, dla obradowania nad sprawami, dotyczącymi Ukazu 18 lutego, jako też porusza po raz trzeci wniosek o przedstawienie, komu należy, memoriału swego o potrzebach ogólnopublicznych i miejskich. Pierwsza z tych spraw — straż miejska — jest dziś kwestją palącą wobec wrzenia po miastach żywiołów niespokojnych. Powoli agitacja „Bundu“ ogarnia coraz szerszy teren i w czasie obecnym Wilno, punkt stosunkowo najspokojniejszy ze względu na koncentrację władz administracyjnych i wojskowych, zaczynają nawiedzać objawy niepokoju: dwa razy w jednym tygodniu tłumy żydów — młodzieży zupełnie jeszcze zielonej — zalewały w zwartych szeregach ulice: Wielką, Niemiecką, Za-walną, Ostrobramską, idąc niby w procesji spokojnej, ale demonstracyjnej, szybko pierzchającej przed zbliżającym się kozactwem. Znacznie wszakże potrzebniejszą byłaby w chwili obecnej straż bezpieczeństwa na wsi. W gub. mińskiej niemal wszędzie włościanie gwałcą prawa własności dworskiej. Najłagodniejszą formę samowoli stanowi wypędzanie bydła na dworskie sianozęcie i zboża; dość często wkraczają na „pańskie“ sianozęcie z kosami w celu sprzętu siana; nierzadko też tną dworskie lasy. W gub. witebskiej dochodzi do poważniejszych wypadków. W wileńskiej mnożą się fakty koszenia pańskich sianozęci, zorywania miedz, rozrzucania kopców. Czelaź dworska, jak dotąd, rozprawia o jakimś „ukazie“, ustanawiającym za dzień roboczy rubla; parobcy stawiają wymagania, aby do wieczornego pasania wołów najmowano osobnego człowieka, zamiast kolejnego dyżurowania przy wołach.

Sprawiedliwość każe przyznać, że w miejscowościach o jednolitej ludności katolickiej panuje spokój, zwłaszcza tam, gdzie kapłani świecą przykładami cnoty. Wypadki przyjmowania katolicyzmu przez byłych unitów nie ustają, nawet jakgdyby gorączkowo rosła wobec pogłosek o zamierzonym ograniczeniu udzielonej swobody. Rozpuszczane przez niezliczone pisma plotki o gwałtach, czynionych nad prawosławnymi, w celu zapędzenia ich do „sieci katolicyzmu“, są tak naiwne skomponowane, że wiarę im dać może chyba człowiek z antypodów, nie znający stosunków miejscowych. Jeżeli od r. 1842 aż do dnia dzisiejszego trzymały się niektóre parafje w gub. mińskiej opornie, nie przystępując do prawosławia, żyjąc bez ślubów, bez chrztu, narażając dzieci na położenie „nieprawych“, to cóż dziwnego, że na wieść o ukazie Cesar skim, udzielającym swobody sumienia, całe te tłumy zbolele rzuciły się korzystać ze szczęścia, o jakim trudno było marzyć! Śmiesznie mówić o postrachach i gwałtach, gdy całe parafje, jak np. Wołna (gub. mińska), przechodzą na katolicyzm i parafja prawosławna znika sama przez się dla braku parafjan. W gub. witebskiej tłumne przejście do katolicyzmu również mocno frasuje prawosławnych pasterzy, lecz światlejsi z nich słusznie upatrują przyczyny tego zjawiska nie w rzekomych intrygach, lecz w pobudkach bardziej naturalnych, jak np.: przemieszanie się z ludnością inowierczą, mieszane małżeństwa, dawna

tradycja jedności z kościołem zachodnim, w końcu naturalny wpływ kościołów tam, gdzie znajdują się bliżej niż cerkwie. Dla zaradzenia „złemu“, radzono stawiać cerkwie, ile możności, w środku punktów gęsto zaludnionych, gdzie bywa najwięcej kiermaszów i zgromadzeń, aby wstrzymać w ten sposób tłumy, kierując się do kościoła. Taki pogląd, pozostawiając na stronie jego praktyczność, ma wielką zaletę szczeroci.

W wykazie Banku szlacheckiego o sprzedaży w 1905 r. z rąk polskich majątków ziemskich, widać, iż nabyto polskich majątków w Północno- i Południowo-Zachodnim Kraju 14, przestrzeni 9,651 dzies. przy pomocy pożyczki bankowej w sumie 821,600 rb. Od chwili otwarcia banku w r. 1898 do 1904 wykupiono majątków polskich 161, w tej liczbie w gub. grodzieńskiej 20, witebskiej 13, wileńskiej 12, mińskiej 12, mohylowskiej 9 i kowieńskiej 7. Na nabycie tych ziem bank wydał pożyczek ogółem 18 milionów rubli.

*Flis.*

**WILNO**, 26 czerwca (9 lipca).

[Gościnne występy teatru Rozmaitości].

□ Po 42-letniej przerwie, mowa polska znowu zabrzała ze sceny wileńskiej. Z inicjatywy Wład. hr. Tyszkiewicza artyści warsz. teatru Rozmaitości zjechali na trzy przedstawienia w dd. 22, 23 i 24 czerwca s. st., na dochód Pogotowia ratunkowego. Nim Wilno się zdołało na stały teatr polski, mieliśmy już przedsmak tej rozkoszy kulturalnej, której byliśmy pozbawieni prawie przez pół wieku. Co prawda, nie korzystamy i z innych owoców kultury, bardziej posilnych i potrzebnych. Wilno nie ma jeszcze pisma polskiego, nie słyszy odczytów polskich, nie zna nawet podręczników szkolnych w języku polskim!

Wystawiono w Wilnie: «Czyją winę» H. Sienkiewicza, «Męża i żonę» Fredry, «O Józję» Bałuckiego, «Pana Jowialskiego» Fredry i «Marcowego kawalera» Bliżińskiego; «Bzy kwitną» Z. Przybylskiego i «Mazepę» Słowackiego (3 i 4 akty). Publiczność wileńska przyszła na uroczystość wskrzeszenia sceny polskiej w strojach balowych, i artystów obsypała kwiatami. Choć grali: Rapacki, Frenkiel, Ładnowski, Marcello, Lüdowa i in., najuroczyściej był witany Bolesław Leszczyński, dawny weteran sceny wileńskiej, który tu występował przed 1863 r.

Z rosyjskich pism miejscowych bardzo życzyli dla nas sprawozdanie zamieściło «Siew.-Zap. Słowo». Podkreśliło ono, że artyści warszawscy grali koncertowo.

*Ug.*

□ Z Wilna piszą do nas: Koncesję na wydawanie polskiego pisma codziennego otrzymał p. Hipolit Korwin-Milewski, właściciel dóbr Ładuny w pow. oszmiańskim. Rozmiary pisma mają być niewielkie. Stanowisko redaktora ma objąć p. Ostroróg-Sadowski, adwokat i publicysta z Warszawy. Władze administracyjne, jak mówią, postanowiły nikomu więcej koncesji na pismo polskie w Wilnie nie wydawać, motywując odmowę chęcią usunięcia niepotrzebnego współzawodnictwa. — Doroczne «wianki» w wigilję św. Jana odbyły się o tak spóźnionej porze, policja tak gorliwie upewniała zebrane tłumy, że «nic nie będzie», iż większa część ciekawych rozeszła się rozczarowana (chciałyby widzieć jakąś «demonstrację» polityczną), a piękne galary iluminowane i ognie sztuczne produkowały się przed prawie pustymi brzegami.

Tradycyjny kiermasz św. jańskiego na ciasnym placu przed kościołem odbył się ze zwykłym swym idyllicznym wdziękiem, nawet, jak co roku, nie zabrakło i deszczu rzęsigiego. — Niepomysłnie zbiegły się w radzie miejskiej dwa nie jednej miary interesy w dniu 22 czerwca: teatr polski i kościół zwierzyniecki. Dnia tego miano debatować o darowiznie przez miasto kawałka ziemi w okolicy Zwierzynca dla zbudowania nowego kościoła, mającego zagarnąć połowę parafii św. Rafała, którego mury nie mogą już zmieścić rozrodzonej rodziny parafjalnej. Lecz dnia tego rozpoczęły się właśnie przedstawienia trupy polskiej i większa część radnych zbiegła od stołu magistrackiego do sceny, chociaż umyślnie zwołano posiedzenie o 6-ej, aby przed teatrem można było zakończyć obrady. W braku kompletu radnych, darowizna ziemi nie mogła pójść na głosowanie i sprawa została w zawieszaniu. — Kraży pogłoska, że ministerstwo oświaty skłania się do myśli założenia dla Litwy uniwersytetu (jeżeli zebrane ku temu będą składki ze strony zainteresowanych), lecz zakład ma być nie skoncentrowany w jednym mieście, ale rozrzucony fakultetami po rozmaitych miastach litewskich. *A. R. Z.*

□ Z Witkierza piszą do nas: Ukaz o wprowadzeniu wyborów szlacheckich w guberniach zachodnich wysunął na porządek dzienny kwestję osób przyszłych dygnitarzy obieralnych. Niestety, powiat nasz, jak i wogóle Litwa, posiada bardzo niewielu kandydatów, ponieważ wielu odmówić musi przyjęcia nowej godności z powodu wieku lub innych racyj. Nadto niektóre jednostki są «bojkotowane» za udział w sprawie, o której wyrokował dziś jeszcze zawczasie. Nie mogli przecież ci «bojkotowani» przewidzieć zwycięstwa Togo i Ojamy! Obecnie mamy w powiecie tylko paru kandydatów na marszałka. Jednemu z nich bezwarunkowo należy się pierwszeństwo, już chociażby ze względu na to, że był on marszałkiem (z ramienia rządu) w czasach bardzo trudnych, posiada spory zasób taktu i doświadczenia życiowego niezbędnych dla tego urzędu. Drugim kandydatem na ten urząd zaszczytny jest młody człowiek, należący do jednej z najznakomitszych rodzin litewskich, który zresztą na polu działalności publicznej niczem się jeszcze nie zdążył odznaczyć. Prawdopodobnie z tych dwóch kandydatów i oberzemy sobie marszałka. *G. K.*

□ Grodno. Biskup prawosławny Nikanor zwrócił się do swoich współwyznawców z nauką, w której między innymi rzekł: «Wszelki poganin, mahometanin, żyd może zmienić wiarę. Luteranin i katolik także może zmienić wiarę. To samo prawo zostało 17 kwietnia i prawosławni. Najjaśniejszy Monarcha nasz nie chce nikogo krępować w sprawach wiary, lecz ponieważ Sam jest prawosławny, więc Mu naturalnie przyjemem będzie, gdy prawosławni zostaną prawosławnymi, zaś jeszcze przyjemiej, gdy poganie, żydzi, mahometanie, luteranie i katolicy zostaną prawosławnymi». Jak donosi «Siew.-Zap. Kraj», naukę tę wydrukowano i polecono rozdawać wśród robotników.

□ Białystok. Na mocy postanowienia władz, właścicieli domów zobowiązano do wynajęcia stróża przy każdym domu. Rada miejska w imieniu właścicieli domów zwróciła się do generał-gubernatora z prośbą o cofnięcie tego postanowienia, powołując się na wielki ciężar materialny, gdyż wydatki na stróżów wyniosą rocznie około stu tys. rb. Jen.-gubernator nie cofnął postanowienia, lecz zalecił gubernatorowi grodzieńskiemu, aby obmyślił sposoby zmniejszenia tych ciężarów. Stróże domów służą celom policyjnym.

□ Witebsk. Zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych ustawa witebskiego rzymsko-katolickiego Tow. Dobro-

czynności czyni zadość oddawna palącej potrzebie wspomagania ubogich katolików w Witebsku. Dobroczynność katolicka dotąd musiała być tajną i napotykała na różne przeszkody, niezależne od dobroczyńców. Obecnie przyszedł czas na legalną działalność. Członkowie rzeczywici placą 5 rb. rocznie, członkowie wspierający — 2 rb. W «Witebsk. Gub. Wied.» niedawno wydrukowano artykuł jednego z kapłanów prawosławnych, który twierdzi, że zauważony wśród białorusinów miejscowych zwrot do katolicyzmu tłumaczy się wielką ilością wśród nich ludzi, pamiętających czasy unji. Autor sądzi, iż lepiej będzie, gdy ci «sztuczni» prawosławni odpadną, zostaną zaś tylko prawdziwi. U biskupa połockiego Serafima, rezydującego w Witebsku, odbywały się narady nad sposobami utrzymania chwiejnych prawosławnych przy wierze.

**Z PODOLA**, 12 czerwca s. st.

[Uchwały ziemskiego komitetu gubernialnego. Jarmark w Jarmolińcach. Jeszcze o ruchu agrarnym. Narady ziemian].

□ Świeżo odbyło się w Kamieńcu Podolskim zgromadzenie walne gubernialnego komitetu ziemskiego. Nie odznaczało się wcale liczebnością i nosiło pewne piętno apatii. Z ważniejszych spraw, roztrząsanych przez komitet, notujemy wniosek kamienieckiego zarządu ziemskiego o wyasygnowaniu pieniędzy na budowę własnego domu na zarząd; komitet ziemski nie przystał na to, odraczając rzecz do czasu, aż zostanie wprowadzone ziemstwo «prawdziwe»; odmówiono również udzielenia niektórym wsiom w pow. uszyckim subsydjum na budowę szkółek cerkiewnych. Odmowę motywował komitet tem, że szkoły takie nie odpowiadają celom i zamiarom zarządu ziemskiego w gub. podolskiej.

O wiele przychylniej zachował się komitet ziemski w sprawie subsydjum na szkołę rolniczą i ogrodniczą w Humanii, asygnując pięć tys. rb. rocznie, z tem zastrzeżeniem, by podolacy zapewniona mieli w szkole pewną ilość wakansów, odpowiednio do wyasygnowanego subsydjum. Wreszcie komitet ziemski zwrócił uwagę na konieczność zaprowadzenia po fabrykach cukrowych i gorzelniach wag wiejskich, celem uniknięcia narzekan włościan na nieprawidłowe ważenie buraków i kartofli w czasie przyjmowania tych produktów przez fabryki i gorzelnie.

Pomimo, że kilka firm handlowych usunęło się w tym roku od udziału w jarmarku jarmolińskim, jarmark ten odbędzie się. Wiele kupców przy zjeździe do Jarmoliniec. — Ruchy agrarne dotąd jeszcze trapią naszych ziemian. Dla naradzenia się nad środkami zaradczeni przeciwko dalszemu ich szerczeniu się, odbyły się w Mohylowie narady ziemian. Uchwalony większość głosów wniosek przesłany został wyższym sferom petersburskim. W majątku admirała Czichaczewa dworu strzeże wojsko.

*P.*

□ Z Kijowa piszą do nas: Niedawno, pod przewodnictwem p. M. Czarnieckiego, odbyło się zgromadzenie członków kijowskiego kat. Tow. dobroczynności. Odczytane sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje następujące, między innymi, rezultaty działalności Tow. W przytulku przy ul. Priezriehy Tow. utrzymywało piętnaście ubogich staruszek; aby ulżyć ubogim rodzicom, Tow. urządziło jadłodajnię dla ich dzieci, do której uczęszcza około 70 dzieci, otrzymujących w razie potrzeby oprócz jedzenia i ubra-

nie. Opłatę w jadalni dziecięcej wyznaczono bardzo nieznaczną, bo 5 kop., zaś zupełnie uboga dziatwa zwalniana bywa i od tej opłaty. Tow. niosło w roku ubiegłym bezpłatną pomoc lekarską i wydawało zapomogi jednorazowe, lub też stałe miesięczne. Jednorazowych zapomóg wydano na sumę 4,522 rb. i stałych na sumę 5,459 rb. Z tych ostatnich korzystało 163 osób. Na utrzymanie słabowitych i chorych dzieci w porze letniej po wsiach Tow. wydało 5,017 rb. Z liczby 501 zgłoszonych dzieci, wysłano na wieś w roku zeszłym 366. Ta rubryka wydatków pochłonęła dość znaczną sumę i tylko dzięki ofiarności niektórych ziemian naszych udało się wysłać na wieś tyle dziatwy. Bilans Tow. za rok ubiegły wynosi 37,533 ruble, aktywa na d. 1 stycznia 1905 roku stanowią 16,906 rb. Po zatwierdzeniu sprawozdania, przez zarząd, ks. kanonik Kazimierz Stawiński, zapoznał zgromadzonych z programem działalności Tow. w r. b., a mianowicie: otwarcie przytułku św. Wacława dla chłopców, otwarcie przytułku św. Jadwigi dla kobiet niezamężnych i wreszcie otwarcie przytułku dla starców. W końcu odbyły się wybory. Obrano na członków zarządu: ks. kanonika Kaz. Stawińskiego, pp.: Ot. Glinkę, M. Pietkiewicza i Skupiewskiego; na kandydatów pp.: A. Zadorę i S. Zaleskiego; na członków komisji rewizyjnej, pp.: M. Czarnckiego, S. Szostkiewicza i A. Bukowińskiego; na kandydatów na członków komisji rewizyjnej: Wileczyńskiego i Nowakowskiego. Członkowie zarządu powołali na prezesa swego ks. kanonika Kaz. Stawińskiego, na wice-prezesa E. Chrzanowskiego, na skarbnika J. Andrzejewskiego i na sekretarza Ot. Glinkę.—Na zmianę drużyny p. Pawlikowskiego przybywa do Kijowa warszawski teatr ludowy. Przedstawienia teatru ludowego rozpoczynają się w tych dniach. Przywozi on ze sobą własną orkiestrę, pod batutą popularnego w Warszawie p. Sonenfelda. A. O.

□ Z Berdyczowa piszą do nas: W przylegających do starożytnego kościoła pokarmelicznego murach mieszczą się sklepy, będące obecnie w posiadaniu miejscowej policji, która sklepy te wynajmuje osobom prywatnym. Taki stan rzeczy nasunął myśl «Kijew. Gaz.», by sklepy oddane zostały napowrót kościołowi, lub przynajmniej zarządowi miejskiemu. Zaznaczmy, że sklepy te, pozostające bez reparacji i wogóle utrzymywane brudno, czynią ogromnie nieprzyjemny widok i szpecą przejście do kościoła. W.

□ Z Winnicy piszą do nas: Panujące w okolicach Winnicy wrzenia włościańskie zakończyły się wreszcie w ten sposób, że wynagrodzenie dziennie robotnikom wiejskim z 20—25 k. podwyższone zostało do 50—60 kop., co jest, w warunkach tutejszych, płacą ogromnie wygórowaną. Niedawno przewieziono do Winnicy dwie partje włościan z pow. uszyckiego, którzy, jako agitatorowie ruchu agrarnego, zostali tam aresztowani. Pomimo jednak tych wszystkich utrapień, które spadły obecnie na stosunki wiejskie, pomimo wojny i narzekania ogólnych na kryzys ekonomiczny, ceny na ziemię u nas nie spadły, i dziś znajduje się wielu chętnych nabywców, płacących po 350 rb. za dziesięcinę. Fala strejków nie ominęła i naszego miasta. Obecnie wypracowuje się regulamin, mający uregulować służbę pracowników handlowych. W.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Według informacji dziennika «Wołyń», wielu włościan, a szczególnie włościanek na Wołyńniu zwraca się do księży z prośbami o przyjęcie do wiary katolickiej. Objaw ten dziennik tłumaczy nieco oryginalnie, mianowicie tem, że włościanie katolicy w stronach naszych mianują się wśród ludu wiejskiego «szlachtą» i ten właśnie tytuł pociągają ma jakoby włościan do przejścia na katolicyzm i otrzymania wśród ludu tytułu

«szlachty». Według zebranych przez nas wiadomości, przechodzą na katolicyzm u nas ci, którzy i dawniej z przekonania swoich należeli do kościoła katolickiego, uczęszczali na nabożeństwa katolickie i tylko jedynie na papierze zaliczani byli do wyznania prawosławnego. Faktów zaś, aby oddawna prawosławni włościanie przechodzili u nas na katolicyzm, nie było.—Wobec naglącej potrzeby, nasz zarząd ziemski zamianował tymczasowym lekarzem ziemskim obrębu krasiołowskiego polaka, p. Tadeusza Pęskiego. Jest to podobno pierwszy przykład mianowania lekarza polaka, bo, pomimo uchylenia do pewnego stopnia niektórych ograniczeń dla narodowości naszej w Kraju Zachodnim w dziedzinie służbowej, jak dotąd, wszystko pozostaje po dawnemu.—Z Włodzimierza Wołyńskiego nadchodzą wiadomości o wynikłych w tym powiecie poważnych ruchach agrarnych. Wysłano kozaków.—Trupa polska pod dyktando Józ. Bolesławskiej cieszy się wielkim powodzeniem i serdecznym przyjęciem. Pobyt drużyny artystycznej skutkiem tego został przedłużony. Rada miejska na ostatnim posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie ulicę Lubarską nazwać ulicą Kraszewskiego. Znakomity pisarz mieszkał przy tej ulicy w Żytomierzu od 1858—1860 r. *Alfa.*

□ Z Łucka piszą do nas: Na poniedziałek 28 czerwca s. s. wyznaczono tu przedstawienie polskie, pierwsze od lat 40-tu. Mieszkańcy Łucka, obywatele okoliczni, jak również zamożniejsi żydzi tutejsi chętnie rozkupili bilety. Wystąpi p. Artur Zawadzki z żoną, odwarzając typy Zeniaczkiewicza, Gadulskiego i t. p. *rf.*

## ZASŁUBINY I ZARĘCZYNIA.

W kościółku Dzieciątka Jezus, przybranych kwiatami i zielenią, ks. prefekt Karol Korsak pobłogosławił związek małżeński p. Konstantego Światopółk-Zawadzkiego, syna Piotra i Michaliny z ks. Radziwiłłów, właściciela Kroszyna w guberni mińskiej, z hrabianką Olgą Dunin-Borkowską, córką hr. Emanuela i Olgi z hr. Dzieduszyckich z Ponikwy w Galicji.

W kościele parafjalnym w Dębem, majątku p. Pawła Rephana, pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy jego siostrzenicą, panną Zofją Kowalską a p. Józefem Królikowskim.

## DONIESIENIA.

**OBRAZY** rzeźby, szkice. Tylko wyborowe utwory. Warszawa, Marszałkowska 129—I p. Salon Sztuki St. Kulińskiego.

**Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

**Konstancin** miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kaulizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe zsyos i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosja».

# EKONOMISTA.

## PRZEGLĄD.

[Operacje ubezpieczeniowe w państwowych kasach oszczędności. Budżet państwowy wobec wojny. O kwestji agrarnej. Z powodu serwitutów.]

Zapowiadanę od dłuższego czasu włączenie operacji ubezpieczeniowych do zakresu działalności państwowych kas oszczędności stało się faktem dokonany. W «Zbiorze Ustaw» ukazały się Najwyższe zatwierdzone przepisy o sposobie prowadzenia tych operacji, a minister skarbu zobowiązany został wprowadzić je w życie przed d. 1 stycznia 1906 r.

Kasy oszczędności dokonywać będą wszelkiego rodzaju ubezpieczeń kapitałów i dochodów, a więc na wypadek śmierci, na dożycie, na zabezpieczenie rent, posagów, ubezpieczenia zbiorowe i t. d. Ponieważ jednak ubezpieczenie to ma na oku przeważnie interesy szerokich i małozasobnych warstw, przeto suma zabezpieczonego kapitału ograniczona została 5 tys. rb., a wysokość renty—600 rb. Pod względem warunków polisowych ubezpieczenie w kasach państwowych będzie dość znacznie różniło się od warunków prywatnych towarzystw asekuracyjnych. Przedewszystkiem znosi ono zupełnie oględziny lekarskie, a natomiast, wzorując się na t. zw. ludowych ubezpieczeniach w Anglii, ustanawia pewien termin, od 5 do 7 lat, po których dopiero upływie śmierć ubezpieczonego daje prawo do całego kapitału lub renty. W razie śmierci wcześniejszej wypłacaną jest tylko pewna część tego kapitału lub też zwracane są wkłady. Dalej, polisy ubezpieczenia rządowego zapewniają wypłatę należnych sum nawet w razie pociągnięcia ubezpieczonego do służby wojskowej czynnej, a więc i podczas wojny, od czego prywatne towarzystwa są zwalniane. Wreszcie polisy rządowe zapewniają szczególne ulgi ubezpieczonemu zbiorowemu, znosząc dla nich terminy, odraczające odpowiedzialność kas, prekluzyjny wiek ubezpieczonych i t. d.

Powyższe warunki ulgowe — w związku z powagą instytucji: skarb gwarantuje czynności ubezpieczeniowe kas — i mnogością oddziałów kas, których jest obecnie około 6½ tysięcy, zdają się wróżyć powodzenie nowemu, bezwzględnie pożytecznemu przedsięwzięciu, o ile, naturalnie, przy praktycznym jego urzeczywistnieniu nie będą stworzone sztuczne przeszkody, w postaci chociażby tak często paczącej dobre zamiary ustawodawcy formalistki urzędniczej.



Ministerstwo skarbu ogłosiło dane tymczasowe o wykonaniu budżetu państwowego w ciągu pierwszych dwóch miesięcy r. b. Ponieważ wyniki tegorocznego budżetu układać się muszą z konieczności pod wpływem rujnującej ekonomicznie wojny, przeto ciekawe jest przyrzeć się bliżej tym cyfrom. Okazuje się, że dochody państwowe zwykle, osiągnięte w ciągu pierwszych dwóch miesięcy, zmniejszyły się w porównaniu z rokiem zeszłym o 10 milj. rb. (342 milj. rb. wobec 352 milj. rb.). Na zmniejszenie to złożyły się następujące pozycje: cła, które dały mniej o 12 milj. rb., dalej podatek przemysłowy, opłaty stemplowe, akcyza od zapalek, cukru, nafty i t. d. Niedobór byłby znacznie większy, gdyby nie zwiększenie dochodu z monopolu wódczanego (o 10 milionów rubli) i z opłat wykupowych (dwa miliony rb.). Wypada więc z tego, że wojna odbiła się najciężej na przemyśle, oraz wpłynęła na zmniejszenie spożycia wszystkich niemal produktów, oprócz jednej wódki. Rubryka dochodów nadzwyczajnych wzrosła nominalnie w r. b. o 80 milj. rb., ale właściwie jest to gospodarczy minus, gdyż przyczyniła się do tego wyłącznie realizacja pożyczki wewnętrznej. Zresztą nadwyżka ta była w całości pochłonięta przez odpowiednio zwiększone wydatki nadzwyczajne, które w porównaniu do zeszłorocznych podniosły się o 135 milj. rb.

Sposób załatwienia kwestji agrarnej pozostaje w dalszym ciągu zadaniem, najbardziej zajmującym tak prasę, jak ziemstwa. Bodaj najpraktyczniejszą drogę obrały te ziemstwa, które, jak charkowskie i jelisawetgradzkie, wezwały do udziału w obradach nad tą sprawą samych włościan, wybranych przez poszczególne wsie i w liczbie «nie mniej stu», celem wszechstronnego oświetlenia sprawy. Jak dalece pożytecznym być może bezpośredni udział włościan w ustaleniu podstaw rozwiązania kwestji agrarnej, świadczy chociażby rezultat ankiety ziemskiej, urządzony w gub. moskiewskiej, który ujawnił, że, wbrew powszechnemu mniemaniu, nie wszędzie jądrem kwestji agrarnej jest brak gruntów uprawnych: w gub. moskiewskiej, na przykład, daleko ważniejsze znaczenie posiada brak wypasów i łąk. To też organizacja zasiewu traw pastewnych rozstrzygałaby tu sprawę agrarną daleko lepiej, niż zwiększenie obszarów zbożowych.

Do siewu traw czasby już przystąpić i naszym włościanom w Królestwie Polskiem. Wobec niemożności posiadania wystarczają-

cych pastwisk na gruntach własnych, włościanie posilkowali się dotąd wypasami serwitutowymi na gruntach dworskich. Z każdym jednak rokiem wypasów tych ubywa. Wedle prawa bowiem, wypas dozwolony jest tylko na ugorze. Tymczasem z rozpowszechnieniem gospodarki wielopolowej z międzyplodami, obszary ugoru zmniejszają się ogromnie, i serwitut pastwiskowy traci swoje znaczenie, o ile, naturalnie, rozczarowany włościanin nie zechce powetować go sobie spasaniem zasiewów dworskich. Na to właśnie zmniejszenie korzyści z praw serwitutowych wskazuje w urzędowym «Wiestn. Finan.» p. Szpilew, zarządzający kielecką izbą skarbową, i tłumaczy, że to samo ma się i z serwitutami leśnymi, gdyż, dzięki wieloletnim nadużyciom w korzystaniu z tych praw, lasy serwitutowe są dziś zupełnie wyniszczone. To też najkorzystniejszym obecnie dla samych włościan byłoby, zdaniem p. Szpilewa, umorzenie praw serwitutowych w drodze polubownego porozumienia się włościan z dworem, i przystosowanie się ich do nowych warunków gospodarowania.

Stwierdziły już ten stan oddawna rzeczy i uchwały naszych stowarzyszeń rolniczych i badania specjalistów. Ale dobrze, że do tegoż przekonania przychodzą dziś i urzędnicy miejscowi.

J. G.

— Ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną opinię Rady Państwa, zezwalającą komitetom giełdowym, towarzystwom i związkom kupców i przemysłowców, jak również osobom prywatnym otwierać, za każdorazową zgodą ministra skarbu, biura informacji kredytowych.

— Stosownie do Najwyżej zatwierdzonej uchwały Rady Państwa, ogłoszono nowy sposób kontroli sprawozdań Banku Państwa w stosunku do najbliższego trzeciecia od 1905 do 1907 r. Kontrola ta dokonywana być ma przez instytucje kontroli państwowej łącznie z osobną komisją, wyznaczoną z łona Rady Banku Państwa.

— Skarb rosyjski prowadzi pertraktacje z bankami niemieckimi o zaciągnięcie nowej krótkoterminowej pożyczki na sumę 100 milj. rb. Jednocześnie Bank wschodnioazjatycki w Berlinie podjął się zrealizowania 100 milj. jen dla Japonji.

— Ministerstwo rolnictwa ogłosiło dane o działalności towarzystw rolniczych. Ogółem w państwie na początku r. b. było czynnych 843 towarzystw rolniczych oraz ich oddziałów, a w tem 594 towarzystw o zadaniach ogólnych, 74 tow. ogrodniczych, 64 tow. pszczelnicztwa. 50 tow. hodowli drobiu, 29 tow. rybackich i nie więcej niż po dziesiątku wszelkich innych towarzystw specjalnych, jak leśnych, hodowli bydła, jedwabniczych i t. d. Najwięcej, bo 118 towarzystw posiada gub. inflancka, dalej idą inne gub. nadbałtyckie, gub. Rosji środkowej, południowej i wschodniej, najmniej zaś, bo tylko 9 towarzystw przypada na 10 gub. Królestwa Polskiego. Kraj Zachodni posiada po 3—5 towarzystw na gubernję.

— Główny zarząd urzędzenia rolnego włościan i rolnictwa zamierza, wedle informacji pism rosyjskich, zorganizować kredyt meljoracyjny w ten sposób, aby ob-

slugiwał on głównie gospodarstwo włościańskie. Projektowane jest także popieranie na szeroką skalę przemysłu domowego.

— Kierunek linii, mającej wyprostować koleję permską, został ostatecznie zdecydowany. Rozpocznie się ona od Permy i pójdzie przez Kungur do Jekaterynburgu. Roboty rozpoczyna się jeszczo tego lata.

— Zarząd kolei nadwiślańskich przystąpił do budowy odnogi kolejowej od Ostrowca do Bodzechowa, posiadającego hutę żelazną. Długość odnogi wynosi 4 wiorsty.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 28 czerwca (9 lipca). Płacono: renta 84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5 proc. pożyczka wewnętrzna 1905 r. — 96,50. Pożyczki premjowe: I—397, II—298, III—284. Listy zastawne: wileńskie — 85, kijowskie — 85,25; akcje banków ziemskich: wileńskiego — 495, kijowskiego — 549; akcje przemysłowe: briańskie — 167, Hartman—260, kołomieńskie 373, putiłowskie 126, sormowskie 231,50, «Feniks» 288.

Oczeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,72<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 10 lipca. Listy zastawne ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 94,30; 4 proc. — 86,70. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,20; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 90,50, Łódzkie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> proc. — 88,40. Akcje: Lilpop i Rau—2647,50, Rudzkie 817,50, Starachowice 143,50.

### RYNKI ZBOŻOWE.

Zagraniczne:				
	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	117	—	—	—
» Londynie...	109 <sup>3</sup> / <sub>8</sub> —118 <sup>7</sup> / <sub>8</sub>	—	75,50—80,25	84,75
» Berlinie...	131 <sup>1</sup> / <sub>8</sub>	114,75	104,50	101 <sup>5</sup> / <sub>8</sub>
Krajowe:				
	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	—	—	—	—
» Libawie...	96	80	70	68
» Odesie...	—	83	65—79	—

## NEKROLOGJA.



### Jadwiga z Kieniewiczów Lubańska.

Bolesny cios dotknął nie tylko bliższą rodzinę, całe towarzystwo polskie w Mińszczyźnie odczuło niepowetowaną stratę: d. 15 (28) czerwca zmarła w majątku Łoszyce pod Mińskiem ś. p. Jadwiga z Kieniewiczów (córka marszałka Hieronima Kieniewiczza) Eustachowa Lubańska.

Szlachetne serce bić przestało!

Osoba niepospolitych zalet umysłu i serca, zgasała nagle w kwiecie wieku. Kto ją widział przed paru tygodniami, przyjmującą w pałacu swym w Łoszyce arcybiskupa z gronem duchowieństwa i całe niemal okoliczne obywatelstwo, pełną życia, gdy z niezrównanym taktem i ścią polską gościnnością witała wszystkich, dla każdego miała serdeczne słowo—ten prędko nie zapomni tej światłej postaci.

Talenty towarzyskie zmarłej czyniły z niej duszę każdego zebrania, potrafiła wkoło siebie zgromadzić najlepsze elementy towarzystwa. Przy wielkim takcie i wrodzonej skromności, umiała na otoczenie wywierać swój wpływ zbawienny; ktokolwiek ją znał, znajdował się pod jej urokiem. A przecie nie dla próżnej zabawy, nie dla sławy towarzyskiej używała swych wpływów: niejedna myśl piękna wyszła z jej głowy, niejedna szlachetna inicjatywa wypłynęła z jej serca; co zaś przedsięwzięta dla dobra swych rodaków, dla dobra maluczkich, to potrafiła przeprowadzić i popierać wytrwale a z poświęceniem. Mińskie Towarzystwo okazywania pomocy biednym chrześcijanom jej szlachetnej inicjatywie zawdzięcza swój byt; przyjmowała szeroki udział w filantropji: każda myśl, ku ulżeniu ciężkiej doli ubogich skierowana, w niej znajdowała gorącą poplecniczk-

kę. Wiele zaś skrycie w chrześcijańskiej skromności leż osuszyła, wiele prawdziwej ulżyła niedoli, o tem najlepiej wiedzą okoliczni włościanie, o tem wiedzą też mieszkańcy ubogich dzielnic Mińska.

Jednoczyła całe polskie towarzystwo Mińszczyzny, pełna delikatności, nie narzucając nikomu swego zdania; umysłem światłym i wykształceniem potrafiła oddziaływać na swe otoczenie. Była pierwiastkiem kulturalnym i ukulturalniającym w najszerszem i najlepszem słowa tego znaczenia, była bezsprzecznie najwybitniejszą kobiecą postacią swego koła.

Pogrzeb ś. p. Jadwigi Lubańskiej odbył się dnia 18 czerwca (1 lipca): pochowana w miejscowej kaplicy w majątku Łozycy. Cześć jej pamięci!

X.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Gozdecka Antonina z Tuszyńskich, wdowa, lat 83. Iskierka Stanisław, współpracownik firmy «Natan-son i S-wie», l. 37. Siennicka Anna z Plich-tów, wdowa, l. 42. Staczyński Tadeusz, l. 21. Tarkowski Piotr, l. 79. Na prowincji:

Gięsztor Leon, obyw. ziemski, l. 58 — w Suwałkach. Gruszczyński Stefan, student warszawskiej politechniki, l. 24 — w Mora-wicy pod Kielcami. Lustył Hilary, l. 82 — w Skierniewicach. Nadalińska Adela, l. 91 — w Kaliszu. Plaskowski Julian, właściciel fo-tografji — w Kaliszu. Sznabl Wiktor, stud. politechniki rzyckiej, l. 25 — w Iwangrodzie. Wardecka Ludwika z Sadowskich, wdowa po obywatelu ziemskim, l. 85 — w Raków-ku. W Cesarstwie: Sopoćko Jan, geome-tra przysięgły — w Saratowie. Zagrancja: Sroczyński Maksymilian, kupiec, lat 50 — w Pleszewie, w W. Księstwie Poznań-skiem.

**TREŚĆ N-ru 26.  
DZIAŁ GŁÓWNY.**

Artykuł wstępny: Krwawe hasła, p. R.  
Artykuły bieżące: Szlakiem reform (w Kijo-wie), p. *Wincentego Kostakiewicza*. Za kordonem. W Galicji, p. G. Z zagrancji: Przegląd polityczny, p. J. M. Wojna i pokój, p. S. Z Królestwa Polskiego: Z prasy polskiej, p. G. Z Warszawy, p. A. C. i t. d. Komunikat o zaburzeniach w Łodzi. O naszych sprawach, p. *Szczerba*. Reformy pań-stwowe, p. *sh*. Wiadomości bieżące. (Urzędowe, Nieurzędowe. Petersburskie). Pamiętnik, p. *H. Or-kissa*. Kronika ogólna. Na przełomie, p. *W...y*. Kolonje w Rosji: Kazań, p. J. K. S. i t. d.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. J. G. Z nad Niema, p. *Flisa*. Z Wilna, p. *Ug*. Z Podola p. P. *Ekonomista*. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogotzenia.

**ŻYCIE I SZTUKA.**

Artykuły: «Książę Józef», p. *Wiktor Gomu-licygo*. «Morskie oko» (wiersz), p. *Ide Pilecka*. «Ko-ściół w Sobolówce», p. Pr. «Z Towarzystwa im. Mic-kiewicza», p. t. «Z obcej niwy» (Porzecki), p. H. *Wiananda*. «Z tegorocznej wystawy Secesji wiedeń-skiej», p. j. «Z miejsca przechowku «Psaltera flo-rańskiego», p. G. *Smólskiego*. «Sąd nad Hunnam», p. E. Z. «Brat syna marnotrawnego», p. A. *Wein-hardta*. «Spalony port». «Nasza karta albumowa», p. S. «Zjazd ludoznawców», p. *Wit*. «Odświeżenie pomnika T. Kościuszki w Milwaukee», p. Z. «Alko-holizm i choroby umysłowe». «Występy polskie w Kijowie», p. M. Tr. «Szwedzi w Częstochowie», p. S. *Zapiski*. *Zdaleka i Zbliska*.

Ilustracje bieżące: Czternaście ilustracji do py-wyższych artykułów. «Odpoczynek», rysunek *M. Alesa*. «Wizytacja pasterska w Mińszczyźnie» (jedna ilu-stracja). «Robotnicy burakowi w Zawadówce na Ukrainie». Portrety: Ks. Józef Poniatowski. Wice-adm. Aleksy Biriliew. Portrety w Kronice pośmiert-nej: Jadwiga z Kieniewiczów Lubańska. Konstany Waniorski.

Karta albumowa: «Pont-Neuf w Paryżu», repro-dukcja kolorowa z obrazu *Kaz. Buyki*.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**OGŁOSZENIA.**

**Szkoła Techniczna  
Władysława Piotrowskiego**  
Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ch klas realnych lub dwu-klasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.

Egzaminy zaczną się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy prze-jściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

W «REŻYSERCE». — Miej tylko panna powodzenie u publiczności, a o pod-wyżkę gaży trudności nie będzie.  
— Z chwilą, gdy zdobędę powodzenie u publiczności, kpć sobie będą z gaży, rozumiesz dyrektor?

(Kur. Świąt.)

**Prywatne Gimnazjum Męzkie**  
ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

**Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO**

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska №. 10, m. 4.

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędnych fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy\* drożne i młocarnie pa-rowe.

Rudolf Sack: pługi jedno- i wieloskobowe, siewniki rządowe.

Red. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Schuttelworth, M. Wolski i Sp.: [młocarnie konne, kiera-ty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyn, śrótwo niki etc.

(876)

HONOROWY. — Wstyd się pan, taki młody i już złodziej...

— A co miałem robić? Wystawiłem weksel; przyszedł termin, pieniądze z nikąd dostać; pozostało jedno — ukraść, by się stawić na słowie z honorem.

(Kolce)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

**UNDERWOOD**

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierw-szej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez wala-nia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabu-lator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Moż-ność linjowania papieru w maszynie. Trwała kon-strukcja. dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

**G. GERLACH**

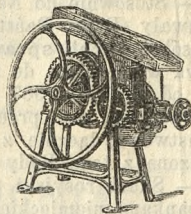
WARSZAWA  
Czysta 4.

PETERSBURG  
Karawanna 11.

(3166)

FABRYKA MASZYN I POMP

**KAROLA A. POSEPNY,**  
Warszawa, Marszałkowska 17.



Beczki żelazne do spirytusu (gotowych na składowie 20 sztuk po 56 wiader objętości).

Gniotowniki do zielonego sędu.

Pompy do zaciera wody i spirytusu, jakoteż i pompy do wszelkich innych zakładów przemysłowych i gospodarstw. (3216)

Maszyny, aparaty, urządzenia i pompy do browarów i najnowsze suszarnie do sędu.

*Biuro Agronomiczne*

**L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI**

podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wy-jeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

**Banatki i Cisawki**

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:

**Kijów, Kreszczałik 29.**

Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

TOMASOWKA.

Kainit, 50% potasowa 30%.

DOM BANKOWY

**ULANICKI i SOKOŁOWSKI**

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakres bankierstwa wchodzące **zalatwia** na najdogodniejszych warunkach. (3039)

W SĄDZIE. *Sędzia*. Świadek dr. Jan Krętacki.

*Świadek*. Jestem.

*Sędzia*. Pański zawód?

*Świadek*. Jestem adwokatem, panie sędzio.

*Sędzia*. Adwokatem? Proszę pana zapomnieć o tem na chwilę i mówić praw-dę.

(Śmigus)

# ŻYCIE I SZTUKA

PISMO DODATKOWE, ILUSTROWANE.

„Kraj“

Petersburg, 1 (14) lipca 1905 r.

№ 26

## „KSIĄŻĘ JÓZEF“.



wielkich ludzi czyniono dawniej posągi; dziś przygotowują się z nich preparaty anatomiczne. Dawniej wizerunek wielkiego człowieka był kreślony

kilkoma energicznymi rysami, ręką, drżącą od zachwytu lub żalu; dziś poświęca się mu wielkie księgi, pełne przypisów, dokumentów, wyciągów archiwalnych i bibliotecznych. Wielki człowiek budził dawniej uwielbienie, dziś budzi—ciekawość.

Nie chcemy potępiać nowego systemu, który zresztą jest naturalnym wynikiem panującego nastroju umysłów. Zauważymy jednak, że w niektórych wypadkach, mianowicie odnośnie do ideałów narodowych, bywa niepokojącym...

Mikroskop ujawnia rzeczy, których obecności gołe oko ani się domyślała. Liljowo-atlasowa skóra pięknej kobiety zmienia się pod nim w powierzchnię chropowatą, podziurawioną, jak rzeszoto. Któż wie, co stać się może pod mikroskopem krytyki z ideałami, uważanymi przez naród za nieskazitelne?...

Z niepokoju rodzi się myśl:

— Czy nie lepiej mikroskop odrzucić, na postać ukochaną patrzeć przez przyrząd, który ją w czarowne ubiera tęcze?...

Urodziwy młodzian w burce, z drobnym wąsem, ze wzrokiem ognistym, z bujnemi, w pierścieniach na czoło spadającymi włosami — pod jego wizerunkiem kilka taktów krakowiaka i podpis:

Książę Józef Poniatowski  
Dobrze Niemców kropił—  
Ale tylko to nieszczęście,  
Że się nam utopił!...

Czyż to nie dość dla *serca* narodowego?

Ba! od lat czterdziestu powtarza się narodowi, że samem sercem rządzić się nie można, że słuchać też trzeba głowy.

<sup>1)</sup> Szymon Askenazy: «Książę Józef Poniatowski. 1763—1813». Warszawa i Kraków, 1905.

Owszem, więcej żyć trzeba głową, niż sercem.

Więc znikają z domów polskich medaljony, statuetki i chromolitografie, na których tak dziarsko występowały: zawieszony wąs i podgolona czupryna króla Jana, rogatywka i biała sukmana naczelnika Kościuszki, ulańskie szako i kształtne, proste, antinousowe nogi księcia Józefa. Na ich miejscu pojawiają się grube, uczone księgi, pełne dat, odsyłaczy, przypisów, erudycji historycznej i kurzu archiwalnego.

Jedną z takich ksiąg jest praca p. S. Askenazego o księciu Józefie Poniatow-



Ks. Józef Poniatowski (podług starego szytchu niemieckiego).

skim—337 stron wielkiej „ósemki“, drobnym drukiem zapelnionych<sup>1)</sup>. Jej wielkość przeraża nas prawie. To, co było idealnie piękne w miniaturze, znaczną część piękności traci powiększone do rozmiarów obrazu—cóż dopiero, gdy ten obraz posiada skalę nadnaturalną!...

I oto pierwsze zaraz słowa książki przekonywają, że obawa nasza nie była całkowicie urojona. „Józef Poniatowski—czytamy—urodził się d. 7 maja 1763 r., o godzinie trzeciej zrana, w Wiedniu, w pałacu Kinskych, na Herrengasse...“ Rozczarowanie! Wszędzie dotąd za miejscem urodzenia księcia wskazywano Warszawę. Wiadomość, że ten przysłowiowy „kropiciel Niemców“ był *ein wiener Kind*—zasmuca nas. Na miniaturze ukazuje się skaza.

Urodził się w Wiedniu, wychowywał wśród wiedeńczyków—pierwszy też mundur, jaki przywdział, był mundurem ofi-

cera austriackiego. Wylenił się jednak rychło z tej skóry, wiemy zaś, że w roku 1809 ona mu była celem dla kul i szabli.

Zahypnotyzowani rycerskością i „galanterią“ ukochanego przez wszystkich księcia, mało zastanawialiśmy się, albo raczej nie zastanawialiśmy się wcale nad tem: jakie były jego zasoby umysłowe, jego stosunek do nauki, literatury i wogóle do wiedzy, którą w tym wypadku nazwalibyśmy „cywilną“?

Literatom był znany lekceważąco-oburkliwy list, napisany przez księcia do wielkiego poety Trembeckiego po śmierci króla Stanisława-Augusta. Ten list dowodnie przekonywa, że bohater, który z czasem miał się stać sam kreacją poetyczną i przedmiotem wdzięcznym dla poetów, na poezji nie znalazł się i poetami pomiatał. Brak mu było nawet tego przyjemnego dyletantyzmu, którym jego stryj umiał w każdym wypadku wiedzę gruntowną zastępować.

Ten rys charakteru zaznaczył się już w latach chłopięcych. „Król — pisze p. Askenazy—wchodził osobiście w najdrobniejsze szczegóły ukształcenia fizycznego i umysłowego siostrzeńca. Z pierwszym było łatwiej, bo chłopak dziwnie był zręczny i żywy; trudniej z drugim, bo do studjów książkowych mało okazywał chęci...“ Tu zaznaczyć trzeba, że młody książę znalazł w swym koronowanym stryju prawdziwego ojca i przyjaciela. Król nikogo może w życiu nie kochał tak szczerze i głęboko, jak swego „Pepi“. Może go w myśli przeznaczał na swego następcę—przynajmniej w początkach, bo później inne powziął co do tego zamiary.

Dochodzenie krytyczne, które urodzonego warszawianina uczyniło urodzonym wiedeńczykiem, rozwiewa w dalszym ciągu jeszcze jedno z naszych złudzeń. W bohaterze z pod Raszyna widzieliśmy ideał mękości, męża mocnego, jak stał zahartowana, z nerwami, reagującymi tylko na huk armat i dźwięk trąbki, grającej pobudkę wojenną. Inaczej on wyglądał w oświetleniu monografisty. „Do przypadłości tego rodzaju (gorączek nerwowych)—czytamy—miał skłonność, gdyż jakkolwiek doskonale zbudowany, krwisty, bardzo żywy, bardzo prosty, nieraz szalenie wesoły, naprawdę przecie uczu-

ciowiec, nerwowiec, napozór tylko sangwinik, w gruncie trochę nawet melancholik; miał temperament nadmiernie wrażliwy, subtylizujący, łatwo podlegający czarnowidztwu, i niebronny przeciw głębokiej depresji duchowej i przygnębieniu myśli i woli“.

Znana jest przyjaźń, która w pierwszej młodości łączyła ks. Józefa z księciem de Ligne, członkiem śmiałym, awanturczym, sentymentalnym — bohaterem na miarę nie

Homerową wprawdzie, lecz Dumasową, a bardziej jeszcze: Rostandowską. Ta przyjaźń wywarła wpływ na losy księcia Józefa, przyspieszając i doskonaląc rozwój ducha rycerskiego, z którym zresztą na świat przyszedł. Dzięki jej, uniknął też młody książę syrenich sidel lekkiego, płocho go życia, w którym tonęła ówczesna arystokracja austriacka, a do którego usposobienie siostrzeniec króla również ze sobą na świat przyniósł...

Ale w stosunku do wielkich ludzi trzeba być zawsze choć trochę fatalistą i... astrologiem. Trzeba wierzyć w przyświecającą im „gwiazdę“, która nawet osłabłych i niechętnych prowadzi, mimo wszystko i przeciw wszystkiemu, do wysokich celów, wskazanych przez Opatrzność.

*Prawdziwego* księcia Józefa, tego, który wyrósł posągiem w pamięci narodu, niejednokrotnie zasłaniała inna, jakby pożyczona, maskaradowa postać światowca z salonów wiedeńskich i warszawskich, pupila pani de Vauban, *petit-maitre'a*, zakochanego w sobie, w swym stroju i w swych pojazdach, zdobywającego serca i ciała kobiet bez żadnego wysiłku, szerzącego francuzkie obyczaje i francuzkie zepsucie...

Ta postać jawi się bardzo wyraźnie, gdy się życie księcia rozpatruje przez lupę. Ale przy obraniu innego, dalszego punktu widzenia, takiego, który najlepiej wielkości obrazu odpowiada, owa postać usuwa się na plan dalszy, zaciera się, rozplywa — staje się tem, czem naprawdę jest i być powinna: tematem dla beletrystów.

Na właściwą, losem wyznaczoną sobie drogę, wstępuje książę Józef w październiku 1789 r., gdy uchwała sejmowa mianuje go generał-majorem wojsk polskich, wraz z Kościuszką i innymi. Na nominację wpłynął głównie król, który okazał się w tym wypadku świadomym „gwiazdy“ swego siostrzeńca, niż on sam. Książę Józef, nie dowierzając wła-



Pomnik ks. J. Poniatowskiego w Lipsku, w stanie obecnym.

snym, nierozwiniętym jeszcze siłom, chciał się od tej godności wymówić.

Wiadoma jest powszechnie rola księcia w rozpaczliwej kampanji, którą niebawem prowadzić musiał — wiadome są błędy, które popełniał, i bohaterstwa, na które się zdobywał. Sąd potomnych nic mu tu nie zarzuci, a jego listy, pisane do króla z obozu pod Kurowem i podanie się następne o dymisję, historia zaliczy do najpiękniejszych protestów, jakie młody zapał rzuca starej rozwadze...

Podobno, zmuszony do złożenia broni, chciał sobie życie odebrać. Zapiszmy przy sposobności, że myśl o samobójstwie kilkakrotnie go nagabywała. To świetne życie, budzące podziw i zazdrość całego

narodu, obfitowało w tragiczne sytuacje i „węzły“, które niekiedy tylko kula mogła być rozciąć. Któż wie, ile w utonięciu pod Lipskiem było czystego przy-padku...

Od r. 1806 książę Józef należy duszą i ciałem do Napoleona. Jest to stosunek romantyczny, średnie wieki i prawa „zakonów rycerskich“ przypominający. Żadne pokusy ważniejsze: żadne rozczarowania nie są w stanie zniweczyć go, ani nawet zachwiać. Wierność, raz zaprzysiężoną, bohater pieczętuje — śmiercią.

Ten rys charakteru księcia znał i oceniał Napoleon — znali i oceniali inni. Mąż, w którego duszy zespała się rzymska *virtus* ze średniowieczną „kawalerskością“, był dla każdej sprawy nabytkiem drogocennym. O pozyskanie księcia ubiegali się bardzo pilnie cesarz Aleksander, sam i przez Czartoryskiego — ale już go Bonapartemu odebrać nie mogli.

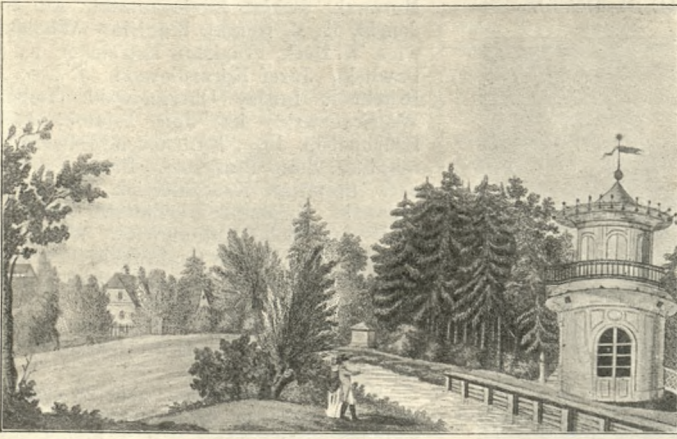
Czy Poniatowski był zaślepiony względem Napoleona? Czy jego geniusz bezkrytycznie ubóstwiał? Podobno tak nie było. W chwilach politycznego wytrzeźwienia i jasnowidzstwa, książę ostrzegał rodaków: „Napoleon śmiertelny — Francja daleko — Rosja tuż...“ Jednak nie opuścił cesarza do śmierci — wierny złożonej mu przysiędze.

Po Raszynie, po tryumfach galicyjskich, imię księcia Józefa otoczyła aureola. Naród zakochał się w swym dzielnym synu — zapomniał, czym on był siostrzaniem i wychowaućcem. Nie tak było kilkomiesiąty wcześniej. Była chwila, gdy przyszedł bohater należący do niepopularnych, może najniepopularniejszych ludzi w kraju. Tej niepopularności ułakł się nawet chwilowo Napoleon, usuwając Poniatowskiego na plan dalszy przed Dąbrowskim. Ale „gwiazda“ księcia Józefa wywiódła go wprędce na czoło armji i narodu, gdyż to miejsce było przez Opatrzność naznaczone.

Od nieszczęsnej kampanji 1812 r., a właściwie już dwoma laty wcześniej, za-



Śmierć ks. Józefa Poniatowskiego, podług współczesnego sztychu. Na oryginale znajduje się w języku niemieckim i polskim następujący podpis: „Józef książę Poniatowski, dowódca polaków, potomek ostatnich królów tego narodu, losem wojny w czasie batalji pod Lipskiem dnia 19 października 1813 r., z arniejergardą armji francuzkiej cofa się za rzekę Elstrę, rzuca się w jej nurty i kończy życie bezpardonnie“.



Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, podług współczesnego szkicu. Na oryginalne podpisy w niemieckim i polskim języku: «Widok miejsca nad rzeką Elstrą pod miastem Lipskiem, obranego dla pamiętnika chwalebnej w teży nurlach śmierci książęcia Józefa Poniatowskiego—dnia 19 października 1813 r. Ten monument wszystkim widzom przypomina bohatera, biorącego śmierć za niewolę».

czyną się gaśnienie orężnego bohaterstwa księcia, a natomiast rozkwit jego bohaterstwa duchowego. Nie słyszymy już o wygrywanych przezeń bataljach, sława nie roztrąbia jego imienia po całej Europie—ale mała ztąd szkoda dla bohatera, gdyż duch jego staje się posągiem.

Zresztą jest to już ostatnia pieśń eposu jego życia.

Gdy po stoczeniu ciężkiej walki z samym sobą, odosobniony od rodaków i tylko własnego honoru słuchający, książę idzie za pobladłą gwiazdą Napoleona pod Lipsk, idzie zarazem na spotkanie swej śmierci. Spełnia do ostatka ofiarę i spełnia ją z zupełną świadomością swego czynu. Walczy już podobno bez nadziei zwycięstwa, po to tylko, by doprowadzić do końca zadanie swego życia i—oddać honor polaków Bogu, który mu go poruczył.

Bulawę marszałkowską przynoszą mu na chwilę przed śmiercią, tak samo jak bulawę hetmańską Czarnieckiemu. Jest w tem coś symbolicznego. Obaj bohaterowie nie dla bulawy i nie o bulawę walczyli. Zwłaszcza bohaterstwo Poniatowskiego było wolne od wszelkich osobistych wyrachowań. Książę Józef na „rzemiośle wojennem“ nie zbożcił się, przeciwnie, złożył on na ołtarzu sprawy ojczyzny nie tylko siły swoje i talent wodza, poświęcił też cały niemal majątek, hojnie szafując groszem własnym na potrzeby wojska. Jego majątki w kraju znajdowały się pod sekwestrem nieprzyjacielskim. Na wyprawy, przedsiębrane w interesach kraju, armji, nawet samego cesarza, musiał zaciągać uciążliwe długi. Czynił to jeszcze w styczniu 1813 r., opuszczając po raz ostatni Warszawę, „aby mieć co włożyć do trzośca na drogę wygnania i śmierci“.

Wylbrzmiomnego, stojącego się już duchem samym bohatera nie obciążały ziemskie pierwiastki...

„Kiedy nazajutrz po zgonie księcia—mówi Askenazy—kasjer obozowy zamknie rachunki ostatniej jego kampanji, okaże się, że w kasie prywatnej księcia nie było już nic, że on umarł jak ubogi,

bezdomny żołnierz, nie posiadając nic, oprócz chyba trochę klejnotów, zaszytych podobno w ubraniu i utopionych w Elsterze“.

Praca historyka nie podniosła wyżej ukochanego przez naród bohatera—co zresztą byłoby i zbyt bezczynie, i ponieważ niemożliwe; nie obniżyła jednakże jego stanowiska o cal

jeden i nie otrząsa ani jednego liścia ze zdobiących go wawrzynów.

To dość dla uspokojenia sumienia narodowego.

Wiktor Gomulicki.

Ilustracje do tego artykułu sporządzone są podług nieznanych dotąd współczesnych szkiców, które się przechowują w zbiorach lipskiego Towarzystwa «Für Geschichte Leipzigs». Zawdzięczamy je uprzejmości pani M. Obst, rodzaczki, zamieszkałej w Lipsku.

## MORSKIE OKO.

Ty—coś w przedwieceu przeolbrzymów  
siłą

Buchło kraterem wodnego wulkana,  
Możesz ty okiem ziemi—w oczach Pana,  
Duchów kolebą—lub duchów mogiłą?...  
.....

Może pod sino-stalowe zwierciadło,  
W topiel bezdenną legło takie hasło,  
Że choć w głąb ziemi wgrzędło i zapadło,  
Tli w twej żrenicy... i drga... i nie zgasło...

.....  
Jeśli się kiedy w jednym mózgu zlegnie  
Myśl—co tysiące... krocie... i miliony  
Porwie.. i jedną wolą ducha—spręgnie  
Niebo i piekło... i świat potępiony...  
I jednym skrzydłem nieb wrotnie roz-

tworzy,  
A drugim wszystkich ziem przygarnia  
klęski...

I jeśli wytrwa, korny—a zwyciężki,  
Duch taki ludzki—ziemski—i pól boży...  
To bądź mu cudem!... i mocą!... i siłą!...  
Bądź mu żrenicą, wpatrzoną w podniebie,  
Daj mu tę głębię!.. daj spokój ze siebie...  
Bądź mu kolebą!.. i bądź mu mogiłą!...  
.....

Ida Pilecka.

Zakopane, 1905.



## KOŚCIÓŁ W SOBOLÓWCE.

We wsi Sobolówce (pow. winnicki, gub. podolska), której ludność w czwartej części należy do obrządku rzymskokatolickiego, istnieje stara kaplica katolicka. Wieś oddalona jest o 16 wiorst od kościoła parafjalnego. Włościanie katolicy zbierają się tedy na modlitwę w kaplicy. Ongi odprawiał w niej nabożeństwo proboszcz. Od lat wielu jest to wzbronionem.

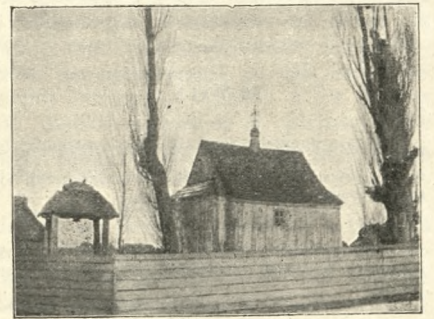
Kaplica, zbudowana w r. 1783 (według urzędowej rubryceli), wznosi się na obszernym wygonie, zajmując wraz z ogrodzeniem około 200 sążni kwadr. przestrzeni.

W Kraju Południowo-Zachodnim niewolno jest bez specjalnego pozwolenia jakikolwiek kościół lub kaplicę naprawiać. Choćby była największa potrzeba! Więc drewniana kaplica w Sobolówce z biegiem czasu znalazła się w stanie oplakany. Kamienny fundament rozwalil się, szalowanie spróchniało. Włościanie, przywiązani do swego skromnego domu Bożego, rozpoczęli przed paru jeszcze laty starania, by uzyskać pozwolenie na odnowę. Po długich zabiegach, udało im się wreszcie otrzymać z konsystorza ukaz, podpisany d. 24 października 1903 roku. W ukazie tym wyrażono pozwolenie na ściśle określone restauracje, a mianowicie: na poprawę oszalowania i na nowy dach. Był w nim również zwyczaj w takich razach dodatek: „bez zmiany poprzedniego wyglądu i fasady“.

Można sobie wyobrazić radość katolickich włościan! Umawiają się z majstrami. W darze otrzymali dachówkę cementową. Nareszcie mogą się spodziewać, że kaplica zostanie przyprowadzoną do porządku.

Niestety, radość trwała niedługo. Majstrowie przy dokładnym opatrzeniu budynków przekonali się, że kilka słupów i podwalin zgnilo, że trzeba je zastąpić świeżymi przed przystąpieniem do budowania nowego dachu.

Projektu takich zmian upoważnienie nie zawierało. Zaś z jednej strony poli-



Kościół w Sobolówce.

cja, z drugiej—proboszcz prawosławny, baczą pilnie, aby roboty odbywały się najściślej według planu, wyszczególnionego w pozwoleniu. Trzeba dodać, iż włościanie prawosławni, podmawiani przez swego proboszcza, grozili już dawniej,

że na miejscu katolickiej kaplicy wybudują swoją—prawosławną, której w Sobolówce dotąd niema.

Cóż tedy robić? Czekać, aż nadejdzie dodatkowe pozwolenie na zastąpienie zginiętych słupów—zdrowemi.

Włościanie podali w tym duchu prośbę do gubernatora. Spodziewali się, że gdy pierwsze pozwolenie uzyskali—i konieczny doń dodatek nie zostanie im odmówiony. Jeśli bowiem pozwala się na wzniesienie dachu, to niepodobna przypuszczać, iż wzbronionem być może postawienie belek, na których ów dach się wspiera.

Tymczasem przez dłuższy czas odpowiedź nie nadchodziła. Wreszcie nadeszła. Władza duchowna i policja otrzymały od gubernatora rozporządzenie (z d. 5 września 1904 r.), iżby wszelkie roboty przy odnowie kaplicy wstrzymać. Wykonanie tego rozporządzenia przyszło tem łatwiej, że żadnych robót jeszcze nie rozpoczęto.

Zdawało się, iż wszystko przepadło, że trzeba będzie patrzeć, jak stara kaplica rozpadć się zaczyna. Lecz oto do Sobolówki zawitała radosna wieść o ukazie z d. 12 grudnia 1904 r. Ukaz ten dawał włościanom już nie nadzieję, lecz pewność, że zacnym ich pragnieniom stanie się teraz zadość.

Redagują tedy ponowną prośbę. Deputacja powiozła ją w d. 6 stycznia 1905 r. do gubernatora w Kamieńcu. Było to jeszcze przed wydaniem ukazu tolerancyjnego. Dziś, po jego wydaniu, można mieć nadzieję, że prosba parafjan skutek odniesie.

Pr.



### M Y Ś L I.

Bywają pogrzeby rozmaite, a nie najmniej bolesne są te, w czasie których człowiek odśpiewuje *requiem* sam jeden i tylko w najgłębszej tajemnicy swego serca.

E. Orzeszkowa: «Bracia».

Pokażcie mi, gdzie są takie idee i dążenia, którymby poważna i szczerza miłość przeszłość stała się wadą!

E. Orzeszkowa: «Rozstajne drogi».

Stopień szczęścia zależy od stopnia znajomości praw natury i od opanowania jej.

Bol. Prus: «Szkiełko programu».

Każdy pragnie być szczęśliwym, ale gdy chcesz zrobić, ażeby wszyscy byli szczęśliwi, każdy będzie cię chwycił za ręce, jak człowieka, któremu chory ząb wyrwywają.

Bol. Prus: «Faraon».



## POLSKO CZESKIE SYMPATJE.



M. Ales: „Odpoczynek”. Rysunek z dyplomu «Ogniska polskiego», ośiarowanego poecie czeskiemu, Jarosławowi Vrchlicky'emu.

### Z Towarzystwa im. Mickiewicza.

W Tow. im. Mickiewicza świeżo rozegrał się akt drugi skandalicznej sprawy, która, oby nie spowodowała przedwczesnego zgonu tej pięknej i ze wszech miar zasłużonej instytucji literackiej. Jak donosiliśmy w № 21 «Kraju», na walnym zgromadzeniu lwowskiego Tow. im. Mickiewicza d. 27 maja uchwalono protest przeciwko decyzji krakowskiej Akademii umiejętności, udzielającej nagrody, w kwocie 2 tys. rb., prof. Tretiakowi za dzieło o Słowackim. Skutkiem tej uchwały z zarządu ustąpili natychmiast pp.: Bruchnalski, Kallenbach, Porębowicz i Gubrynowicz. Rezygnacje te skłoniły pozostałą część zarządu do zwolnienia na 28 czerwca nadzwyczajnego walnego zgromadzenia członków Towarzystwa. Obecnych było na tem zgromadzeniu do stu osób.

Prof. Kallenbach wśród wielkiej ciszy odczytał oświadczenie, w którym zaznaczył, iż zgromadzenie Tow. im. Mickiewicza uchwaliło ów protest szczupłą ilością głosów w stosunku do pełnej liczby członków Towarzystwa; podpisani uważają przeto za swój obowiązek przedstawić walnemu zgromadzeniu wniosek treści następującej: «Walne zgromadzenie raczy uchwałą, skierowaną przeciw Akademii umiejętności, d. 27 maja r. b. powziętą, uznać za niebyłą».

Powyższe oświadczenie podpisali: Karol Estreicher, Marjan Sokołowski, Kazimierz

Morawski, Marjan Zdziechowski, Ad. Miodoński, K. M. Górski, Stanisław Windakiewicz, K. Heck, Stanisław Estreicher, ks. dr. Pawlicki, Józef Korzeniowski, J. Łoś, Al. Brückner, Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Wojciechowski, ks. Jan Fijałek, Wilh. Bruchnalski, Józef Kallenbach, Edward Porębowicz, Stan. Ptaszycki, Bron. Gubrynowicz, Bronisław Kruczkiewicz, Ignacy Zakrzewski, Zygmunt Wasilewski, Emil Petzold, Jan Bołoz-Antoniewicz, Władysław Bylicki, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Adam Krechowicki, Wojciech Biesiadzki.

Po długich, nużących rozprawach wystąpił we własnym imieniu dr. German z wnioskiem tej treści:

«Walne zgromadzenie z d. 28 czerwca, nie mogąc wdawać się w krytykę uchwały walnego zgromadzenia z d. 27 maja w sprawie protestu przeciw nagrodzie, udzielonej przez Akademię dziełu prof. Tretiaka, oświadcza, że uchwałę tę rozumie w ten sposób, iż owe walne zgromadzenie nie zamierzało ubliżyć Akademii umiejętności, a wypowiedziało tylko opinię większości obecnych na zgromadzeniu członków o dziele prof. Tretiaka».

W imiennem głosowaniu odrzucono większość głosów żądanie reasumpcji, przychylając się do wniosku d-ra Germana. Wobec takiego wyniku, prof. Bruchnalski oświadczył imieniem podpisanych na odczytanie przez prof. Kallenbacha oświadczeniu, iż wszyscy występują z Towarzystwa, poczem poważne grono zwolenników reasumpcji opuściło zgromadzenie. Pozostali wybrali nowy zarząd, powołując na prezesa radcę d-ra Ludomira Germana.

Po tem zebraniu prezes Akademii umiejętności, hr. A. Tarnowski, który dotychczas wstrzymywał się z ostateczną decyzją, natychmiast przesłał oświadczenie, że występuje z Towarzystwa.

t.

## Z OBCEJ NIWY.

### Porzeczeki.

Pewien młodzieniec odwiedził raz u jednego przyjaciela swego—poetę.

Nie zastał go w domu; na stole leżał świeżo ukończony wiersz. Przeczytałszy go, młodzieniec pomyślał, że jednak piękna to rzecz, a zarazem dziwna i niepojęta — poezja; był bowiem bardzo wykształcony. Gdy później spotkał poetę, spytał go, z kąd mu przyszło natchnienie do napisania tak ładnego wiersza... Poeta opowiedział mu, że dnia owego znalazł na drodze porzeczkę, podniósł ją, przyniósł z sobą do domu i niespodzianie przyszła mu myśl napisać ów wierszyk...

Po kilku dniach poeta odwiedził młodzienca. Ten siedział w gabinecie, wkoło stało mnóstwo salatek większych i mniejszych i koszyczków z porzeczkami. Było tego ze sto funtów lub więcej.

— Cóż to, chcesz konfitury smażyć? — spytał poeta.

Młodzieniec zarumienił się i milczał obrazony.

— Oddaj mi porzeczeki — rzeczce poeta — każę z nich galaretkę zrobić.

Młodzieniec przecząco kiwnął głową. Dni kilka minęło, młodzieniec wciąż siedział wśród porzeczek.

Porzeczeki tymczasem zgniły...

H. Wienand.

Z TEGOROCZNEJ WYSTAWY  
SECESJI WIEDŹSKIEJ.

Wiosenne wystawy Secesji wiedeńskiej przeznaczone są wyłącznie dla dzieł, stworzonych przez członków tej grupy artystycznej. Żywiły niezależnie i postępowo występowały tu korporacyjnie, usiłując dać całokształt sztuki nowoczesnej.

Z czasem wystawy straciły ten specjalny swój charakter, nastąpiło pewne zniwelowanie między starą a nową szkołą. «Młodzi» z czasem wyrzekli się wielu ekstrawagancji i dziwołagów artystycznych, konserwatyści natomiast przyswoili sobie dużo ze zdobyczy nowej szkoły. Obecnie występy Secesji nie bardzo się różnią od każdej innej przeciętnej wystawy, nie czuć już tu ducha wojowniczego, natomiast można znaleźć sporo dzieł szczerego talentu, przy wielkiej różnorodności. Do Secesji należą, oprócz malarzy i rzeźbiarzy, także architekci, zaś i przemysł artystyczny, oraz sztuka dekoratorska znajduje tu szerokie zastosowanie.

Wielkie zajęcie na tegorocznej wystawie budzi zbiór akwareli zmarłego przed niedawnym czasem Rudolfa von Alta, wiceprezesa Secesji. Podziwu godne, jak ten

starzec — umarł bowiem w 94 roku życia — potrafił przejąć się ideą malarstwa nowoczesnego. Akwarele przedstawiają przeważnie widoki górskie z Salzkammergut, gdzie Alt zwykł był spędzać letnie miesiące. W kolekcji tej znajduje się także ostatni obraz Alta, malowany krótko przed jego śmiercią, przedstawiający wewnątrz pracowni artysty.

J. Engelhardt w swych «Bankelsängerach» dał nam wybornie zaobserwowane typy wiedeńskie spiewaków ulicznych: starego garbuska i młodej dziewczynki.

M. Engelhardt wystawił serię bardzo

ciekawych autotypów. Wyborna w kolorach i nastroju jest Konigsa «Droga w parku». Maksymiljan Liebewein dał serię ilustracji w guście średniowiecza. M. Len wystawił cykl akwarel na temat fantastyczny. Do najlepszych obrazów należy Jagera «Odpoczynek»; został on zakupiony przez Tow. Secesji.

Dział polski reprezentowany przez członków krakowskiej «Sztuki», wypadł bardzo dodatnio; obszerne i bardzo pochlebne wzmianki dają o nim nie tylko dzienniki lokalne, ale niemal wszystkie pisma specjalne, poświęcone malarstwu: niemieckie, angielskie, francuskie. Nic dziwnego, skoro znajdujemy tu takie nazwiska, jak: Wyspiańskiego, Mehoffera, Stanisławskiego, Wyczółkowskiego, Weissa, Axentowicza, zaś w dziale rzeźb Laszczki. Poprzednio podaliśmy już w «Kraju» osobny artykuł, poświęcony dziełom polskich artystów na tegorocznych wystawach wiedeńskich, co obecnie zwalnia nas z obowiązku szerszego omówienia tego nader ciekawego działu wystawy.

Mniej efektowny dla przeciętnej widza, tembardziej interesujący dla

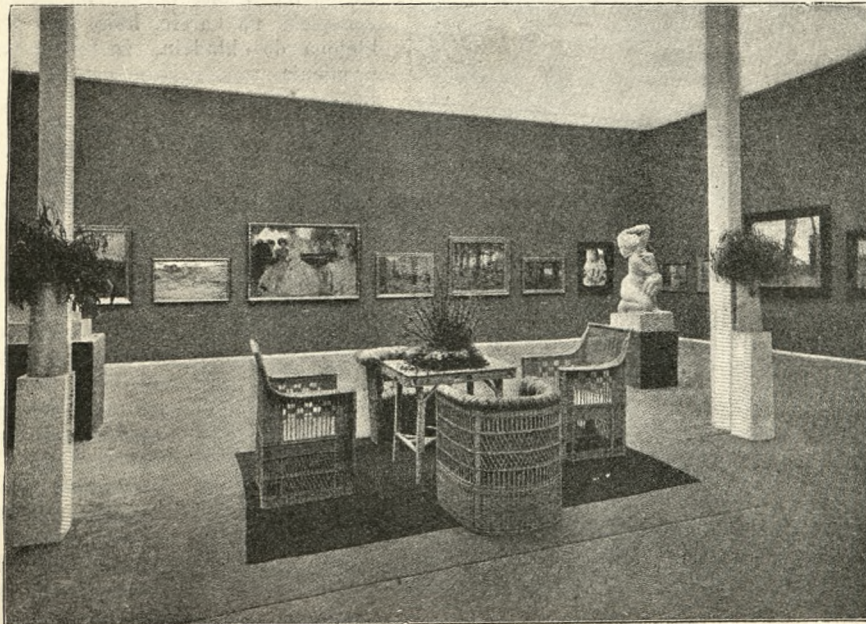
fachowców jest w oddziale architektury model budującego się obecnie w Wiedniu kościoła podług planów prof. Wagnera. Wagner uważany jest za twórcę współczesnej architektury. Z dziedziny przemysłu artystycznego fabryka Thoneta wystawiła bardzo gustowne meble pomysłu Kamerera.



Fr. Jäger: «Odpoczynek». (Z wiosennej wystawy Secesji).



W. List: «Portret kobiecy». (Z wiosennej wystawy Secesji).



Jedna z sal na tegorocznej wystawie Secesji wiedeńskiej.

Z MIEJSCA PRZECHOWKU

„PSAŁTERZA FLORJAŃSKIEGO“.

Św. Florjan (Górna Austrija), w kwietniu.

Austrję, Dolną i Górną, śmiało nazwać można ziemią klasyczną osad klasztornych, które tu powstały w zaraniu chrześcijaństwa, poniekąd na gruzach rzymskiego panowania w Noryce. Tradycje chrześcijaństwa sięgają III w., chociaż poczęło się ono szerzyć w tych stronach jeszcze daleko wcześniej, mianowicie najpierw z załóg „kastrow“ rzymskich Laureacum, Oliwawa, Vendobona i innych. W legionach rzymskich znajdowali się wyznawcy nauki Chrystusowej, usiłujący zaszczepiać ją w swem otoczeniu. O tem jednak przechowało się zaledwo kilka wzmianek w starych rękopisach klasztornych; natomiast znajduje się w nich pewniejsza wiadomość o męczeńskiej śmierci św. Florjana, którego utopiono w r. 304 z uwięzianym kamieniem od żaren na szyi w rzece Anizy, dzisiejszej Enus. Kamień ten przechowują po dziś dzień kanonicy laterańscy opactwa w Św. Florjanie, osadzie, powstałej na miejscu, gdzie pogrzebano zwłoki świętego męczennika, i jego imię noszącej.

W V w. istniało w tej okolicy, w dzisiejszej wsi Lorch, położonej u podnóża miasta Enus, biskupstwo, które, po zburzeniu przez awarów w r. 737 Laureacum i klasztoru w Św. Florjanie, odległego ztąd o kilka kilometrów, przeniesione zostało do Pasawy.

Później powstały inne możne klasztory: w Kremsmunsterze, Melku, Admoncie (na pograniczu styryjskiem), Götweihi, Klosterneuburgu, Altenburgu i t. d., bogato wyposażone, a z czasem możne i potężne władzą duchowną i świecką, rozsładniki silne nauk i sztuk, jako też niemczenia pierwotnej słowiańskiej ludności tych

ziem, co w średnich wiekach wszędzie szło w Słowiańszczyźnie ręka w ręka i skutecznie dokonywane było przy silnem poparciu ze strony niemieckich panujących i możnowładców.

Obecnie można te i wspaniałe klasztorzy tworzą nadzwyczaj ciekawe muzea



Klasztor i kościół w Św. Florjanie.

starożytności, przechowujące mnóstwo drogocennych zabytków i pamiątek dziejowych: znakomite dzieła sztuki, zbiory monet, „białe kruki“ rękopiśmienne i inkunabulistyczne.

Perłą muzealną tego rodzaju jest opactwo kanoników laterańskich („*regierende Chorherren*“) w Św. Florjanie, w którego murach przechowuje się drogi każdego sereu polskiemu „*Psalterz Florjański*“, znany także pod nazwą „*Psalterza królowej Małgorzaty*“, najstarszy pomnik piśmienny naszego języka.

Z bijącym sercem zdążyłem do Św. Florjana dla złożenia pokłonu i części tej pozostałości świętej.

Miasteczko Św. Florjan z półtora tysiącem mieszkańców, ciche i spokojne, lecz schludne, porządne, dobrze zabudowane, przyjemne na obcym sprawia wrażenie; ulice brukowane i nie brak kamiennych chodników. Miejscowość ma zupełnie wygląd podgrodzia, rozłożonego w podkowie około wzgórza, dość stromo wznoszącego się, na którego szczycie widnieje wspaniałe olbrzymi a pyszny gmach klasztorny, dwupiętrowy, z dwoma dużymi wieżami, zbudowany w najpiękniejszym stylu rokokowym. Wnętrze gmachu—istny labirynt długich kruzganków, ciągnących się wokół zabudowania, obejmującego trzy duże podwórza. Kościół obszerny, wewnątrz zdobny dziełami sztuki, wbudowany w gmach klasztorny tak, iż stanowi razem z nim całość. Wznosi się na szczątkach starego kościoła z kamienia ciosowego o stylu romańskim, którego sklepienia okienne, słupy i kapitele są widoczne. Są to szczątki dawnej świątyni, zburzonej w r. 900 przez Madjarów. Dziś stary kościół tworzy kryptę, gdzie się znajduje znaczna liczba grobów i pamiątek

nadgrobkowych, między temi piękny, z piaskowca rzeźbiony sarkofag polskiej królowej Katarzyny, austriaczki, pierwszej żony Zygmunta-Augusta, pochowanej tu r. 1614 w obecności cesarza Mateusza.

Wnętrze gmachu klasztornego tworzy ogromne muzeum, bogate w zabytki stare, dziejowe,—wykopaliska, dzieła sztuki, zbiory monet, rzadkich rękopisów i inkunabulów. Jest osobna galerja obrazów z dziełami Rubensa, Van Dycka, Davida, Teniersa starszego, Breughelów, Holbeina, Łukasza Kranacha, Albrechta Dürera, Wolgemutha, dalej mistrzów włoskich: Carlo Dolce, Guido Reni, Corregio i wielu innych. Miedzioryty, drzeworyty, litografie i t. p. tworzą osobny dział, liczący przeszło 10 tys. okazów. Zbiór starożytności—3 tys. numerów—nadzwyczaj ciekawy i różnorodny. Osobny gabinet monet — przeszło 11 tys. okazów — pod względem bogactwa swego prawie dorównywa cesarskiemu zbiorowi w „*Burgu*“ wiedeńskim.

Nad wszystkimi zbiorami góruje wspaniała księżnica klasztorna, miesząca się na drugiem piętrze w olbrzymiej, piętrowej sali i ośmiu przylegających pokojach, posiadająca prawie 100 tysięcy tomów, między tymi ośmset rękopisów i przeszło ośmset inkunabulów. Najstarszy rękopis: „*Regula Pastoralis S. Gregorii M.*“ z głosami staro-niemieckimi sięga X w. W dziale tym znajduje się najcenniejszy skarb naszego języka: „*Psalterz Florjański*“, o którym pierwszy podał wiadomość kustosz księżnicy ówczesnej, ks. Chmel, mniej więcej około r. 1825, odpisawszy z psalterza trójjęzycznego w zupełności tekst polski i niemiecki, z łacińskiego zaś tylko odmianki od wulgaty i przesławszy ową kopję znanemu sławieście Kopitarowi w Wiedniu, który przesłał wiadomość o tem wraz ze swojemi notatkami S. J. Bandtkiemu do Krakowa, Bandtkie zaś pierwszy napisał o Psalterzu tym małą książeczkę, wydaną w r. 1827 w Krakowie. Póź-

niej pisali o psalterzu Kopitar i Szafarzyk, lecz tekst polski w całości został dopiero w siedm lat później, głównie przy pomocy Kopitara, wydany w Wiedniu r. 1834 przez Stanisława hr. Borkowskiego, pod nazwą „*Psalterza królowej Małgorzaty*“, na podstawie mniemania Kopitara, przypisującego go Małgorzacie, pierwszej żonie Ludwika, króla węgierskiego.

Przy ogłoszeniu psalterza wybuchł ogromnie namiętny spór pomiędzy jego wydawcami: Borkowskim i Kopitarem; spór, prowadzony po pismach i osobnych broszurach, mimo swej osobisto-polemicznej strony, stanowi w całości ważny i ciekawy materiał dziejowy i językowy dla studjów nad psalterzem.

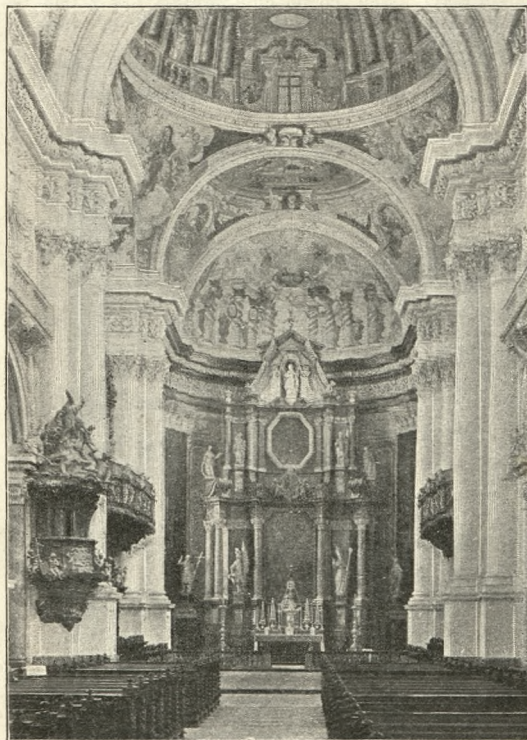
O pochodzeniu psalterza, t. j. jakim sposobem dostał się on do księżnicy opackiej w Św. Florjanie, nie zachowała się w klasztorze żadna tradycja. Borkowski w osobnej broszurze niemieckiej: „*Zur Geschichte des Psalters der Königin Margarethe*“, wypowiedział domysł, że dostał on się do Św. Florjana za pośrednictwem królowej Katarzyny „austriaczki“, która, opuściwszy, po rozwodzie z królem Zygmuntem-Augustem, Polskę i zamieszkawszy następnie w Lincu, stolicy Górnej Austrii, przywiozła go ze sobą i darowała klasztorowi, albo raczej, jak twierdzi Borkowski, umorzyła nim dług, zaciągnięty u opata. Dowodów dla swego twierdzenia nie przytacza on zresztą żadnych.

Natomiast profesor Władysław Nehring z Wrocławia, który w r. 1869 bawił kilka tygodni w Św. Florjanie i robił na miejscu studja na oryginalne, a następnie znakomite ogłosił o psalterzu dzieło, zbił dowodnie nie tylko podanie, iż psalterz dostał się za pośrednictwem królowej Katarzyny do księżnicy klasztornej, lecz wogóle pochodzenie jego królewskie, z czem każdy, kto miał sposobność oglądania psalterza i bliższego rozpatrzenia się w jego piśmiennictwie, bezwarunkowo zgodzić się musi.

„*Psalterz*“, oprawny ładnie w białą skórę z licznymi wyciśnieniami zdobniczymi, na własność królewską, w tej oprawie wygląda jednak za skromnie. Niema też na niej żadnych herbów. Następnie profesor Nehring odkrył z napisów na karcie, która była przyklejona do okładzin, że rękopis sam wymienia trzech swoich posiadaczy: jednego z XV w., dwóch zaś z w. XIV, a „skoro są dowody“,—wnioskuję logicznie— że kodeks był w niekrólewskich rękach, to wogóle całe przypuszczenie, że był kiedykolwiek własnością rodziny królewskiej, jest zakwestjonowane.

Rękopis nadto składa się z trzech różnych części i trzech odmiennych charakterów pisma, a tylko pierwsza część, bogata w malowania i zlocenia, ma wygląd „królewski“, tak iż tylko o niej można przypuszczać, że pierwotnie miała przeznaczenie dostania się do rąk rodziny królewskiej.

Pod względem językowym ocenili rękopis ludzie zawodowi; wystarczy zatem przytoczyć na tem miejscu tylko to, co pisze Nehring, który zbija zdanie Kopitara, jakoby trzecia część psalterza—od psalmu 106—była fragmentem psalterza łacińsko-polsko-nie-



Wnętrze kościoła św. Florjana.



mieckiego z końca XIII w., twierdząc natomiast, że „Psalterz Florjański“ powstawał powoli, „przez trzech“ przepisywaczy kolejno układany, z których pierwszy pisał mniej więcej w siedmdziesiątych latach XIV w., trzeci zaś prawdopodobnie w początku XV w.; drugiego (przepisywacza) czas zapewne przypada na ostatnią ćwierć w. XIV“. Twierdzi on dalej, że tekst polski i niemiecki nie są bezpośrednim tłumaczeniem naczelnego tekstu łacińskiego, lecz odpisem dawniejszych psalterzów: polskiego i niemieckiego. Z uwagi dalej, że w „Psalterzu Florjańskim“ jest dużo form czeskich, wyrazów czeskich i sposobów ortograficznych z czeskiego przyjętych, jakoteż że we wszystkich trzech częściach rozrzucone są zabytki bardzo starych form języka polskiego—wynika, iż tekst polski „Psalterza“ jest przepisywany z dawniejszego psalterza, układanego wedle tekstu czeskiego, prawdopodobnie z czasu krótkiego panowania czechów w Polsce, za króla Brzetysława II.

Obecny kustosz ksiąźnicy, prof. ks. Asenstorfer, który mi chętnie pokazał drogocenny pomnik staro-polszczyzny, oprowadzał mnie osobiście po ksiąźnicy, pokazując wszystkie jej osobliwości i dając mi uprzejmie wyjaśnienia. Sala książkowa imponujące sprawia przepychem swoim wrażenie. Zbudowana w najpiękniejszym stylu rokokowym, piętrowej wysokości, jest 28 1/2 m. długą, a 15 m. szeroką. Pułap jej zdobi bardzo ładny obraz Altomonte'go, przedstawiający alegorycznie połączenie sztuki i nauki z religią i błogosławione tego skutki. Od góry do dołu przy wszystkich ścianach bogato zdobione półki, pełne skarbów nauki. Stwierdzam, że nasz psalterz przechowyje się w przybytku wspaniałym nad wszelki wyraz, jest dobrze utrzymany i znajduje się w poszanowaniu niemałym. Niestety, przy oprawie zanadto poobeinano karty pergaminowe, tak iż w kilku miejscach malowidła są tem uszkodzone.

Rozmawiałem z ks. Asenstorferem, który jest germanistą, o tekście niemieckim. Rozpoznał on, że w pierwszej części przebija wyraźnie narzecze szląskie, zaś w części drugiej i trzeciej bawarskie.

— W pierwszej części—mówił—znajdują się w tekście niemieckim wyrazy, których, gdyby nie było tekstu łacińskiego, nie znając żadnego z języków słowiańskich, absolutnie nie mógłbym zrozumieć.

Zauważyłem, że w polskim tekście, odwrotnie, znajdują się germanizmy zarówno co do wyrazów, jak fonetyki i ortografji. W szczególności fonetyka i ortografja, zakażona niemiecką, szpeci język i niektórym wyrazom nadaje nawet fałszywe brzmienie, na co, jak sądzę, nasi językoznawcy bardzo baczność powinni zwracać uwagę, gdyż tym sposobem przemycają się nau-



Biblioteka klasztorna św. Florjana.

kowo germanizmy, a więc zepsute formy i brzmienia językowe, jako zabytki staropolskiego języka, ku wielkiej jego szkodzi.

Od ks. Asenstorfera dowiedziałem się, że w muzeum starożytności znajduje się jakiś stary, wykopany tryptyk rosyjski. Wątpię bardzo, żeby był rosyjski, bo zkadby mógł się wziąć w starych czasach w tych stronach. Tłumaczę sobie rzecz inaczej—kustosza muzealnego nie było, a sam tryptyk odnaleźć nie mogłem, więc go nie widziałem—że napis na tryptyku musi być prawdopodobnie albo pismem staro-cyrylskim lub glagolitycznym, co księża zakonnicy, z których nikt nie zna żadnego języka słowiańskiego, poczytali za pismo rosyjskie. Za bytek ten pochodzi może z morawskich czasów cyrylo-metodejskich, z czasów apostołów Cyryla i Metodego, których nauka przechodziła do innych ziem słowiańskich. Wówczas obydwie Austrije posiadały bezwątpienia, jak to stwierdzają sami bezstronni uczeni niemieccy—ludność słowiańska, więc łatwo mogła nauka cyrylo-metodejska sięgać do tych stron.

W galerji obrazów mają nadto znajdować się dwa stare obrazy polskie. Niestety, i tych odszukać nie mogłem.

Bliższych zaś szczegółów ks. Asenstorfer nie mógł mi udzielić. Zapisuję więc tylko, co od niego słyszałem.

G. Smólski.

## SĄD NAD HUNNAMI.

Hunnowie — to żołnierze niemieccy, którzy w 1900 roku rabowali i katowali nieszczęśliwych chińczyków w myśl «ewangelji Wilhelma II. Porywcy monarcha kazał im wówczas krwią i żelazem tępic «złote niebezpieczeństwo». W Halli nad Saalą zasedli na ławie oskarżonych jednak nie hunnowie, tylko ten, który ich czyny napiętnował — poseł socjalno-demokratyczny, Fryderyk Kuhnert. Demokrata ten pozwolił sobie 16 maja 1903 roku wyrazić się przed swymi wyborcami, że «żołnierze niemieccy pustoszyli i rabowali kraj chińczyków, a kobiety hańbili». Tego honor armji niemieckiej znieść nie mógł! Jakiś tam Kuhnert śmie publicznie wystawiać dzielne wojsko niemieckie, jako bandę opryszków? Niechże temu kłamcy zamkną usta! Sąd sprawiedliwy zażądał, aby Kuhnert udowodnił, że mówi prawdę. Bardzo pięknie. Staje przed sądem jeden świadek, drugi, trzeci... Cóż to jest? Każdy z nich jest wiarogodnym rezerwistą i każdy zawiadamia, że na własne oczy widział w Chinach, jak dzielni żołnierze niemieccy stawiali konie w świątyniach chińskich, księgami świętymi, jakby drwami, rozpalali sobie ogniska, kupcom odbierali towary i bydło, nie nie płacąc, w domach chińskich zabierali sobie kosztowności (jakby to powiedzieć: kradli?), chińczyków ciekawskich przebijali bagnetami, zaś ich kobiety gwałcili. Brali wszędzie, gdzie tylko się dało, kosztowne «pominki» dla siebie, nie pytając chińczyków o zgodę. Skończyli świadkowie. Prokurator zapewniał, że to były tylko oderwane wypadki, przytem jakoby karane, zaś cała armja jest bez skazy. Obrońca twierdził, że te «oderwane» wypadki były bajecznie częste i stanowiły stałe zjawisko. Sąd namyślił się i wymierzył Kuhnertowi... trzy miesiące więzienia. Sprawiedliwy sąd pruski, bardzo sprawiedliwy! A «hunnowie» niemieccy w Chinach, owszem, sprawowali się bardzo po ludzku, tylko czasem były... «oderwane wypadki».

Ł. Z.



Miasteczko św. Florjana.

## BRAT SYNA MARNOTRAWNEGO.

„Ale starszy syn był na polu; a gdy wracając przybliżył się ku domowi, usłyszał muzykę i tańce;

„A zawoławszy jednego ze sług, pytał, coby to było?

„A on mu powiedział: brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój tłuste ciele, iż go zdrowego dostał“.

Tyle powiada nam Pismo Święte. Nie wymienia natomiast, jak następnie ów brat syna marnotrawnego, zmęczony pracą w polu, głodny i spragniony i nie w szczególnym przytem humorze, by się orzeźwić kubkiem wody i spocząc, wstąpił do kuchni, raczej do namiotu, w którym piec ustawiony był kuchenny.

U wejścia zatrzymał się, zdziwiony niezwykłym widokiem: było tam mnóstwo służebnic; krzyki, nawoływania, ogień buchał jasnym płomieniem, na półkach lśniły się miedziane garnki i misy, w kotle warzyła się polewka... Niektóre kobiety zajęte jeszcze były ćwiartowaniem owego tłustego cielęcia, inne obracały rożen nad ogniem.

— Pieczyste z cielęcia? — spytał wesoło, był bowiem głodny.

Z gromady dziewcząt służebnych wystąpiła własna jego żona, ubrana niepowściąliwie: świąteczne dziś włożyła stroje, na szyi miała perły, pierścionki na palcach.

— Tak—rzekła—to owo cielę srokatę, pamiętasz, które ty łyżką wypoiłeś, a potem nie chciałeś go dać na zarżnięcie.

— Tak, więc?...

— Nieprawdaż, że ono najlepsze było z całego stada? Dlatego wybraliśmy je. Myślę napełnić farszem z cebulki i rodzenków, obłożyć mostek plasterkami słoniny i winnym liściem. Sądzę, że mu będzie smakować. Jedno tylko...—zamyśliła się i paluszek do orlego przyłożyła noska. — Bo to widzisz, byłam wtedy niemal dzieckiem, kiedy to brat twój... tego...

— Uciekł niby?

— To jest, raczej, kiedy nas, niestety, musiał opuścić. Właśnie dobrze nie pamiętam... Przecie z niego musi być smakosz nielada, nawet w Biblii o nim powiedziano, że „stracił majątność swoją, żyjąc rozpustnie“. Z największymi uczłował za pan brat.

— Może więc poradzisz, czy mam zwykły sos zrobić, czy śmietankowy?

— Jabym wolał śmietankowy — odparł mąż i chciał ją czule uściskać.

— Ach! ty,—odparła pobłażliwie — o tobie dziś mowy niema, mój drogi.

— Widzę to, widzę. Nic dziwnego, przecie ja też nie uciekłem z domu.

Niecierpliwie zmarszczyła brewki.

— Proszę, dziś przynajmniej nie bądź niezdolny.

Nie dokończyła tych słów, gdy skrzydła namiotu rozwarły się, w gorących blaskach zachodzącego słońca południowego ukazał się brat, syn marnotrawny. Ubrany w strój odświętny z najlepszej materji, na nogach obuwie z łożej skóry, złoty pierścień na palcu, który mu ojciec darował. Przed nim z gędbą i śpiewem, tańcząc i skacząc, szli chłopaki; po bokach, promieniejąc od szczęścia, jego rodzice. Matka wycierała łzy radości; ile razy spojrzała na niego, znowu ogarniało ją wzruszenie. Ojciec skinął na starszego syna, by się z bratem przywitał..

— Dzień dobry — rzekł ten na swój sposób nieco szorstko — jak się masz? Długo cię nie było.

— Tak—odparł tamten międko, w dłoni swej zatrzymując dłoń brata — zbyt długo, niestety! Poznałem, co to jest samotnym być wśród obcych, poznałem tęsknotę za rodzinnym domem. Ty szczęśliwszy byłeś odemnie, mój bracie, pozostałeś na rodzinnym zagonie, przy ukochanych rodzicach, tobie dane było pielęgnować ich, starości ich być podporą. Zaprawdę, zazdroszczę tobie! Życie szczęśliwie dla ciebie się złożyło z młodą, kochaną kobietą przy boku. Zmężniałeś, utyleś, podczas gdy ja...—boleśnie powiódł wzrokiem po wynędzniałych swych członkach.

— Ach, nie mów tego — zaprzeczyła matka—mój biedny, mój jedyny. Z dzieciństwa byłeś wątki i delikatny. Nic to, że schudłeś, odpoczniesz przy nas; po kilku tygodniach zmienisz się nie do poznania. Nie powiem nawet, żebyś postarzał się, tylko rysy twoje stały się bardziej wyraziste.

— Tak, tak — dodał ojciec, z dumą wskazując na szramy i blizny, które pokrywały blade policzki syna — widać, że chłopak był na koniu i pod koniem.

— Wszystko mu do twarzy — szepnęła szwagierka — on taki całkiem inny, taki niezwykajny!

Porównywała braci: jednego w świątecznych szatach, odświeżonego, z trefionym włosiem — ile mu go zostało, bo był nieco wylasyał; obok zaś męża, zgrubiałego od pracy, cuchnącego potem i stajnią, z długą, niepielęgowaną brodą, w zaniedbanym stroju, jaki wówczas był we zwyczaju u ziemian biblijnych.

Westchnęła skrycie, potem nieśmiało odezwała się do młodszego:

— Kochany bracie, wiesz przecie, że chcielibyśmy przyjąć cię jaknajlepiej, uczcić cię podług zasług twoich. Oto na rożnie piecze się tłuste cielę. Powiedz mi, proszę, co byś wolał do tego, czy sos śmietankowy, czy też...

— I mnie się pytasz? Ależ, kochana, piękna szwagierko, dla mnie wszystko dobre. Alboż mi się godzi rozporządzać się, wymagać, mnie, który świnie pasalem? A kiedy pragnąłem napełnić brzuch żołędzmi, które jadały świnie, nie dano mi. Tedy, przyszedłszy do siebie, pomyślałem: najemnicy ojca mego mają dosyć chleba, a ja od głodu ginę.

Kiedy tak mówił, matka głośnie, niż wprzódy zalkała, ojciec zaś poklepał go po plecach:

— Dobrze, już dobrze! Na szczęście wszystko to minęło, umarłeś był, a zasię odżyłeś, zginałeś, a znaleziony jesteś.

Lecz młoda kobieta, całkiem pochłonięta sprawami kuchennymi, zawołała:

— Jakaż szkoda! więc za nic już sobie masz dobre jedzenie?

— Ależ, moja droga—odparł uprzejmie—jeżeli mogę ciem zrobić przyjemność, owszem, mostek cielęcy rzecz przeWyborna, najlepiej bez sosu śmietankowego, bez farszu, w najprostszy sposób... z dodatkiem trufli.

Tak mówiąc, pogłaskał ją, uśmiechnął się, skinął głową i odszedł. Chłopięta zagrały, matka płakała, ojciec dumnie spoglądał na syna.

— Kroćset djabłów rogaty! — pocziwy brat syna marnotrawnego huknął potężną pięścią w stół, aż zadrzały talerze i garnki.

Żona jego, wyprostowawszy się i zmierzwiwszy go wzrokiem:

— Brutal! — szepnęła wzgardliwie. — Zresztą—dodała—nie mam teraz czasu tobą zajmować się, muszę kuchni doglądać.—I zwracając się do służebnic:—W najprostszy sposób, bez sosu, bez farszu, tylko z trufkami.

Lecz pó chwili wróciła do męża i pytała z wielką ciekawością:

— Czy to prawda, że on stracił wszystkie pieniądze na kobiety? Biedny! Gdy wrócił dziś zrana, wyglądał rzeczywiście jak żebrak. Pomyśl sobie, przecie on żołędzie jadał.—Koncem chusteczki jedwabnej wytarła łzy z oczu.—Przytem skrucha jego, żal—dodała—trzeba mieć serce z głazu, by go nie pokochać.

— Kroćset dja... no dobrze już, dobrze, uspokój się, ja kłąć więcej nie będę. Zrozumiej przecie, człowiek, jak ja cnotliwy, gotów przecie wyskoczyć ze swej cnotliwej skóry, gdy widzi, jak za nic sobie mają całą jego uczciwość.

— Uczciwość, mój drogi, to cnota powszednia.

— No tak—na szczęście.

— I nie dużo na to inteligencji potrzeba. Obowiązek swój wypełniać—każdy potrafi. Człowiek wyższy, wrażliwy.

— Powinien z domu uciec, naturalnie. A więc każdy, co z domu uciekł, przez to samo jest wyższy, niepospolity, genialny—i to, co się nazywa logiką kobiecą.

— Nie mów tak lekceważąco o kobietach, to teraz nie modne.

— A ty z kąd wiesz o tem? Przecie nie wyszłaś za obręb tej palestyńskiej wioszczyzny.

— Tyle mniej więcej, co ty.

— Proszę nie zapominać różnicy: przedewszystkiem ja jestem mężczyzną, powtóre, o mnie już w Biblii znajduje się wzmianka, więc żyję już prawie od dziewiętnastu stuleci. Zaś ty właściwie dotąd nie istniałaś, nie masz prawa ze zdaniem swoim występować. Ale niechże kto spróbuje zabrać cię wam kobietom cokolwiek powiedzieć!

— Spróbuj tylko!—wzywająco podniosła główkę.

— Do pioruna!... — tu znowu pięścią w stół uderzył.

— Nie! — krzyknęła mu prawie nad uchem—nie powinienś być takim brutalem, nie powinienś być prostakiem, nie chcę, nie pozwalam ci!... Zresztą po co się irytujesz, skoro moje kobiece zdanie za nic sobie ważysz? Gdybyś był logiczny, powinno ci być obojętnem, że uważam cię za człowieka... prozaicznego, podczas gdy brata twego... przeciwnie...

— Właśnie, że mi to wcale nie jest obojętne! Do diabła, nie! Zresztą dobrze już, dobrze; milczę. Tylko, uważasz, irytuje to mię, że ja nic, wcale nic nie znaczę. To się już w Biblii zaczyna. Tam także brat mój, świniopas, jest pierwszą osobą, o mnie zaledwo znajdziesz wzmiankę. I tak wszędzie. Ileż to razy historję jego opisywano wierszem i prozą; cała romantyka współczesnych na tem polega, że podnoszą to, co właściwie potępić należy. Brata mojego malują, jak wyszedł z domu, jak wrócił, jak pasał świnię. Mnie żaden poeta jeszcze rymem nie wślawił, żaden malarz nie malował. I dlaczego mnie stale przemilczają, stale ignorują? Cała moja wina, że nic nie nabroilem.

— Bo o tobie nic się nie da powiedzieć. Gniewaj się lub nie, kochany mężu, zło, przewrotność, zawsze przyciąga, zaciekawia; niema na to rady, taki już ten świat.

— Po co zatem wpajają w nas poczucie obowiązku, instynkt szlachetne? Gdybym choć trochę nabroił, długów porobił,

z tobą się rozwiódł, innemu pocziwcowi żonę wykradł.. miałbym większe widoki trafić po śmierci do raj.

— Jakto, sądziłam, że raj właśnie dla takich jest, jak ty i tobie podobni.

— Otóż nie. Radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jest większa niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięć sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Pomyśl sobie: dziewięćdziesiąt dziewięć mojego gatunku jeszcze tam tyle nie znaczą, co on.

— Słusznie—odparła, śmiejąc się wesoło.

— Co? i ty to nazywasz słusznem, że nawet tam człowiek uczciwy...

— Mój drogi—rzekła—w niebie nudno byłoby wyłącznie z takimi przeciętnymi ludźmi, bez wad, bez namiętności; sam mi to przecie przyznasz?

— Ja mam to przyznać? Ależ ja przecie właśnie należę do tych przeciętnych.

— Tak; ale przecie mnie wzięłaś za żonę.

— Więc cóż?...

Uśmiechnęła się zalotnie.

— Czyżbyś chciał teraz wmówić w siebie, żeś się ze mną ożenił, ponieważ tego sobie życzyli twoi rodzice?

— To nie... uczyniłem tak, ponieważ...

— Ponieważ byłam ponętną, a przytem ojciec twój zabronił ci biedną tancerkę wprowadzić do swojej wysoce poważanej rodziny. Pozwól mi dokończyć i nie zaprzeczaj; w tem, co postaci biblijne narówni z modernistami odczuwają, musi być choć trochę słuszności. Grzesznicy i nicponie są bardziej ciekawi. Czy możesz zaprzeczyć?

On milczał i, siedząc na stole, wciąż tylko kiwał nogami, obutymi w grube skórzane sandały. Westchnął kilka razy, potem ościężał zeskoczył ze stołu.

— Trzeba jednak przed uczną nieco uporządkować toaletę, to będzie może najrozsądniejsze.

Co rzekłszy, wyszedł z namiotu.

A. Meinhardt.

## WIZYTACJA PASTERSKA.



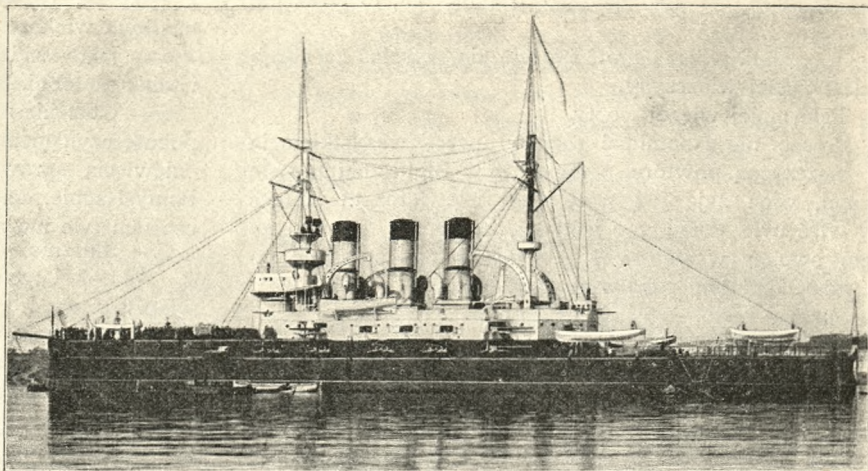
**Ks. arcybiskup Szembek w gronie ziemian mińskich i duchowieństwa, przed gankiem pałacu w Loszycy u państwa Lubańskich.** W pierwszym rzędzie od strony lewej: pp. Eust. Lubański, Wollowicz (prezes m. Mińska), Torczyński, arcyb. hr. Szembek, obok siedząca p. Jadwiga Lubańska, Michał Łęski. W drugim rzędzie: J. Anczewski, Piotr Wańkiewicz, Winc. Kosiakiewicz (specjalny korespondent «Kraju»), ks. Witkiewicz, Zenon Łęski (artysta-malarz), Musin-Puszkina (b. gubernator Mińska), Em. Bułhak, Zenon Kon (dyr. Banku handl. w Mińsku).



## SPALONY PORT.

Największy i najważniejszy port Rosji południowej, w Odesie, spłonął podczas zaburzeń 15 (28) czerwca. Spłonęły gmachy portowe, urzędy, wielkie składy towarów, estakada kolejowa, sześć okrętów. Rozpasany tłum burzycieli, czując otuchę na widok stojącego przed Odesą, zbuntowanego również pancernika wojennego „Książ Potiemkin Taurydzki“, dał zupełny upust swoim popędom niszczycielskim. Dziesiątki milionów rubli poszły z dymem, a port na dłuższy czas stał się nieczynny. Katastrofa ta na długo zapisze się w dziejach miasta.

Zbuntowany pancernik, noszący imię wspaniałego „księcia Taurydy“, zdobywcy Krymu, jest największym, najnowszym i najpotężniejszym okrętem bojowym floty czarnomorskiej. Dziesięć dni hulał po morzu Czarnem, aż wreszcie poddał się komendantowi portu rumuńskiego Konstanzy. Załogę zwieziono na brzeg, na statku zaś podniesiono flagę rumuńską i ustawiono wartę. Zawiadomiony o wypadku król Karol polecił oddać ujęty pancernik cesarzowi rosyjskiemu. Marynarzom rosyjskim, jako zbiegom wojskowym, pozwolono osiedlić się gdzie zechcą, według bowiem przepisów prawa międzynarodowego nie podlegają wydaniu władzom rosyjskim.

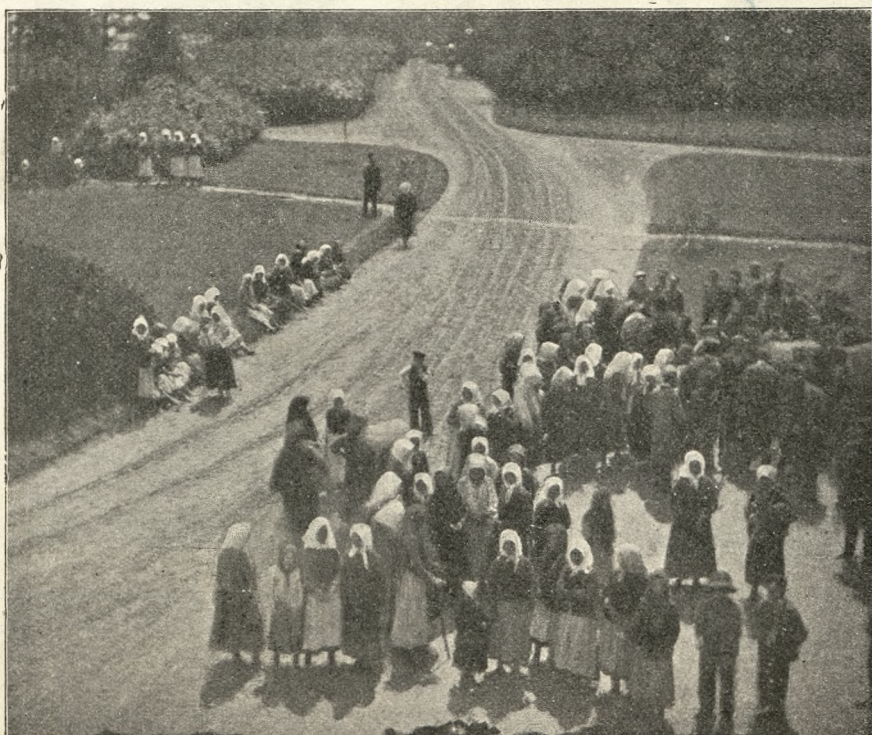


Pancernik «Książ Potiemkin Taurydzki»; pojemność 12,700 ton, szybkość 18 węzłów, załoga 639 ludzi, wielkich dział 12-calowych cztery, 6-calowych szesnaście.



Port w Odesie.

## Z C H W I L I.



Robotnicy burakowi w Zawadówce na Ukrainie (fotogr. am. p. Józ. Chojeckiej).

## NOWY MINISTER MARYNARKI.



Wice-adm. Aleksy Birilew zajmował ostatnio wysokie i odpowiedzialne stanowisko dowódcy floty i portów morza Czarnego, potem powołano go na dowódcę floty oceanu Spokojnego. Pisma rosyjskie zaznaczają, jako rys charakterystyczny admirała, jego zamiłowanie do nauki.



## NASZA KARTA ALBUMOWA.

Do № bież. «Kraju» dajemy jako kartę albumową kolorowaną reprodukcję z obrazu młodego utalentowanego artysty, p. Bolesława Buyki, przedstawiającą widok mostu na Sekwanie «Pont-Neuf». Kilkakrotnie na ostatnich wystawach Salonów paryskich zwrócił on na siebie uwagę publiczności i krytyki jako zdolny pejzażysta. Znany i wytrawny krytyk artystyczny, p. Thiébault Sisson w sprawozdaniu swoim z Salonu, zamieszczonym w «Temps», w nader pochlebny sposób odzywa się o pracach naszego rodaka. «Wykonanie jest pierwszorządne — pisze Thiébault — zręczne i swobodne, rysunek o tęgości bez zarzutu, a użycie barw żywych równie swoiste, jak przyjemne».

Młody artysta, — p. B. niema jeszcze lat trzydziestu — urodził się w Wileńskim, studja malarzkie odbył w Krakowie, w tamtejszej Akademii, kilkakrotnie na konkursach szkolnych medalami był nagrodzony, obecnie zaś od dwu lat przebywa w Paryżu, poświęcając się głównie malowaniu różnych zakątków, takich nieraz malowniczych, a których Paryż tyle jeszcze posiada.

Artysta nasz jest również wielkim miłośnikiem dawnych mistrzów i, gdy może, dni całe spędza w Luwrze na kopjowaniu arcydzieł starej szkoły. Z tego powodu spotkała go nawet raz oryginalna przygoda, którą tu za «Dziennikiem Poznańskim» powtarzamy:

Gdy w r. z. z całem przejęciem kopjował Madonnę Botticellego w Luwrze, zbliżyła się doń jakaś dama o poważnym wyglądzie i wdała się z nim w rozmowę, rozpytując o różne szczegóły jego pracy i o niego samego. Pan B. zapomniał prędko o tym epizodzie, który nieraz kopistów w galerjach paryżskich spotyka, gdy niespodziewanie w dni parę zgłosił się doń wysoki urzędnik z ministerstwa spraw zagranicznych i, przypominając zdziwionemu wizytę artysty jego rozmowę w Luwrze, wyjaśnił, że ową damą dystyngowaną była królowa saska (obecnie wdowa), która *incognito* bawiła w Paryżu i że wyraziła ona chęć nabycia robionej przez artystę kopji. Dodawać nie potrzebuję, że p. Buyko zgodził się na tę propozycję i dziś jego praca znajduje się w prywatnej galerji królewskiej w Dreźnie.

Cichy, spokojny i nieśmiały prawie w życiu prywatnem, p. B. jest typem litwina, co, choć z trudem przez życie się przebija, do celu dąży wytrwale, bez względu na przeszkody, i co raz umiłowal, tego już się nigdy nie wyreknie.

S.

## Zjazd ludoznawców.

Najwybitniejsze, jeśli nie jedyne polskie Towarzystwo, którego zadaniem jest naukowe badanie ludu polskiego, święci dziesiątą rocznicę swego istnienia w warunkach nad wyraz ciężkich,

w których potrzeba było wielkiego umiłowania sprawy i niemałych zasobów wytrwałości, aby nie ustać w pracy. Myśl założenia w Galicji Towarzystwa ludoznawczego rzucił młody uczyony, nieżyjący już, prof. Niemiłowicz. Towarzystwo powstało w r. 1895 i zdołało skupić na początku nie więcej, jak 194 członków. Dziś, po latach dziesięciu, liczy ich — trzystu. Już te cyfry wskazują, jak twardy grunt orać musi ta garstka ludzi, która tworzy podstawę wszelkich prac Towarzystwa. Sprawa umiejętnego opisywania i zachowywania znikających rysów obyczajowych ludu, sprawa wielkiego kulturalnego znaczenia, której służyć może każda jednostka oświecona, liczyć powinna tysiące chętnych współpracowników. Liczy ich w istocie 300. Należy bowiem przypuścić, że wszystko, co zajmuje się w Galicji choćby przygodnie badaniem ludu polskiego, znalazło się w szeregach Towarzystwa. Tak rozumiemy doniosłość badań tego gruntu, z którego nasza kultura narodowa, w miarę dokonywujących się społecznych przekształceń, coraz obficiej pobiera swe soki odżywcze. Wobec obojętności ogółu, na tem większe uznanie zasługują wysiłki nielicznego grona, które stanowi oś Towarzystwa. Trzeba było niebyłajakiej umiejętności szczęśliwego lawirowania wśród niepewnożeń, aby bez szerokiego koła odbiorców i bez wydatnych subwencji utrzymać organ Towarzystwa «Lud» przy życiu, a tembardziej postawić go na takim naukowym poziomie, na jakim się znajduje. Roczniki «Ludu», to główna chłuba Tow. ludoznawczego. Ku upamiętnieniu pierwszego dziesięciolecia, dano tegorocznemu walnemu zebraniu charakter pierwszego zjazdu ludoznawców, łącząc go ze skromną, lecz zajmującą wystawą (urządzeniem jej zajmował się głównie p. St. Bal). Na zjeździe uchwalono, w celu wywołania większego ruchu na polu ludoznawstwa, urządzać co roku w innej miejscowości lokalne wystawy etnograficzne.

Wit.

Lwów.

## Odsłonięcie pomnika T. Kościuszki w Milwaukeee.

W Milwaukee, w północnej Ameryce, świeżo odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Kościuszki. Jest on dziełem włoskiego rzeźbiarza G. Trentanove i — jak zapewniają znawcy, którzy go widzieli w rzymskiej pracowni przed podróżą do Ameryki — dziełem pierwszorządnej artystycznej wartości. Rozmiary pomnika są imponujące: brązowy posąg Kościuszki, siedzącego na koniu z wzniesioną do góry szablą, ma 15 stóp wysokości, tyleż samo wynosi wysokość granitowej podstawy. Pomnik odznacza się harmonijną linią, twarz Kościuszki jest podobna i pełna wyrazu. Na przedzie podstawy napis: «*Tadeusz Kościuszko 1746—1817*», na wschodniej polaci: «*A. D. 1904*». Na południowej w języku angielskim: «*To the hero of both hemisphe-*



Pomnik Tad. Kościuszki w Milwaukeee.

res», na północnej po polsku: «*Bohaterowi Dwoch Światów polacy w Milwaukeee*».

Na uroczystość odsłonięcia ze wszystkich stron Ameryki tysiące przybyło polaków, towarzystwa okrętowe nie mogły poradzić z wielkim napływem podróżnych. Na kilka dni przed odsłonieniem miasto Milwaukee, ciche zazwyczaj, ożywiło się: na ulicach ruch, domy udekorowane. W przeddzień uroczystości w kwatrze «Związku Narodowego polskiego» i «Związku sokołów», oraz w «Sali Kościuszki» odbyły się zabawy, połączone z popisami muzycznymi miejscowych chórów: «Kaliny» i «Harmonji».

W niedzielę, 17 czerwca w południe rozpoczął się pochód ku pomnikowi; brało w nim udział mnóstwo towarzystw polskich, oraz dziesiątka szkolna. Wszyscy niemal uczestnicy pochodu w strojach malowniczych z chorągiewkami. W pochodzie brało udział kilkanaście tysięcy osób; w parku, gdzie pomnik ustawiony, zebrało się tymczasem przeszło 50 tys.

Gdy czoło pochodu zbliżyło się do pomnika, na znak naczelnika policji huknęły armaty, ozwały się wszystkie dzwony, jednocześnie wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych tłumów spadła zasłona. Dokoła pomnika zebrał się przedstawiciel władz miejskich, delegaci towarzystw, liczne duchowieństwo, wśród niego arcybiskup Symon, obejmujący obecnie kolonje polskie w Ameryce.

Pierwszą przemowę miał ks. kan. Gulski, który w imieniu polskich mieszkańców Milwaukeee ofiarował pomnik w darze miastu. W bardzo ciepłych słowach dziękował major miasta Dewid Rose, zapewniając, iż «mieszkańcy będą

chronili pomnik swemi rękami, ubóstwiali swoją miłością».

Rzeczna była przemowa arcybiskupa Symona: «Z jakim sercem — mówić czcigodny kapłan — na te drogie dziaćki, kiedy tu przechodziły, patrzyłem... Patrzcie, w jaką stronę zwrócona twarz tego bohatera — patrzy na Północ, dokąd mamy się wszyscy zwracać sercem i duchem. Kochajcie Amerykę, ten kraj gościnny, który was wszystkich przyciąga do swego łona, ale sercem i uczuciem tam przebywajcie, gdzie ojczyzna nasza ukochana o tem wciąż myślcie, tego nigdy nie zapomnijcie».

Adwokat Goński w języku angielskim streścił życie Kościuszki; na zakończenie odczytano liczne telegramy, między którymi znajdował się też od prezydenta Roosevelta z wyrazami żalu, że na uroczystości przybyć nie może.

W uroczystości brali udział zarówno polacy, jak i anglicy.

Z.

## Alkoholizm i choroby umysłowe.

Dr. Jan Piltz, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, wybrany na przewodniczącego niedawno odbytego zjazdu abstynentów polskich, wygłosił na niem odczyt na powyższy temat.

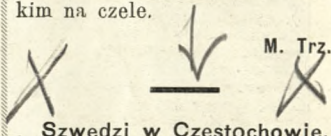
Choroby umysłowe — mówił profesor — wzmagają się z zastraszającą siłą, a w bardzo wielu wypadkach są następstwem alkoholizmu. Czwartą część nowo wstępujących do szpitali w Austrii, Niemczech, Szwajcarji, to chorzy umysłowo i na syfilis. We Francji 70 proc. chorych przypada na zidjaciętych alkoholików. Szalone klęski sprowadzają dziś choroby umysłowe. Rodzina alkoholików w kilku pokoleniach wydaje ty-

siąc potomstwa, w którym przeważają zbrodniarze i obłąkani. Małe dawki alkoholu u zwierząt spowodują zmiany komórek mózgowych i zaburzenia organiczne. To i u ludzi da się stwierdzić. Stałe używanie alkoholu pociąga za sobą wprost straszne skutki! Smith dawał swoim pacjentom po 2 litry piwa dziennie i zaraz spotrzegał objawy zmian patologicznych, jak osłabienie psychiczne. Alkohol tem szybciej działa na system nerwowy, o ile osobnik gorzej się odżywia. Wywołuje stan upojenia, który jest przemijającą chorobą umysłową. Chroniczny alkoholizm, jako trzeci rodzaj choroby alkoholicznej, objawia się zwyrodnieniem uczuć, skłonnością do bójk, zazdrości, gwałtowności, a przytem brakiem woli do jakiegokolwiek pracy, a nadto objawia się i na zewnątrz na ciele. *Delirium tremens*, to dalsza choroba, spowodowana używaniem alkoholu. Chorzy tacy są niebezpieczni dla siebie i dla innych, bo nie tylko pamięć mają zamroczoną, ale cierpią halucynacje i ulegają opileczym obłędom. Następna forma jest *epilepsia alcoholica*. Potem paraliż postępowy i przedwczesny uwiąd starczy. To bezpośredni wpływ na jednostki, a jak Denie, nieżyjący dziś profesor stwierdził, iż wpływ alkoholu objawia się i w potomstwach alkoholików. Alkoholicy winni być lezeni w zakładach psychiatrycznych conajmniej przez 9 mies. Głównym zadaniem leczenia jest starać się o to, żeby chorey z własnego przekonania wyrzekł się picia, inaczej po wyjściu z zakładu, stanie się on znowu łupem pokus pijackich. W Szwajcarji w r. 1888 gmina jednego kantonu umieściła alkoholika w zakładzie, z którego po roku wyszedł zdrowym, zyskał zaufanie ziomków, został radnym miasta i stworzył sekcję anty-alkoholiczną. P. Boshard, niegdys alkoholik, dziś jest dyrektorem słynnego zakładu w Elikonie.

### Występy polskie w Kijowie.

W sprawie pierwszeństwa występów polskich w Kijowie otrzymujemy od jednego z naszych czytelników następujący list: Wobec notatki, zamieszczonej w № 24 «Kraju» pod tytułem «Teatr polski w Kijowie», zaznaczającej, iż «po raz pierwszy po latach 40 mieszkańcy tutejsi mogli usłyszeć polską mowę ze sceny publicznej», uważam za właściwe zaznaczyć, iż po raz pierwszy po latach 40 kijowianie mieli możliwość usłyszeć polskie słowo ze sceny publicznej w dniu 23 kwietnia r. b. na polsko-ukraińskim wieczorze w kijowskim Towarzystwie literacko-artystycznym. Inicjatorką wieczoru była znana literatka ukraińska, pani Olga Kosacz («Olena Pszczyłka»). Na owym koncercie licznie zebrana polska i ukraińska publiczność entuzjastycznie oklaskiwała polską mowę, oddaną ze sceny w czarnym śpiewie p. Feliksa Andrzejewskiego, pani Koncho i p. Kulżenko. Jednocześnie z polsko-ukraińskim wieczorem wypadły gościnne występy w teatrze «Ber-

gonje» warszawskiej operetkowej *divy*, p. Kaweckiej, która w rosyjskiej trupie swoją partję śpiewała po polsku; piosnka o «niepowodzeniach Andzi» u kijowian niebawem miała powodzenie. Po p. Kaweckiej do tegoż teatru «Bergonje» zawiął artysta warszawski, p. Zawadzki, który dał kilka polskich przedstawień, gromadząc liczny zastęp słuchaczy. Następnie w połowie maja przybyli do Kijowa także warszawscy artyści: pp. Bolesławscy (Nowicy) ze swoją trupą i również w teatrze «Bergonje» dali cały szereg bardzo zajmujących polskich przedstawień, których zupełne powodzenie przypisać należy zarówno świetnej grze państwa Bolesławskich, jak rozmaitej repertuaru. Dopiero po Bolesławskim, w czerwcu, zawiąła do Kijowa trupa lwowska z pp.: Pawlikowskim, Solskim i Nowackim na czele.



Szwedzi w Częstochowie.

W języku szwedzkim wyszła świeżo niewielka książeczka, napisana przez dyrektora archiwum państwowego w Sztokholmie, d-ra Th. Westrina, która nas niezmiernie blisko obchodzi. Tytuł książeczki brzmi: «*Częstochowa klasters belgring af Karl X Gustafs trupper 1655*». Praca szwedzkiego historyka (z której treścią zapoznaliśmy się, dzięki referatowi krakowskiego «Przeglądu Bibliograficznego»), oparta na szwedzkich źródłach archiwalnych, oświetla z nowej strony pewien moment sławnej obrony jasnogórskiego klasztoru. Jak wiadomo, po ustąpieniu szwedów z Polski ogłosił Kordecki opis oblężenia i obrony klasztoru p. t. «*Nowa gigantomachia*» (Kraków, 1657) i w dziele tem zamieścił między innymi tekst swego Listu, pisanego do generała Millera. Otóż z rozprawy p. Westrina wynika, że tekst ów, podany w «*Gigantomachii*» nie był autentyczny. Ks. Kordecki inny list napisał do Millera, a inny, a raczej zmieniony w paru punktach, opublikował po skończonej wojnie. List autentyczny, przechowany w państwowym archiwum szwedzkim, ogłasza teraz p. Westrin w swej rozprawie, opatrzony go podobizną podpisu przeora Paulinów. Z oryginału tego wynika, iż w pewnym, niezawodnie przelotnym, momencie zwątpienia Kordecki uznał Karola-Gustawa za prawowitego władcę i zapewniał, iż klasztor częstochowski «modli się za nowego pana». Ustępy owe usunął Kordecki, ogłaszając swój list do Millera w «*Gigantomachji*». Praca p. Westrina ogłoszona zostanie niebawem w języku polskim. Tłomaczenia jej podjął się p. Feliks Szukiewicz.

Sz.



## ZAPISKI.

### Literacko-artystyczne.

+ W Warszawie zmarł głosny chemik polski, Napoleon Milicer. Urodzony w roku 1842, studiował chemję w Heidelbergu i w Szkole Głównej warszawskiej, w której następnie został asystentem przy katedrze chemji. Obdarzony piękną wymową, miał dar popularyzowania nauk ścisłych; z jego to inicjatywy urządzone były liczne odczyty ludowe. Liczne jego prace, pomieszczone w różnych czasopismach, były zawsze z zajęciem czytane. Po założeniu Muzeum przemysłu i rolnictwa, został kierownikiem pracowni analityczno-chemicznej. Zgon ś. p. Milicera wywołał żal ogólny w najszerszych kołach naszego społeczeństwa.

+ Z Poniewieża (gub. kowieńskiej) piszą do nas: «Świeżo odbyło się u nas pierwsze przedstawienie amatorskie w języku polskim. Inicjatorami tej zabawy, z której dochód czysty przeznaczony był na cele dobroczynne, byli pp.: St. Salmonowicz, Z. Szwojnicki, St. Mickiewicz. Odegrano komedję Błazińskiego «*Pan Damazy*»; przedstawienie udało się zupełnie, amatorzy wywiązali się doskonale z zadania. Wymienić należy z grona amatorów panie: Puhaczewską, Woroniczównę, Kozakiewiczównę, Szkidzińską oraz panów: Tełżyńskiego, Mojgis, Niekrasza, Sipniewskiego, Salmonowicza i Rostkowskiego. Cz. E.

+ Z Brukseli dochodzi wiadomość o zgonie znakomitego geografa, Elizeusza Reclusa. Urodził się 1830 roku. Studja odbywał w Montauban, a następnie w Berlinie. Od wczesnej młodości odznaczał się swym republikanizmem. Zmuszony opuścić Francję po zamachu stanu 2 grudnia roku 1851, odbywał liczne podróże, brał udział w komunie paryskiej. Skazany na śmierć, został ułaskawiony na skutek starań uczonych zagranicznych. Musiał znowu pójść na wygnanie. Od roku 1893 wykładał w uniwersytecie wolnym w Brukseli. Z jego licznych dzieł najobszerniejsze: «*Nouvelle géographie universelle*» w 19 tomach; dalej: «*Voyage à la Sierra Nevada de Sainte-Marthe*», «*Histoire d'un ruisseau*», «*Guide du voyageur à Londres*», «*Villes d'hiver de la Méditerranée*» i wiele innych. Reclus był jednym z przywódców międzynarodowego anarchizmu. Uważano go za moralnego sprawcę zamachów Ravachola i Caseria.

+ W Lipsku świeżo otwarta została wystawa prasy. Prawie wszystkie kraje kulturalne są tu reprezentowane. Z polskich pism głównie poznańskie, nieco galicyjskich, z Królestwa dwa dzienniki, jeden tygodnik; na półkach wystawy w dziale polskim «*Kraj*» także figuruje. Prasa rosyjska naogół słabo reprezentowana, z pism petersburskich znajduje się tylko «*Ruś*». Bardzo okazałe wystąpili Cześć, Serbja i Bułgarja także są reprezentowane.

+ Z Wiednia donoszą, iż Helena hr. Morsztynówna otrzymała najwyższą nagrodę państwową w konserwatorjum tamtejszem. Młodziutka wirtuozka, uczennica Leszetyckiego i Sauera, wywołała na popisie entuzjazm.

## ZDALEKA I ZBLIZKA.

### Sport.

♣ «*Wszechrosyjskie derby*» w Moskwie w dn. 9 b. m. wygrał «*Fluor*» ks. Lubomirskich, ze stada własnego, w m. 2 s. 38. Stajnia ks. Lubomirskich po raz pierwszy wygrywa wogóle derby.

♣ Sprzedana została stajnia wyścigowa zmarłego Aug. hr. Potockiego. Towarzystwo «*Eclair*» za 9 rumaków zapłaciło 16 tys. rb.; pozostałe konie tejże stajni sprzedano innym hodowcom krajowym. W ciągu trzech lat jest to już piąta większa stajnia wyścigowa w Królestwie Polskiem, która przestała istnieć. Poprzednio zwinęły stajnie: ordynat M. hr. Zamoycki, J. Reszke, J. Sonnenberg i L. Grabowski.

## KRONIKA POŚMIERTNA.



S. p. Jadwiga z Kieniewiczów Lubańska, zmarła 15 (28) czerwca w majątku Łoszyce pod Mińskiem.



S. p. Konstanty Waniorski, inżynier, zmarł w Tyllisie.



Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

## BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 maja 1905 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie . . . . .	222,181 66	542,937 04	765,368 70
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	332,514 41	239,324 10	571,838 51
2) w prywatnych instytucjach bankowych . . . . .	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatrzone najmiej dwoma podpisami . . . . .	10,384,051 53	11,149,323 94	21,533,375 47
IV. Skup sola weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl. . . . .	— —	— —	— —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach . . . . .	993,022 —	— —	993,022 —
V. Weksle do inkasa . . . . .	1,177,859 81	606,086 12	1,783,945 93
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących . . . . .	83,173 08	11,364 61	97,542 69
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	50,425 —	44,737 —	95,162 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	69,455 —	87,331 —	156,786 —
3) udziałów i akcji . . . . .	106,333 —	43,921 —	150,254 —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ. . . . .	2,312,963 66	191,439 84	2,504,403 50
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz. . . . .	3,135,200 —	788,958 91	3,924,158 91
3) udziałów i akcji . . . . .	982,800 —	1,389,424 41	2,372,224 41
IX. Papier publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	769,128 81	357,321 12	1,126,449 93
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp. . . . .	563,840 58	615,115 13	1,178,955 71
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp. . . . .	18,462 76	14,728 20	33,190 96
X. Papier publ., nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone . . . . .	2,177,754 55	— —	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezp. . . . .	3,671,404 51	— —	3,671,404 51
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny . . . . .	303,806 44	93,535 08	397,341 52
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczone . . . . .	168,314 70	196,945 27	365,260 97
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz. . . . .	1,665,893 30	2,599,670 65	4,265,563 95
c) towarami . . . . .	262,002 24	210,760 96	472,763 20
d) termin. zobowiąz. handl. . . . .	9,782,263 29	4,670,531 13	14,452,794 42
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych . . . . .	2,736,731 62	1,739,879 48	4,476,610 10
2) kredyty in blanco . . . . .	1,516,685 24	3,397,150 20	4,913,835 44
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania . . . . .	142,000 —	70,000 —	212,000 —
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	509,264 55	681,402 62	1,190,667 17
B) weksle do zainkas. u kor. . . . .	218,751 07	879,524 61	1,098,275 68
XIII. Rachunek z oddział. Banku . . . . .	15,572,055 41	220,028 05	15,792,083 46
XIV. Weksle protestowane . . . . .	41,461 70	91,522 17	132,983 87
XV. Wydatki bieżące . . . . .	119,331 38	160,240 37	279,571 75
XVI. Wydatki zwrotne . . . . .	10,005 35	6,927 47	16,932 82
XVII. Koszta organizacji . . . . .	255,387 77	206,378 32	461,766 09
XVIII. Nieruchomości . . . . .	388,065 47	1,627,054 96	2,015,120 43
XIX. Rachunki przechodnie . . . . .	60,745,802 89	32,936,613 76	93,682,416 65

## STAN BIERNY.

I. Kapitał Zakładowy . . . . .	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwowy . . . . .	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na Rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem . . . . .	4,593,466 28	3,928,398 24	8,521,864 52
b) za 5-dniowym wypowiedz. . . . .	5,066,202 94	95,512 —	5,161,714 94
2) bezterminowe . . . . .	2,594,533 56	442,431 84	3,036,965 40
3) terminowe . . . . .	3,708,190 40	1,457,331 71	5,165,522 11
IV. Redyskontowane weksle . . . . .	1,183,055 76	825,043 79	2,008,099 55
V. Zastaw papier. publicznych . . . . .	— —	443,000 —	443,000 —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp. . . . .	20,549,092 11	7,199,983 98	27,749,076 09
b) weksle do zainkasow. . . . .	945,020 55	410,152 52	1,355,173 07
2) pozost. na rachun. Banku («nostro»)			
a) sumy należne od Banku . . . . .	336,354 51	289,677 01	626,031 52
b) weksle do inkasa . . . . .	227,920 66	16,292,256 80	16,520,177 46
VII. Rachunek z oddz. Banku . . . . .	— —	— —	— —
VIII. Traty przez Bank akceptow. . . . .	— —	— —	— —
IX. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona . . . . .	44,419 50	— —	44,419 50
X. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj . . . . .	168,720 —	96,519 32	265,239 32
XI. Procenty i komis . . . . .	526,364 16	477,570 80	1,003,934 96
XII. Rachunki przechodnie . . . . .	2,947,903 39	978,735 75	3,926,639 14
(7302)	60,745,802 89	32,936,613 76	93,682,416 65
Towary w komis oddane . . . . .	— —	— —	— —

## Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 maja 1905 r.

## STAN CZYNNY.

	Łódź	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna . . . . .	220,787 62	254,105 95	474,893 57
Rachunek warunkowy w Banku Państwa . . . . .	119,347 52	134,274 67	253,622 19
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa . . . . .	3 5,972 36	— —	315,972 36
Skup weksli, opatrzonych najmiej 2-ma podpisami . . . . .	3,134,129 61	6,558,126 99	9,692,256 60
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez rząd poręczone	73,278 54	180,450 35	253,728 89
b) przez rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne . . . . .	23,430 46	158,679 87	182,110 33
2) akcje i udziały . . . . .	79,564 —	204,341 63	283,905 63
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez rząd poręczone . . . . .	2,246,069 20	— —	2,246,069 20
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych . . . . .	— —	7,745 —	7,745 —
b) listów zastawnych i akcji . . . . .	— —	2,405 —	2,405 —
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	42 842 78	112,923 29	155,766 07
b) listami zastawnymi i akcjami . . . . .	282 887 13	561,694 24	844,581 37
Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	— —	10,526 46	10,526 46
b) listami zastawnymi i akcjami . . . . .	387,317 42	156,142 39	543,459 81
c) weksłami z 2-ma podpisami . . . . .	4,525,111 12	1,251,253 17	5,776,364 29
d) towarami . . . . .	650,475 82	116,315 39	766,791 21
B) Należności do dyspozycji Banku . . . . .	1,397,140 67	1,029,561 70	2,426,702 37
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . . . .	308,496 01	205,845 10	514,341 11
2) weksle do inkasa . . . . .	194,600 —	96,415 74	291,015 74
Rachunek z oddziałami Banku . . . . .	4,638,226 05	— —	4,638,226 05
Traty i weksle w zagran. walucie . . . . .	447,977 36	48,779 06	496,756 42
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . . . . .	405,000 —	— —	405,000 —
Weksle protestowane . . . . .	38,216 75	8,425 —	46,641 75
Ruchomości i koszty urządzenia . . . . .	2,469 —	7,663 96	10,132 96
Sumy przechodnie *) . . . . .	671,686 91	745,739 82	1,417,426 73
Wydatki bieżące . . . . .	79,969 66	94,937 63	174,907 29
Wydatki zwrotne . . . . .	4,807 10	1 621 23	6,428 33
	20,281,394 05	11,945,973 64	32,227,367 72
*) W tej liczbie weksli do inkasa . . . . .	147,139 15	174,439 06	321,578 22

## STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I—IV em. . . . .	5,000,000 —	— —	5,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	2,500,000 —	— —	2,500,000 —
Kapitał zapasowy specjalny . . . . .	50,000 —	— —	50,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	40,000 —	— —	40,000 —
Rachunek zysków i strat . . . . .	6,235 73	— —	6,235 73
Niepodniesiona dywidenda . . . . .	11,827 —	— —	11,827 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem . . . . .	835,188 03	1,347,040 17	2,182,228 20
b) za wymówieniem . . . . .	5,117,733 97	942,809 64	6,060,543 61
Wkłady procentowe:			
a) terminowe . . . . .	912,185 97	477,340 20	1,389,526 17
b) bezterminowe . . . . .	315,800 52	15,800 —	331,600 52
Korespondenci:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku . . . . .	3,163,612 41	1,774,416 34	4,938,028 75
2) Weksle do inkasa . . . . .	168,600 —	65,782 01	234,382 01
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku . . . . .	1,126,605 84	267,679 75	1,394,285 59
Dług oddziałów w Centr. Instytucji . . . . .	— —	4,443,964 81	4,443,964 81
Weksle redyskontowane w Banku Państwa . . . . .	197,486 14	671,549 13	869,035 27
Procenty i Prowizja . . . . .	141,428 84	293,981 44	435,410 28
Sumy przechodnie . . . . .	375,717 27	1,645,610 15	2,021,327 42
Zabezpieczenie specjaln. rachunku bieżącego w Banku Państwa . . . . .	315,972 36	— —	315,972 36
	20,281,394 08	11,945,973 64	32,227,367 72
Depozyty na przechowaniu . . . . .	14,677,107 51	8,299,258 64	22,976,366 15
1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250.			
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wołżańsko-Kamski Bank Handlowy w St. Petersburgu. (7303)			
ZABEZPIECZENIE. — Więc bankier X. skazany został za oszustwo na pięć lat więzienia... Jakże sobie poradzi biedna żona i wierny jego buchalter? — O, ci tymczasem niezgorzej są zabezpieczeni: dostali także po trzy lata (Flieg. Bl.)			

Wody mineralne naturalne  
ŚWIEŻEGO CZERPANIA

oraz

Ługi, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA


Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239.

(3157)

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

# Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

### ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.  
**Ferromangan**, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
**Szyny** wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
**Szyny** profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
**Szynowe** łączniki.  
**Szpały** żelazne walcowane.  
**Obrcze** dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
**Stal** resorowa.  
**Belki** walcowane, I i kształtu [---].  
**Żelazo** kolumnowe i kolumny.  
**Waly** walcowane do transmisyj.  
**Blachę** stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.  
**Żelazo** dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.  
**Żelazo** kalibrowane.  
**Drut** walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
**Kotły** parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
**Rezerwoary** i kadzice.  
**Dno** sztapowane dla kotłów.  
**Formy** mostowe, wiazania dachowe.  
**Kafce** do szybów.  
**Żelazne** wagoniki dla kopalń.  
**Wekale** i krzyżownice.  
**Cegła** ogniotrwała szamotowa i dinas.

### ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwaf № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kresczatsk 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel. (6590)  
 Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

**PATENTY**  
 na wynalazki  
 wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
 BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesiński просп. 3.  
 BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BERLIN.

Jedyny

**HOTEL POLSKI**  
 pod firmą  
**Hôtel Métropole**

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.  
 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. **Pokoje od 2,50 marek.** Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabska.** (7265)

### Nauczycielka

w średnim wieku, poszuk. posady. Wykłada: historję literatury, język francuzki z konwers., niem., rosyjski teoretycznie, muzykę. Jekaterynosław, Lomannaia, dom Grigorjewa. **Morawski.** (7316)

### GORZELANY,

ukończywszy Dublańską szkołę gorzeln. i posiad. świad. o prowadzonym gorzeln. poszuk. posady. Łask. oferty przyjm. **Józef Andrzejkiewicz.** Poczt. stac. **Mosary,** Wileńskiej gub. (7314)

### ZNANE DRZEWA ŚLIWEK „WĘGIEREK“

tanio sprzedają, zamawiaj. wysyłam instrukcje sadzenia. Dla jesiennego sezonu wcześniej powinny być nadsył. obstal. pod adr.: Gub. Lub., poczt. st. Kazmierz (Казмеръ), J. Kołakowskiemu. (7315)

**DZIWIWY SEN.** — Coż tak wzbuzony?

— Wyobraź sobie: temi dniami byłem nieco niezdrów; w nocy śni mi się kufel z piwem, a na nim napis: «Co dwie godziny po łyżeczce stołowej». (Flieg. Bl.)

## Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach

podaje niniejszem do wiadomości, że Wysocki Wydział krajowy polecił rozporządzeniem z dnia 27 czerwca r. b. № 59744 zamknąć w bieżącym roku listę kandydatów do Akademji już d. 15 lipca.

Mający przeto zamiar starać się o przyjęcie do Akademji rolniczej w Dublanach, winni wnieść swe należycie udokumentowane prośby na ręce Dyrekcji najdalej do 15 lipca, gdyż podania, nadeszłe po tym terminie, wcale uwzględniane nie będą; celem zaś uniknięcia ewentualnych nieporozumień, straty czasu i narażenia się na niepotrzebne wydatki, żaden z kandydatów, mimo posiadania warunków przyjęcia i wniesienia już prośby, nie powinien przyjeżdżać do Dublan przed, dopóki nie zostanie do tego zawiązany osobnem pismem z Dyrekcji. (7313)

DYREKCJA AKADEMJI ROLNICZEJ  
**Frommel m. p.**

JEZYKIEM FINANSOWYM. — Jakże tam żona, panie bankierze?

— Wciąż *al pari*, doktorze.  
 — Nie rozumie!  
 — Niema różnicy w kursie jej zdrowia. (Kolce)

## LATEMI

w czasie upałów, zalecamy

KIELISZEK WINA RAFAELA

na szklanę herbaty lub wody, jako środek orzeźwiający i podtrzymujący normalny stan żołądka.

WINO St. RAPHAEL

jest bardzo SKUTECZNE przy niedyspozycji żołądka.

Compagnie du Vin «St Raphael» Valence, Drome. (7307)

Egz. od 1794 r.

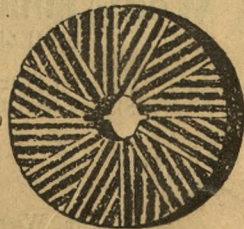
# C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)



Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

# Metamorphosa

przeciwno PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom *Calzimi* jest podpis i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *Calzimi*

I rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7286)

POCHLEBIŁ MU. — Czy słyszałeś?... Narzeczony uroczej panny Zofji zerwał z nią!

— Czy być może?  
 — Tak. Wiesz, byłaby to w sam raz żona dla ciebie.  
 — Sądziś, że mnie przyjmie?...  
 — Naturalnie, teraz — z rozpaczy. (Meg. Bl.)

## INHALATORJUM

systemu d-ra HERYNGA

dla osób, dotkniętych cierpieniami nosa, gardzieli, krtani i płuc.

Warszawa, Krucza 49, róg Alei Jerozolimskiej.

Otwarte od godz. 10 do 1-ej i od 5 do 7-ej. (3209)

## AKADEMJA HANDLOWA W HAMBURGU.

Dyrektor: *Jac. L. Peters.*  
 Hamburg, St. G.—Langereihe 123.

Gruntowne wykształcenie w zawodzie kupieckim.

Wykłady 1/2, 1 i 2-letnie.  
 Termin rozpoczęcia następnych wykładów z dn.

5-ym PAŹDZIERNIKA

Szczegóły, w prospekcie, dostarcza sekretariat gratis i franco

◆ ROK ZAŁOŻENIA 1875. ◆

(7321)

## BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9,  
 Telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.

**Mejoracje, irygacje, nawadnianie, osuszanie,** oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje żądowe i miejskie. (2949)

SPADEK. — Czy po kuzynie twoim, który był studentem, został jaki spadek?...

— Kołnierzyk papierowy, na którym spisał swój testament. (Flieg. Bl.)